



~~20~~

~~2045~~

~~69~~

64 64
Czerw.

niej 1882
siążki Czytelni
eność: 200

niej. -

~~BEZPŁATNA BIBLIOTEKA
DLA UCZNIOW
Mieszkańców m. Łodzi~~

~~692~~

O RODZINIE JANA KOCHANOWSKIEGO.

BEZPŁATNA BIBLIOTEKA
DLA KRESKOWYCH
Mieszkańców m. Radomia

~~692~~

O RODZINIE
JANA KOCHANOWSKIEGO,

O JEJ MAJĘTNOŚCIACH I FUNDACYACH.

KILKANAŚCIE PISM URZĘDOWYCH

ZEBRAŁ

~~1381~~
Ks. Józef Gacki.

BEZPŁATNA BIBLIOTEKA
DLA NIEZAMOŻNYCH
Mieszkańców Radomia.

WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa,

1869,

657
MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

Дозволено Цензурою.

Варшава 31 Июля 1869 г.



13873

929

~~BEZPŁATNA BIBLIOTEKA
DLA NIEMOŻNYCH
Mieszkańców m. Radomia.~~

Kiedy za życia, rozgłośniej sławy używał *Jan Kochanowski*, pierwszy zaprawdę poeta XVI-go stulecia i twórca poetycznego języka, któremu dał wdzięk, giętkość, melodyą i powab dotąd nieznany; nie upłynęło pół wieku od jego zgonu, a już pamięć wielkiego śpiewaka z *Czarnolasu* przygłuchła; szczególnież wiek XVII zupełnie o nim zapomniał.

Odżyło wspomnienie jego za czasów tak zwanych Stanisława Augusta, ale dopiero w naszym okresie zaczęto bliżej poznawać się z Janem Kochanowskim, studyować jego życie i utwory.

I. K. Żupański księgarz poznański, szczęśliwą myśl powziął, wydawnictwa krytycznego poetów naszych z czasów Zygmuntowskich. Na czele ich nie przepomniał Kochanowskiego i w tym celu porучzył tę pracę p. Józefowi Przyborowskiemu ówczesnemu nauczycielowi przy gimnazjum Św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, a dzisiejszemu Bibliotekarzowi i Professorowi w Szkole Głównej Warszawskiej.

Nieznane nam są powody, dla których zamierzone wydawnictwo nie doszło do skutku, i mamy tylko szacowną wielce: „*Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*,” którą w Poznaniu 1857 roku wydał pomieniony księgarz.

A czas był i jest wielki, ażeby poprawne i krytyczne wszystkich pism Kochanowskiego wydanie zrobioném zostało, bo jakkolwiek niemało mamy przedruków, ale te żadnej wartości nie mają, mnożąc tylko coraz więcej błędów w oryginalnym tekście i przetwarzając do niepoznania tak wyrazy pojedyncze jak i zwroty całkowite.

Co do życiorysu Zygmunta poety, mamy piękny początek w pracy p. Przyborowskiego: obecne dziełko uzupełnia ją o wiele, i daje sposobność bliższego przypatrzenia się i tamtym czasom, i rodzinie Kochanowskiego i jego skromnej wiejskiej siedzibie, która była zawsze drogim dla niego gniazdem, w którym wszystkie niemal utwory swoje napisał. Tu kreślił, łzami boleści zalany, żalobliwe *Threny*, na śmierć ukochanej Urszulki!

Genialny malarz Jan Matejko, tę chwilę uwiecznił pędzlem swoim: pod ich tekst twórca *Halki*, Stanisław Moniuszko, podłożył równie rzewną, jak słowa melodyę, a Felicyan Faleński, wartość ich poetyczną w obszerném studyum wykazał.

Poznaliśmy równocześnie i prawdziwe oblicze tłumacza *Psalmów Dawidowych*: dotąd bowiem popiersie Piotra Kochanowskiego tłumacza Jerozolimy Wyzwolonej Tassa, podawano za wizerunek Jana. Znakomity nasz artysta malarz Aleksander Lesser zdjął odlew z nagrobka Jana Kochanowskiego w Zwoleniu, w wiernym odlewie gipsowym.

B. I. R.

Warszawa, d. 3 Sierpnia 1869 r.

Wtorek.

Wszystko co się odnosi do Jana Kochanowskiego, jednego z pierwszych poetów naszych, nie może być dla czytających obojętném. Z tego względu ogłaszamy dokumenta, jakie się nam zebrać zdarzyło, mówiące o jego dziadach, rodzicach, braciach, córkach i dalszej familii, jako téż o ziemskim majątku téj rodziny i jej pobożnych zakładach. Pisma te nigdzie drukowane jeszcze nie były, a zawierają szczegóły albo nie znane, albo nie dość upowszechnione, albo téż inaczej podawane, niż je obecne dowody przedstawiają.

Pierwszym takim dokumentem, według dawności jest akt

z 1488 r.

§ I. Majątek rodziny Szlizów.

„We wtorek przed ś. Jadwigą roku Pańskiego 1488, przed sądem ziemskim radomskim, stanąwszy Jan z Podlodowa (tak) kasztelan żarnowski i Andrzej Szliz dziedzic Sławczyzna, Policzny, Gródka, zeznali, iż między sobą

zrobili taką dóbr swych własnych zamianę: Andrzej Szliz Janowi Podlódowskiemu wieczyście i nieodwołalnie ustąpił Polieczną i Gródek, ze wszelkiem prawem i pożytkami, nie sobie nie zachowując, jak te wsie od innych dziedzictw są oddzielone, i jak je sam trzymał i posiadał. Pozwolił nadto temuż Janowi z Przytyka (tak) w dobrach swych Sławczynie i po innych wsiach, jakie ma i mieć będzie, dostawać rudę (admisit mineram terrarum), którą jemu i jego potomkom lub rudnikom (minerariis) bez żadnej przeszkody, stosownie do potrzeby, zawsze wolno będzie kopać i brać do Rudy w Gródku (ad ipsam Mineram alias do Rudy in Gródek tenutam).

Ze swój strony Jan Podlódowski, swoje dwa łany we wsi Oblasie, na których siedzą kmiecie Sunow i Sywach, ze wszelkiem prawem i własnością ustąpił Andrzejowi Szlizowi, zamieniając ziemię za ziemię, dziedzictwo za dziedzictwo. Do tych kmieci i zamiany przydał 1,000 grzywien, zwykłych pieniędzy, bieg w kraju mających, monety i liczby polskiej, które od niego sam Andrzej Szliz już w zupełności otrzymał i pobrał, a co w obec prawa przyznaje. Na zajęcie w posiadanie dóbr przez zamianę zyskanych, wzajemnie sobie pozwalają, i nawzajem sobie poręczają, iż zamiany niewzruszenie dochowywać będą.

Objaśnienia. 1. Inna jest wieś Oblas pod Przytykiem a inna Oblasy pod Janowcem. Tu o pierwszej jest mowa.

2. Szlizów nie zna Niesiecki. Są u niego tylko Szlizowie przybyli na Litwę z Siedmiogrodu za króla Alexandra (IV st. 130). Szliza Mikołaja herbu Habdank, dziedzica Piastowa, wymienia księga Benef. Długosza. (II, 534), a akta wójtowskie miasta Radomia podają, że w 1454 r. był Michał

Szliz z Piastowa plebanem staroradomskim, i że Jan Szliz szlachcic z Piastowa pożyczył 10 grzywien mieszczaninowi radomskiemu Czechocie 1462 r. Z téj rodziny pochodził bezwątpienia Andrzej Szliz, który w akcie obecnym robi układ z Janem kasztelanem Żarnowskim. Jan ów pisał się jak widzieliśmy z Podlódowa lub z Przytyka i także w Kod. dyplom. (I, 252), a spotykamy go na Kasztelanii żarnowskiej 1484 r. i 1494 (Kod. dyplom. pol. II, 701).

3. Grzywna ówczesna ważyła dzisiejszych rs. 4 kop. 50, według obliczenia Czackiego.

§ II. Jan Kochanowski dziad poety ożeniony ze Szlizówną.

Andrzej Szliz nie był sam dziedzicem dóbr przez siebie ustąpionych, dlatego jego zamiana i sprzedaż unieważnione zostały przez akt następujący.

1497 r.

„Roki radomskie, we wtorek po Nawiedzeniu Panny Maryi r. P. 1497. Na rzecz Andrzeja Szliza, Barbary żony Jana Kochanowskiego, Anny żony Jakóba Dąbrowskiego, Doroty żony Dobiesława Mysłowskiego, dziedziców Piastowa i Sławczyna; Jan kanonik krakowski, Mikołaj, Paweł, Zbigniew, bracia rodzeni, spółni dziedzice Przytyka, zeznali, iż Polieczny, Gródka, jako téż Rudy, i pola nazwanego „Boże nowiny,” które to dobra Jan z Przytyka niegdyś kasztelan żarnowski ich ojciec nabył, mocą wieczystej zamiany, od Andrzeja Szliza tych dóbr właściciela, oni odstępują na zawsze i zrzekają się na osoby wymienionego rodzeństwa dziedziców Piastowa i Sławczyna. Tymże wszelkie zapisy wracają i na nich przenoszą. Usta-

pienie to robią za siebie jako też i za Hieronima z Przytyka brata swego rodzonego, nieletniego, za którego nie-rozdzielnie ręczą. Zapewniają oraz Szliza i jego potomków, że cessyi tej strzedz i bronić będą od osób wszelkiego stanu i płci, i że się od bronienia tego nie wymówią żadnym przedawnieniem pod karami ziemskimi”.

„Wywzajemniając się Andrzej Szliza i siostry, uznają braci z Przytyka wolnymi od wszelkich pozwów w jakichbądź sądach i w jakichbądź sprawach, tudzież o trzymanie Sławczyna, Czarnolasu i innych dóbr, które ich ojciec lub oni sami zabrali. Uznają ich nieodpowiedzialnymi na zawsze, i obowiązują się tychże braci z Przytyka, w tym względzie bronić i chronić od wszelkich napaści i szkód, nie zaśłaniając się żadnym przedawnieniem.”

Objaśnienia. 1. Widać, że Podlodowscy, prócz Policzny, Gródka i Rudy, co mniej słusznie nabyli, bezprawniej jeszcze zajęli Sławczyn, Czarnolas i inne dobra Szlizów, i że silnie musieli być przyparci prawem, kiedy się i pierwszego nabytku i następnych przywłaszczeń zrzekli.

2. Powyższe dwa dokumenta, wyjęte z archiwum policzkiego, pokazują, że Sławczyn, Gródek, Policzna, Czarnolas, i Piastów ze Wsolą, w XV wieku należały do rodziny Szlizów, i że Jan Kochanowski z tego rodu miał żonę.

Ten Jan z Kochanowa, jako sędzia grodzki radomski, wspomniony 1487 roku w księgach metrycznych archiwum głównego (akta grodowe w Radomiu dochowały się dopiero od roku 1527) i z tymże tytułem wypisany w graniczniku dóbr Świerże 1504 r. (Wieczorkowski o przodkach Jana Kochanowskiego, w Kronice wiadomości z 1856 r. Nr. 208 i 210) był dziadem poety. A jako z wymie-

nionych w powyższym akcie: Mysłowski wziął za żoną Gródek, Dąbrowski Wsolą z Piastowem, tak dziad poety Jan Kochanowski ożeniony z Barbarą Szlizówną, otrzymał w posagu Policzną i Czarnolas.

O tymże Janie mamy z archiwum głównego reskrypt króla Aleksandra, dany w Krakowie w poniedziałek przed uroczystością ś. Piotra w Okowach 1504 r. do Piotra Szafranca kasztelana wiślickiego, starosty radomskiego lub do jego następcy podstarościego, tej treści:

1504 r.

„Dowiedziawszy się że między Janem z Kochanowa, sędzią grodu radomskiego i Janem z Boguszowój Woli (dziś Boguszówka niedaleko Policzny) z jednej, a Jakóbem Duninem z Ujazdu z drugiej strony, powstały pewne spory i zwaśnienia, i chcąc zaradzić, aby poróżnieni nie siłą lecz, prawem działali: ustanowiliśmy pomiędzy nimi zakład 200 grzywien zwykłej monety i liczby, a to przez obecne pismo, które do księgi grodzkiej wpisać i do mieszkań osób interesowanych przesłać rozkazujemy, iżby żadnej o tém wątpliwości nie miały”.

Że się nie mylimy, iż Jan pomieniony był dziadem poety, przekonywa nas zajście domowe opisane w ułamku akt grodzkich radomskich, gdzie czytamy:

1511 r.

„We środę nazajutrz po święcie 11,000 Panien r. P. 1511. Przed sądem dworu radomskiego, szlachetna Barbara wdowa po Janie Kochanowskim, żaliła się na Jana i Piotra synów, że ją wyparli i wyrzucili z dóbr jej

posagu i wiana, oraz z dożywocia jakie jęj na dobrach swoich dziedzicznych niegdy Jan Kochanowski zapewnił, tudzież z dóbr Sławczyzna, Zawady i Garbatki, jakie z siostrą Anną żoną Jakóba Dąbrowskiego w darze od Andrzeja Szliza rodzonego swojego brata posiada; i prosiła o powrót siebie do dóbr pomienionych. Obżalowani odpowiedzieli, że matki nie wyganiają, ale chcą widzieć jęj zapisy. Sąd zapisy przejrzawszy zakazał wzruszać ją w posiadaniu i woźnego do wprowadzenia jęj do dóbr naznaczył”.

Dopiero po jęj zgonie, majątkiem tak macierzystym to jest Policzną i Czarnolasem, jako też ojcowizną na Kochanowie i Brudnowskiej Woli leżącą, podzielił synów akt, znajdujący się w archiwum czarnoleskiem osnowy następującej:

§ III. Podział rodzicielskiego majątku między ojca i stryjów poety.

1519 r.

„Roki ziemskie zwyczajne, we wtorek po święcie Nawrócenia ś. Pawła, r. P. 1519, stanąwszy osobiście przed prawem szlachetni: Jan, Piotr, Filip, Wit i Tomasz bracia rodzeni, w spółności majątkowej żyjący, zwani Kochanowscy, dziedzice z Policzny i Czarnolasu, taki między sobą podział wieczysty i przyjazny układ, wszystkich dóbr swoich dziedzicznych ojcowistych i macierzystych, jako też należności niżej wymienionych, publicznie i wyraźnie zeznali:

Z podziału tego, Piotrowi i Filipowi przypadła cała wieś Czarnolas. Przytém wzięli pola zwanego „Boże-nowiny”

staj dwoje, to jest na dłuż jak leżą te nowiny w granicach Czarnolasu, a wszere jak się rozciągają od gruntów Czarnoleskich do drogi Bierdzieskiej. Dostał się im także w granicach wsi Policzny na rzece polickiej, niżej stawu i młyna polickiego, rozdół czyli miejsce zdatne do wyrobienia stawu i zbudowania nad nim młyna, a to z brzegami i wolnością brania ziemi do usypania i naprawiania grobli.

Przy tym podziale, Jan wziął części we wsiach Kochanowie i Woli Brutnowskiej (tak), trzecią część summy osmdziesięciu grzywien, którą wszyscy bracia mieli na Woli Świetlikowej i trzecią część Policzny, na której części siedzą na połankach kmiecie: Bączek, Kozka, Leśnik, Schowyk, Trzykrówki. W Policzny także Jan dostał połowę starego dworu; połowę rozdołu czyli miejsca na wybranie sadzawki podle dworu; ogród przy stariej stodole, tę stodołę, rolę ze stawem na szerokość połanka odmierzoną z niwy przy gruncie włodarza zagrodnika, na urządzenie zagrody; i wreszcie trzecią część stawu i młyna, i trzecią część pól, łąk, lasów i wszystkich dochodów w Policzny.

Przez ten podział, Witowi dostała się trzecia część Policzny, gdzie są na połankach kmiecie Mikołaj Beko, Raczek, Ozimek, Klimek, i dwie karczmy: na jednej Witek, a na drugiej karczmarz Bączek i zagrodnik karbowy. Wit dalej otrzymał pastewnik dworski przy stawie na urządzenie swojego dworu, tak szeroko i długo, jak z dawna bywał, i teraz jest ogrodzony. Wziął też ogród dworski będący w tém pastwisku, i trzecią część summy osmdziesięciu grzywien, którą sam od Anny Ziółkowskiej, tudzież od Jana i Adama Siemieńskich odebrał, a która to summa

ubezpieczona na Świetlikowej Woli, należała do wszystkich braci. Dostał także trzecią część młyna i stawu, i trzecią część gruntów, łąk, lasów i wszystkich w ogóle dochodów i użytków w Policzny, a nadto połowę summy siedmdziesięciu grzywien, którą ciż Kochanowscy mają zapisaną na wsi Wsoli przez Katarzynę Dąbrowską, i wreszcie otrzymał połowę pola zwanego „Boże-nowiny” leżące w dziedzictwie Czarnolasu, wyjąwszy tych dwojga staj, które Piotr i Filip wzięli.

Dla Tomasza przypadła trzecia część Policzny, gdzie siedzą na połankach kmiecie: Wojtek, Przybyło, Kosian, Steczko, Nowianka i zagrodnik Raczek. Dałój wziął Tomasz pół dworu i pół rozdołu na wyrobienie sadzawki przy dworze, którego to dworu i rozdołu wraz z Janem, mieć będą po połowie, a sadzawkę winien bez szkody innych braci i kmieci urządzić. Dostał prócz tego Tomasz, część trzecią stawu, młyna, pół, łąk, krzaków, lasów, i wszystkich dochodów w Policzny, i trzecią część summy ośmdziesięciu grzywien, którą sam od Anny Ziółkowskiej jako téż od Jana i Adama Siemieńskich odebrał, a wreszcie otrzymał połowę siedmdziesięciu grzywien, którą bracia Kochanowscy mają na Wsoli, i połowę pola zwanego „Boże-nowiny,” w dziedzictwie Czarnolasu.

To wszystko rozebrali bracia przez podział na wieczność, ze wszelkiem prawem i własnością nic nie wyjmując, ani sobie nawzajem i swoim następcom nic nie zabezpieczając, tak, że każda część jaka komu przypadła, może być przez niego jako część dziedziczna używana, według jego woli i korzyści. Wzajemnie sobie pozwalają na intro-missyą i wprowadzenie w rzeczywiste posiadanie przez

Andrzeja Karcza ze Wsoli, woźnego wyznaczonego przez prawo.

Ciż także bracia wszyscy, przez obecny zapis, podjęli się swoje siostry panny powypożać i powydawać za mąż, to jest Piotr i Filip ze swojej części wydadzą za mąż o własnym koszcie, i wyposażą Katarzynę i Barbarę; a Jan, Wit i Tomasz, siostry Annę i Elżbietę, również wydadzą za mąż i wyposażą.

Jeden drugiego obowiązują się strzedz i chronić pod zakładem 200 grzywien. Pod takimże zakładem przyrzekają sobie, dochowywać między sobą obecny podział. A jeśliby który nie kwapił się do obrony innych, lub przeciw podziałowi postępował, tedy zakład przegra w sądzie ziemskim radomskim, gdzie się stawi na wezwanie, nie zastanawiając się przedawnieniem ziemskim ani wiecami.

Do tego co się dotąd powiedziało, dodany został warunek, że bracia Jan, Wit i Tomasz od swoich kmieci w Policzny, nie mają przyjmować dani miodowej (recipere censum obelnego) jeden bez drugiego, ale odbierając ją dzielić się nią będą razem.”

Objaśnienia. 1. Tańska, w książce pod tytułem Jan Kochanowski, wydanie warszawskie z 1857 r. str. 403; dokumentowi powyższemu nadaje datę 1518 r. Jeśli ekstrakt jég znany, miał rzeczywiście datę 1518 r., tedy był to wypis z akt dworu królewskiego, do których zaciągano tranzakcye pod niebytność ziemstwa zdziałane. Wszakże tranzakcye takowe zaraz na rokach następnych, pod przypadającą datą, przenoszono do akt ziemskich. Ekstrakt z któregośmy ten przekład zrobili, wydano urzędownie 1712 r. z akt grodu sandomierskiego, jako miejsca złożenia akt podkomorskich, całego sandomierskiego województwa.

2. O dokumencie tym Tańska powiada: „jest w archiwum Czarnoleskiem z 1518 r. dział między rodzeństwem Kochanowskich, z którego się pokazuje, że „Czarnolas, Barycz, Gródek, Piastów, Wsola były w ich ręku.” Upewnić możemy, że działu między Kochanowskimi nie było i być nie mogło, temi dobrami, które do nich nie należały. Dział zaś powyższy czy go pod r. 1518 czy pod r. 1519 położymy, jak widzimy, oprócz Policzny, Czarnolasu i części na Kochanowie, i Brudnowskiej Woli, nic więcej nie wymienia z gruntowych posiadłości Kochanowskich. Jul. Bartoszewicz (Hist. lit. pol. str. 219), również cały majątek Szlizów przyznaje Kochanowskim, gdy ci z niego tylko Policzną i Czarnolas posiedli.

3. Nie właściwie Tańska wprowadza dziada poety, który tak miał określać mienie swoje: Jasieniec, Jak wieniec—Na Baryczy, Ryb nie zliczy—A Czarnolas, wyżywi nas.—Mogła sprawiedliwiej włożyć w jego usta: Policzna, śliczna i Czarnolas, wyżywią nas; gdyż te jedynie dobra do niego należały. Siarczyński w opisie powiatu radomskiego (str. 56), twierdzi, że rymy tu przytoczone, ułożył poeta Jan Kochanowski, opisując te dobra bratu, i dodaje, że Jasieniec 1530 r. należał do Kochanowskich. Dział z 1559 i 1572 r. który niżej położymy, pokazuje, że Siarczyński się myli.

4. Dokument obecny wyjaśnia z kąd pochodził dziad poety, Jan Kochanowski, wspomniony wyżej w tranzakcyi z 1497 r., jako ożeniony ze Szlizówną. Najstarszy z jego synów także Jan dostaje po nim w niniejszym akcie części na Kochanowie i Brudnowskiej Woli. Otóż ich ojcowizna. Były to tak małe części, że biorący je stryj poety, zarazem z braćmi przystąpił do trzeciej części Policzny, a jedynie nic nie dostał z Bożych-nowin w Czarnolesie i z siedmdziesięciu grzywien będących na Wsoli. Bożych-nowin mogło przypaść na niego kilka morgów, a 23½ grzywny z 1519 r. warte były dzisiejszych rs. 75. Zaczém dziad poety Jan z Kochanowa był dziedzicem częściowym, lecz dla zdolności został sędzią grodzkim radomskim, wszedł w stosunki z ludźmi znaczenia i bogato się ożenił. Może nawet procesem

Szlizów przeciw Podlodowskiemu kierował. Z pozostałości po nim widać że umierał zamożnym szlachcicem.

5. Kochanów, Wola Brudnowska leżą w parafii Wieniawa, powiecie radomskim. Kochanów jest wioską o sześciu domach z folwarkiem, gdzie też należy przyległość Dąbrowa Kochanowska z folwarkiem i sześciu włościańskimi domami. Wola Brudnowska wieś o dziesięciu domach bez folwarku, ale mająca grunta dworskie; sprzątało do Brudnowa, gdzie niegdyś sam tylko był folwark. W dawnych aktach radomskich spotykamy r. 1446 Dobiesława, 1482 Abrahama, 1490 Stanisława jego syna, 1533 Jakóba, a po nim synów Jana i Stanisława jako dziedziców Kochanowa. Dobiesław ojcem, Abraham zaś mógł być bratem dziada poety. A lubo Dobiesław potomstwo rozrodziwszy się posiadało różne majątności w kraju, a mianowicie w powiecie radomskim, pierwotna jednak siedziba Kochanowskich pozostawała ciągle w ich imieniu. W r. 1580 dziedziczył ją Jan, 1603 r. Wojciech, a następnie linia ich zwana Mazurów Kochanowskich, aż do 1731 r., kiedy Kochanów za Teresą Kochanowską w posagu przeszedł do Krasińskich.

6. Akt z 1519 r. mówi o pięciu, jednak powszechnie do pomienionych braci zaliczają i szóstego, jako najmłodszego Dobiesława lub Dobka. Trudno tylko wytłumaczyć, dlaczego został pominięty w tranzakcyi, gdzie inni bracia dzielą się majątkiem po ojcu i po matce pozostałym, a gdzie i o siostrach nie przepominają: chyba że przez matkę, za przyzwoleniem rodziny wyposażony wsią Garbatką, bo pisał się dziedzicem z Garbatki, nie żył we wspólności majątkowej z innymi braćmi Kochanowskimi i tęp samém do obecnego działu wcale nie wchodził.

7. „Census obeluy” tłumaczymy przez „dań miodową.” Literalnie znaczy to „czynsz bartnicki.” Bartnicy tak po lasach rządowych jak prywatnych, za zepsucie drzewa na dzień, dawali właścicielowi pewną ilość miodu. Uiszczanie od każdej osiadłej sośni po ćwierci czyli po kwarcie miodu, lub płacenie po złp. 2 gotowizną, zaprowadziła lustracja Małopolska 1615 r. Dawniej na taką dań wnoszono garnczek miodu, *urnam mellis*,

ale ten garnczek nie był oznaczony wielkości. Że zaś wyraz „obelny“ znaczy tu „bartnicki“ przekonywa dokument klasztoru Sieciechowskiego z 1378 r., w którym rzeczono: „Dla pożytku naszego klasztoru, nadajemy Wojciechowi i Janowi z Janikowa i ich prawym potomkom mellificium quod vocatur vulgari-ter oblina; quae (tak) pertinet ad eorum agros (barć będącą za ich gruntami); a praedictis mellificiis (z pomienionych barci) dawać będą unam urnam mellis do klasztoru, co rok, w oktawę ś. Michała.”

Bracia Kochanowscy z Policzny słusznie zastrzegli, aby danina miodowa przez wszystkich bartników polickich złożona, szła na wspólny ich dochód. Las był nie podzielony, a bartnictwo jak każdy przemysł, temu się lepiej wiodło, kto był zręczniejszy w obłężeniu barci, pracowitszy w wyrabianiu dzieni, baczniejszy w ich zaprawianiu, pilniejszy w doglądaniu pszczół, a niezbyt łakomo je podbierający. Niektórzy włościanie wcale nie byli zdolnymi łązić po bartnym powrozie, niektórym stan zdrowia na to nie pozwalał, a inni przez gnuśność, wcale się do tego przemysłu nie brali. Zdarzyć się więc mogło na której z trzech części Policzny, że ani jednego bartnika nie było, a tak i właściciel nie miałby pod tym względem z przypadającego na siebie lasu żadnego dochodu.

Zaledwie rok upłynął od podziału wyżej zamieszczonego, gdy jeden z braci zrobił drugiemu ustąpienie następujące, któreśmy otrzymali z archiwum polickiego.

1520 r.

Na rokach ziemskich w Radomiu, we środę przed świętem Oczyszczenia Matki Boskiej, r. P. 1520. Stanaw-

szy osobiście Wit Kochanowski z Policzny, części swojej dziedzic, zeznał jako szlachetnego brata swojego Jana obdarzył wieczyście i nieodwołalnie całą swoją częścią młyna, stawu, pól folwarcznych, ogrodu i pastwisk, a to wszystko we wsi Policzny, z wszelkiem prawem i własnością, nie tam dla siebie, ani dla swoich potomków, niezostawiając. Darował mu zaś tę część swoją, jak daleko, szeroko i rozciągle jest od innych oddzielona, a Jan może ją trzymać, mieć i posiadać, może sprzedać, zamienić, ustąpić i na pożytek swój, jaki uzna za lepszy obrócić. Pozwolił mu oraz w obec sądu, na istotną intromisyą i zajęcie w rzeczywiste posiadanie, przez woźnego Stanisława Żyłę z Radomia przydanego mu przez prawo. Obowiązał się wreszcie po intromissyi bronić go, zastawiać i od wszelkich szkód chronić przed każdą osobą jakiegobądź stanu, płci i powołania, według formy prawa, jaka komu służy ziemska preskrypcya, nie zasłaniając się żadnem przedawnieniem, pod karami ziemskimi.

§ IV. Ojciec poety, Piotr Kochanowski, do swój połowy Czarnolasu przykupuje Młyn i Rudę.

Gdy Kochanowscy z Policzny wyzbywali się swoich części, aż ta wieś przeszła do Białaczowskiego; ojciec poety, Piotr z Czarnolasu Kochanowski, powiększył swoje mienie przez transakcyą dochowaną w archiwum Czarnoleskiem treści takowej:

1527 r.

Przed urzędem dworu królewskiego w Radomiu, Dobiesław Kochanowski brat jego (germanus ipsius) z Gar-

batki dziedzic, zeznał, jako Rudę swoją i młyn ze stawem, nad którym jest też Ruda i Młyn, położone między dziedziectwami Garbatki i Gródka, na rzece z Gródka do Garbatki płynącej, ze wszystkimi tejsze Rudy przynależnościami i z zaroślami (określa granice), nie dla siebie nie zostawując, tak wszędy i wdłuż, jak się to wszystko zdawna rozciągało, wspomnionemu (praefato) Piotrowi bratu swemu za siedmdziesiąt trzy grzywny, i groszy trzydzieści sześć monety i liczby polskiej zwyczajnej, sprzedał i na zawsze ustąpił. Rzeczony Piotr i jego prawni potomkowie używać tego będą dowolnie, jako swój własności, i wieczystego dziedzictwa. Ruda ta i młyn, mieć będą wolny wrąg na opał i budowlę, i wolne pastwisko w dziedzinie Garbatki. I zaraz tenże Dobiesław temuż Piotrowi dopuszcza intromissyi, i przyjmuje na siebie ewikcyą pod zakładem 73 grzywien i 36 groszy. Obowiązuje się pod takimże zakładem tenże zapis z akt obecnych, przenieść do akt ziemskich powiatu radomskiego, na pierwszych rokach albo przy pierwszym księgi ziemskiej położeniu. A nadto Dorotę swoją małżonkę, sam Dobiesław sprowadzi na tenże czas i stawi przed aktami ziemskimi, aby na tę sprzedaż przyzwoliła, z krewnymi męża i swoimi ze względu zapisu wiana i posagu, jeśli ma jaki na tych dobrach. A jeśli by ję nie dostawił, lub jeśli by sprowadzona nie chciała na sprzedaż zezwolić ze swymi krewnymi, z powodu zapisu posagu i wiana; również Dobiesław zakład wskazany zapłaci. Zapozwany o niego do dworu królewskiego w Radomiu jawić się ma, na pierwszym terminie jako stanowiącym i tego terminu żadnymi wybiegami unikać nie będzie. Czego wszystkiego Piotr Kochanowski spisanie (memo-

riałe) złożył a urząd je przyjął. Działo się we dworze królewskim w Radomiu, w piątek nazajutrz po Wniebowstąpieniu r. P. 1527.

Objaśnienia. 1. Akt powyższy nie określa czyimi byli synami, Dobiesław i Piotr Kochanowscy; zawsze jednak, choć w niedoleżnej redakcyi, co widać z wyrażen „germanus ipsius” (czyj?) i „praefatus Petrus” (a wprzód o nim wzmianki nie było) mianuje ich rodzonymi braćmi. Nie dodaje także Piotrowi, czego był dziedzicem, wszakże przy podziale 1559 r., który niżej umieścimy, znajduje się Ruda i Młyn na części Piotrowej przy Czarnolesie, których 1519 r. nie było, zaczęł ojciec poety je nabył, i tu więc nie o innym Piotrze jest mowa.

2. Mamy pod ręką i drugi ekstrakt powyższej sprzedaży z akt ziemskich, w nim to tylko zmienione, że nową datę położono: „działo się na rokach ziemskich w wilią ś. Jana Chrz. 1528 r.” że za uchybienie warunków, tej umowy, sąd nie „dworu królewskiego” lecz „ziemski lub grodzki” wskazany. O żonie Dorocie, te same słowa co były w pierwszej redakcyi zostawione, chociaż zdaje się, że należało je zmienić, skoro owe przyzwolenie Doroty uważano za konieczne. Dla braku tego przyzwolenia, chcieli Benedyktyni Sieciechowscy, późniejsi nabywcy Garbatki, ów młyn Deletą zwany, dziedzicom Czarnolasu odebrać, i od 1696 aż do 1760 r. ich pieniali, lecz nadaremnie.

§ V Teść Piotra Kochanowskiego zyskuje erekcyą parafii Policzny.

Okolo czasu powyższego nabycia, Piotr z Czarnolasu Kochanowski został zięciem Andrzeja Białaczowskiego, który od jego braci nabył Policzną. Białaczowski upamiętnił się tu przez wystawienie kościoła, przez uposa-

zenie go i wyrobienie następującej erekcyi, którą podajemy, jak i poprzednie dokumenta, w przekładzie z łaciny.

1531 r.

„W Imie Pańskie amen. Ku wiecznej pamięci, Piotr Tomicki, z Bożej łaski Biskup krakowski i podkanclerzy Królestwa Polskiego, tym którzy to pismo oglądać, czytać lub słuchać go będą, tak teraz jako i w przyszłości, zdrowia od Tego, który wszystkich jest zdrowiem prawdziwem. Z obowiązku naszego pasterskiego, czuwamy nad dobrym stanem kościołów i miejsc kościelnych i nader chętnie zwracamy na to uwagę, co zapobiega niebezpieczeństwu dusz, co służyć może ku wygodzie wiernych, a co zarazem chwałę Boską pomnaża; i aby ten stan polepszał się według okoliczności czasu i miejsca, przychylamy się do tego, co zbawiennem w Bogu uznajemy. Prośba przez szlachetnego pana Andrzeja Białaczowskiego dziedzica na Policzny, jako też przez mieszkańców Policzny, Czarnolasu i Świetlikowej Woli, nam przedstawiona zawierała: wsie Policzna, Czarnolas i Świetlikowa Wola, od właściwych sobie kościołów parafialnych w Świeciechowie i Zwoleniu, tak dalece są odległe, że wierni płci obojg, w czasie zimy, dla wylewu wód, bezpiecznie i wygodnie udawać się do nich nie mogą na słuchanie nabożeństwa, i dla przyjęcia Świętych sakramentów. Ztąd wielu bez chrztu, bez spowiedzi, bez eucharystyi, bez chrześcijańskiego pogrzebu, przenosi się do wieczności. Prócz tego, fundusze i dochody kościołów parafialnych w Świeciechowie i Zwoleniu, są więcej niż dostateczne, i nie tylko ich rządcom, ale i innym corocznego utrzymania, to jest życia i okrycia mogą należycie

dostarczyć. Choć więc nowy kościół parafialny w Policzny, byłby ustanowiony, i od dotychczasowej parafii w Świeciechowie, wsie Policzna i Czarnolas, a od parafii w Zwoleniu, Świetlikowa Wola, zostałyby oderwane, a do nowego, prawnie parafialnego kościoła w Policzny, na zawsze przydzielone i wcielone, przez to nicby nie straciły dawne kościoły, owszem pomnożyłaby się chwała Boska, zaradziłoby się potrzebom duchownym, równie łatwo jak korzystnie, a chleb ojcowizny Jezusa Chrystusa, w myśl przepisów prawa Boskiego i kościelnego, zasilałby więcej niż dotąd osób.

Przychylając się zatem łaskawie do prośby Andrzeja Białaczewskiego, i mieszkańców Policzny, Czarnolasu i Świetlikowej Woli, a oraz w ojcowskiej troskliwości, zapewniając im pieczę dusz, i pomnażając między nimi chwałę Boską, przy tém pobożne chęci i hojność Andrzeja Białaczewskiego, który w dziedzicznej swojej wsi Policzny siedm łąnów pola z łąkami, ogrodami i przyległą rzeczką, a cztery i pół łąnów, do wykarczowania, z drugiej strony Policzny, kościołowi tamże mającemu się na parafialny erylować, na fundusz i uposażenie, dał, darował i ofiarował, Panu Bogu polecając; gdyśmy się dostatecznie przekonali o szczerzej prawdzie tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało przez dokumenta i świadków przysiężnych, postanowiliśmy w Imie Boże przystąpić do erekcyi i rozdzielenia pomienionych parafij. Abyśmy jednak nie zdawali się cudzych praw naruszać, rozkazaliśmy przez listy zapowiednie, o tém kogo się to tyczy, uprzedzić, i zaciągnąć tu zapis Andrzeja Białaczewskiego ułożony w tych słowach:



„W Imie Pańskie amen. Ku wiekuistej pamiętce. Andrzej Białaczewski dziedzic na Policzny, wszem i każdemu, obecnym i przyszłym, potrzebującym tej wiadomości, niniejszem oznajmiam, jako pragnąc za doczesne i znikome, pozyskać i osiągnąć dobra niebieskie, tudzież chwałę Boską pomnożyć, zaradzić zbawieniu duszy swojej jako też przodków i poprzedników moich, na cześć Boga Wszechmogącego, Bogarodzicielki Maryi, ś. Anny i ś. Stanisława patrona tego Królestwa i całej niebieskiej hierarchii, na fundusz i uposażenie, czyli utrzymanie i opatrzenie kościoła parafialnego w Policzny, dawniej w budowlach swoich pod tytułem ś. Anny i ś. Stanisława wzniesionego, a na nowo zbudowanego, siedm łąnów pola leżące w dziedzictwie wsi Policzny między tąż wsią i rzeczką przez nią płynącą z jednej, a Wolą Świetlikową z drugiej strony; na których łąnach, postawione są kościół, plebania, wikaryat i szkoła, a łąny ciągną się od Policzny do pomienionej rzeczki, gdzie jest łąka i ogród, z drugiej zaś strony Policzny półpięta łąnu krzaków do wykarczowania za młynem Polickim ku wsi Gródek, zaczynając od drogi idącej z Policzny do Gródka, przez darowiznę nieodwołalną i wiekuistą, dobrowolnie, z własnej chęci, ze wszelkiem prawem i własnością; nic dla siebie ani dla moich potomków, przyjaciół i pokrewnych na tychże siedmiu łąnach z jednej strony Policzny i na półpięciu łąnach z drugiej strony tejże wsi nie wyjmując, lecz zupełnie tychże potomków, krewnych i przyjaciół, jakiegokolwiek imienia, od tych łąnów usuwając, tak długo i szeroko jak sam trzymałem, miałem i posiadałem, dla kościoła parafialnego w Policzny, na cześć Boga Wszechmogącego, i Matki Boskiej zawsze Panny,

jako też zastępów niebieskich pod tytułem ś. Anny i ś. Stanisława, mojej fundacyi, mojego wybudowania i uposażenia, daję, odkazuję, przeznaczam, daruję i ustępuję na zawsze i na wieki. Księdza Jana z Brzozowicy, kapłana rzeczywistego, na pierwszego rządcę tegoż kościoła parafialnego w Policzny wraz ze szlachetnymi panami Piotrem i Filipem Kochanowskimi z Czarnolasu, podaję i przewielebnemu w Chrystusie, panu Piotrowi z Bożej łaski biskupowi krakowskiemu, podkanclerzemu Królestwa, do instytucyi na to beneficium przedstawiam. Przytém księdzu Janowi plebanowi, wikaryuszom i sługom tego kościoła jako i ich następcom, wolny wrąb drew i budulcu do ich zabudowań potrzebnego, w lasach moich około Policzny będących, w dziedzictwie tejże wsi nadaję. Również księdzu Janowi plebanowi obecnemu i jego następcom, wolne mlewo zboża na mąkę i słodu na piwo, we młynie Policki zwanym, bez żadnej miarki wieczyście pozwalam. Warunek tylko dołączam, aby ksiądz Jan pleban terazniejszy, jedną mszę za zmarłych fundatorów tego kościoła, co tydzień po wszystkie lata, a mianowicie dla ratunku duszy mojej, rodziców i przodków moich, w dniu kiedy mu się będzie zdawało, czytać i odprawiać był obowiązany, i aby jego następcy takąż mszę wiecznie czytali i odprawiali. Prawo patronatu i kollacyi kościoła w Policzny do mnie i do panów Piotra i Filipa Kochanowskich na Czarnolesie dziedziców, zawsze należeć będzie. Na wiarę tego wszystkiego co się tu rzekło, i na świadectwo, pieczęć moja z herbem Odrowąż do pisma niniejszego została uwieszona. Działo się i dano w Krakowie we wtorek dni krzyżowych r. P. 1531. Przy czém byli wielebni

i szlachetni panowie: Sebastyan Branicki dziekan kurzełowski, Piotr Kochanowski z Czarnolasu, Abraam Górski z Góry, i Maciej Grzymała świadkowie w tej sprawie. Nadto sam ksiądz pleban teraźniejszy i jego wikaryusze, jako też ich następcy zawsze mieć będą wolne pastwiska.

„W dniu dzisiejszym naznaczonym przez Listy Zapowiednie, gdy nikt z wezwanych nie przybył i nie wystąpił ze słusznymi powodami, dla którychby stać się nie mogło co się wyżej powiedziało, zaczem kościół parafialny nowy w Policzny na cześć i chwałę Boga i Jego Matki a zawsze Panny Maryi, ś. Anny i ś. Stanisława patrona naszego, erygować, a parafie w Świeciechowie i Zwoleniu zmniejszyć, od nich Policzną i Czarnolas, jako też i Świetlikową Wolą oddzielić, a ze wszystkimi prawami, z gołębiowaniem, z offertami i innemi dochodami, jakie z prawa i zwyczaju poprzednim plebanom, uiszczać zwykły, wraz z polami i ogrodami przez Andrzeja Białaczewskiego, jak się rzekło, darowanemi, do kościoła w Policzny przyłączyć, i przypisać postanowiliśmy; jakoż niniejszém w Imie Boże, parafię policką erygujemy, Świeciechowską zaś i Zwoleńską zmniejszamy, od tych wsie oddzielone, do polickiej wcielamy, i to wieczyście, za wyraźnem przed nami oświadczoném kiedy indziej pozwoleniem zakonnego brata księdza Jakóba w Świeciechowie, i Stanisława Trąpskiego w Zwoleniu plebanów. Chcemy zatém i stanowimy, aby kościół parafialny w Policzny, i rządcą jego, pieczęią dusz, czyli sprawy duchowne w rzeczonych wsiach sobie oddanych, podejmował, aby brał udział w tychże prawach i przywilejach, jakich inne kościoły parafialne dyecezyi naszej krakowskiej, mianowicie Świeciechowski używają, i aby

na swoje, i sług tegoż kościoła utrzymanie, miał grunta i ogrody, jak się opisało darowane i przydzielone; niemniej, iżby pobięrał gołębiowanie, i oferty z wymienionych wiosek, lecz dziesięcina z nich, tam gdzie dawniej, a świętopietrze z Policzny i Czarnolasu do plebana w Świeciechowie będzie należeć. To wszystko władzą naszą dyecezalną stanowimy na zawsze według brzmienia niniejszego pisma. Na świadectwo czego pieczęć naszą przy niniejszym kazaliśmy uwiesić. Działo się i dano w Krakowie, w naszym biskupim dworze, roku od narodzenia Pańskiego 1531, indykcyi czwartej, papieżstwa ojca ś. Klemensa VII, roku ósmego, w poniedziałek, dnia 26 Czerwca, przy czém byli: Jerzy Myszkowski o. p. d. kanclerz, Stanisław Borek z Krakowa, Samuel Maciejowski kanonicy krakowscy, Maciej Łagiewnicki, pleban w Iwanowicach, Piotr Buszeński, i Andrzej z Urzędowa, pisarze publiczni, do aktu tego wezwani i proszeni.”

Objaśnienia. 1. Erekcya ta, do akt biskupich krakowskich na dniu 14 grudnia 1598 r. wniesiona, a ztamtąd w kopii poświadczonój wyjęta, znajduje się w papierach polickiego plebana.

2. Sieciechów miasteczko z byłym klasztorem księży Benedyktynów i z kościołem parafialnym, na lewym brzegu Wisły, a zaś kościelna wieś Świeciechów pod Rachowem na prawym brzegu Wisły leżą. Jedno od drugiego mil kilkanaście odległe. Policzna i Czarnolas, jako z tejże strony rzeki będące, co i miasteczko Sieciechów i tylko o półtory mili od niego oddalone, tutaj miały swoją parafię. Dlatego na ich oddzielenie od dawniejszego kościoła, dał pozwolenie zakonny pleban.

Niema wątpliwości, że erekcya mówi o Sieciechowie. Policzna nawet graniczy z dobrami Sieciechowskiemi. Że zaś

erekcyja powyższa Sieciechów zowie się Świeciechowem, stało się to zapewne przez prostą pomyłkę pisarza, bo ile nam wiadomo, żaden inny dokument Sieciechowa nie nazwał Świeciechowem.

Fundator kościoła w Policzny, zowie się w tejże erekcyi Białaczewski, inny zaś dokument, który niżej przytoczymy, mianuje go stale Białaczowskim, i jego córka także w nagrobku zwoleńskim, Białaczowia napisana.

3. Zdaje się że w Policzny zdawna był kościółek czyli kaplica, *pridem constructa*, jak się wyraża erekcyja, gdzie może czasowy kapelan lub przyjezdny z Sieciechowa zakonnik, kiedy niekiedy odprowadzali nabożeństwo. Gdy się zaś starania zaczęły o erekcyję parafii, tedy stanął nowy kościół, *noviter aedificata*. Ten nie był murowany, jak utrzymuje Tańska (str. 91), bo by przecież lat dwieście przetrwał. Tymczasem w lat dwieście spotykamy tu kościół drewniany i to w zupełnym upadku. Czy ten kościół był fundacyi Białaczowskiego, czy też innęj, powiedzieć nie umiemy. To pewno, że w nim nie było ołtarza ś. Anny i ś. Stanisława, a była kaplica ś. Franciszka, któremu Kochanowscy także w Zwoleniu postawili kaplicę. Być więc może, iż kościół Białaczowskiego przez pożar lub inną klęskę około 1600 r. upadł, a na jego miejsce Kochanowscy inny wzniesli.

Smutny stan kościoła stojącego w Policzny 1730 r., przedstawia jeden z proboszczów przy swoim tu nastaniu, po poprzedniku, który przez półtora roku swojego pobytu, ani jedną metryki nie zapisał, i po trzech latach następnych, w których dla sporu o kollacyę między dworami Policzny i Czarnolasu, żadnego tu księdza nie było. Co zaś największa, że Policzna zostawała w ręku takiego dzierżawcy, który żadnej nie rozciągał opieki nad kościołem. „Kościół, czytamy pod 1730 r. w księdze metrycznej, niszczał tak, zewnątrz jak wewnątrz. Kopuła wielka nachylona grozi upadkiem, po większej części obnażona z gontów. Mała kopuła w której sygnarek, mchem porosła i zgniła. Dach świeci i zaledwie się trzyma. Podwaliny tak zbutwiały, że się tylko próchno z nich sypie. Drzwi wielkie do kościoła otwierają się za popchnięciem. Deszczki z nad kruchty spadają.

Ołtarz ś. Antoniego w gruzach. Ołtarz Pana Jezusa nadrujnowany. W kaplicy ś. Franciszka wszystkie ściany zbutwiały, a przez pułap w czasie dżdżu cieknie.” Ale i ten ksiądz pleban chociaż znał złe, może nie chciał, a może nie mógł mu poradzić. Dlatego wizyta z 1736 r. silnie zganiła jego niedbalstwo, a o kościele wyrzekła: „Kościół dłużej trwać nie może. Niech się pleban uda do kollatorki, aby raczyła nowy postawić, przez co większą zasługę w niebie pozyska ze sprawiedliwości, niż z innych swoich dobrodziejstw jakimi się jęj pobożność odznacza.” Jakoż ówczesna dziedziczka Policzny, Ewa z Szaniawskich Suchodolska, zajęła się tém dziełem i w miejsce dawniejszego postawiła nowy dotąd stojący kościół, którego pobłogosławienia dokonał 30 Listopada 1741 roku dziekan miejscowy, jak nas poucza społeczna notatka, w metryce chrztów zostawiona. Tak obecny kościół w Policzny stoi już lat 128, ale niedawne nakłady dziedziców miejscowych państwa Boguckich i staranność księdza proboszcza Antoniego Ambrożka, postawiły go w stanie, który mu jeszcze długoletnią trwałość zapewnia: ma za patronów ś. Jana Nepomucena i ś. Antoniego.

Do kościoła w Policzny, dopóki byli jęj właścicielami Kochanowscy, wiele rzeczy sprawiali. W inwentarzu 1658 r. wykazana bielizna w jaką zaopatrzyła zakrystyę pani Kochanowska podstarościna Stężycka. W 1679 r. zapisano: krzyż srebrny spory, sprawiła Anna Kochanowska rodzicielka pana starosty radomskiego a teraz kasztelana Czchowskiego; ornat ałłasowy dał Marcin Kochanowski z Krzyzkowic; pan kasztelan (Piotr Kochanowski) sprawił bogaty ornat, bursę złotogłową, agendę, lichtarze, chorągwie i nowe obrazy, a żona jego obrusy złotem i jedwabiem szyte. Co ze srebra wzięli 1702 r. Szwedzi, to uzupełniła kasztelanowa Suchodolska. Obecne srebra, gdy skradziono dawne, 1850 r. sprawili pp. Boguccy z Policzny, a wytworniejsze aparaty ofiarował książę Władysław Jabłonowski z Czarnolasu.

4. Do wiosek erekcyją objętych przybyły, nowo w XVI wieku założone, Wilcza Wola i Pilna Wola, część dóbr Poli-

czny składające. Ludność wszelako w parafii, nigdy nie była znaczną. Roku 1738 do spowiedzi wielkanocnej znalazło się tylko 350, a w roku następnym 360 osób. Dopiero po 1850 r. obszary lasów polickich, puszczane na osady kolonialne, Bogucin, Anielin, Patków, podniosły ludność do 2,000 dusz. Przybyły do tego 1867 r. Jabłonów, Władysławów i Jadwigów, na 80 włókach Czarnogolasu osiedlone.

Do obsłużenia tak nie licznej parafii, wystarczał zawsze jeden kapłan. Rzadko, i to na czas krótki bywali tu wikaryusze. Niekiedy też dziedzice Potkańscy trzymali kapelana z klasztoru Wysokokolskiego lub Steżyckiego. Proboszczów jest szeregiem ciągły, odkąd dochowały się tutejsze metryki.

Księgi metryczne urodzonych, i zaślubionych są tu od 1639 r. a zmarłych od 1680 r. Inne kilkadziesiąt ksiąg wymienia inwentarz z 1679 r. w tym sposobie: „Biblia ceska (tak), Cicero de oratore, mszał słowiański, mszał staroświecki, metryka stara, fundatio ecclesiae per Gnosum Białaczewski (tak), Cathchismi explicatio; przy tej książce później dodano: tę spalił ks. Mateusz Mantaj jako heretycką, bluźniącą przeciw wierze i Chrystusowi); Ewangielie łacińskie z greckimi i t. d.”

Zkądby do Policzny przybył mszał słowiański i biblia ceska, nie usiłujemy wyjaśnić, zwracamy tylko uwagę, że Bielowski przywodzi, o tejsze epoce mówiącego: „po kościołach łacińskich, pełno jest ksiąg słowiańskich (Mon. pol. hist. str. 92).”

5. Uposażenie polickiego kościoła przez Białaczowskiego, jedenastu i pół łanami, pół i zarośli, było bardzo znakomite. Przechodziło ono obszerność wszystkich gruntów kmiecych w Policzny, która za spisywania księgi Beneficiorum przez Długosza, tylko siedm łanów (I, 307) a i 1519 r. jakieśmy widzieli z podziału Kochanowskich, mało co więcej liczyła. A jednakże probostwo polickie nie rachowało się do zamożnych. We wsiach dziedzicznych kmieć z potomstwem był własnością pana. Na gruntach księżych ledwie kiedy niekiedy, zdaleka zbiegły osiadł włościanin. Nie było więc rąk do ich uprawy. Bez użytku zostawione, powychodziły z posiadania duchownego.

Za to przybyły dziesięciny, lubo erekcja żadnej nie zapewnia. Za wizyty 1711 r. już dawali snopową, zmiecie i folwark z Wilczej Woli, a ze Świetlikowej Woli, lubo szacowana była złp. 500 uiszczano złp. 70. Za kmiecią także z Czarnolasu wartą złp. 600, płacono złp. 30. Później niekiedy dopuszczano wytyczy, niekiedy jej broniono, niekiedy po lat kilka zalegano, w dziesięcinnej powinności. Ztąd w 1720 r. proces w konsystorzu, a 1750 r. w Nuncyaturze. Dopiero za rządu austriackiego, gdzie nie pokazano formalnych układów, musiano na snopową zezwolić. Dlatego gdy na mocy prawa z 1817 r. ułożono je, wszystkie dziesięciny kościoła polickiego, do stu korcy wyniosły.

Gołębiowanie było daniną drobiu, przez parafian, plebanom przy dopełnianiu religijnych obrzędów składaną. Świętopietrze, odsyłane niegdyś do Rzymu od 1539 r., gdzie się utrzymało (Czacki wyd. Tur. I, str. 122) stało się własnością plebanów.

6. Tańska (str. 91) z powodu zbudowanej przez Białaczowskiego szkoły, przy kościele, wnioskuje o wielkiej troskliwości dziedziców względem nauki swych poddanych. My dodajemy, że wówczas szkoła zastępowała organaryę. W Policzny nie było organów aż do XVIII wieku. Dopiero w 1697 r. pokazuje się w metrykach miejscowych, organarius policensis. Nauczyciel przeto z żakami dopełniał tego wszystkiego, co teraz przy organach spełnia organista. Dla tego w metrykach, bardzo często występuje jako trzymający do chrztu, *rector scholae*, piszący się także i *cantor ecclesiae* (1639—1709). Z czasem jednak organiści zdali się odpowiedniejszymi do pomocy plebanom, w prowadzeniu parafialnego nabożeństwa. Dla tego dziedzic Policzny, Piotr Kochanowski 1674 r. urzędownie darował kościołowi ogród i pole Osinki, z warunkiem, iżby pleban utrzymywał organistę, któryby zarazem był wiejskim nauczycielem. Tenże Piotr Kochanowski 1683 r. złp. 4,000 przez Adama i Mikołaja Branickich, na kaznodzieję w Policzny zapisane, przyjął i na wsi swę Wilczowoli po 7% ubezpieczył. Ani on jednak, ani jego następcy nie

płacili procentu kościołowi, a późniejszy dziedzic Potkański, równie tę sumę jako i złp. 1,000, roku 1751 przez Ewę z Szaniawskich Suchodolską dla tutejszego kościoła zapisaną z dóbr usunął, i na kabał lubelski r. 1754 przeniósł. Wszelako owe złp. 4,000 wzięte na hipotekę i grunt dany dla organisty-nauczyciela, przez Piotra z Policzny Kochanowskiego z XVII wieku, stały się powodem, iż Tańska (w. m. p.) i Julian Bartoszewicz (Hist. Lit. str. 219 i 220) przypisali uczestnictwo w fundacji 1531 r. Piotrowi z Czarnolasu Kochanowskiemu zięciowi Białaczowskiego, lubo erekcyja wyraźnie mówi, że Białaczowski sam kościół z innemi budowlami wystawił i sam go uposażył. O zięciu jego Piotrze Kochanowskim, to tylko pewno, że w sprawie erekcyi do Krakowa jeździł, i że jęj zatwierdzenie wyjednał pozyskawszy udział w kollatorstwie, dla siebie i dla brata Filipa, jako dziedziców Czarnolasu.

§ VI. Ojciec poety dziedzicem Czarnolasu, Sycyny, Konar, Baryczy, komornikiem granicznym powiatu radomskiego i sędzią ziemi sandomierskiej.

W czasie wyrabiania erekcyi Białaczowskiego, zięć jego pisał się jak widzieliśmy Piotr z Czarnolasu Kochanowski. Jednocześnie używał nazwania „Piotr z Sycyny, Kochanowski,” bo właśnie 1531 r. tak się mianował, sygnując jako graniczny komornik, kopce, między Nasiłowem i Szawłowicami, opata Macieja i klasztoru sieciechowskiego a Jaroszynem i Górą, należącemi do braci Grotów. (Papiery sieciechowskie). Pełniejszy jego tytuł obejmuje następujący, będący w archiwum czarnoleskim granicznik.

1535 r.

„Roki ziemskie w Radomiu, we wtorek po ś. Jadwidze r. P. 1542. Piotr Kochanowski z Sycyny i Czarno-

lasu dziedzic, sędzia ziemi sandomierskiej, stanąwszy przed urzędem ziemskim, przedstawił granicznik i prosił, swoim i brata swojego Filipa imieniem, aby go do akt obecnych przyjąć. A ponieważ w niczem nie jest podejrzany, przeto go urząd ziemski co do słowa zaciąga.

Stanisław z Tęczyna hrabia i na Botorzu dziedzic, podkomorzy ziemi sandomierskiej, generalny starosta trebowelski, wiadomo czynimy że: Działo się na polu w miejscu rozgraniczenia wsi i dóbr Mszadli Piotra z Dąbrowicy, kasztelana chełmskiego, starosty radomskiego i kazimierskiego, od Czarnolasu Piotra i Filipa Kochanowskich, przy drodze ze Zwolenia do Jaroszyna wiodącej, we czwartek po ś. Prokopie r. P. 1535. Obecni byli Adam Firląg z Krwat większych, zastępujący podkomorzego przezeń do tej czynności przeznaczony, Piotr Grocholski pleban z Góry, Mikołaj i Stanisław Grocholscy z Grabowa dziedzice, Krzysztof z Owadowa, Mikołaj z Bronowic, Andrzej Laskowski, Mikołaj Przechowski ze Sławina, i woźny ziemski Stanisław Drygała z Sycyny (Dalej opisany jest dukt od trzech kopców przy granicy Grabowskiej, aż do trzech kopców u lisich jam)."

Objaśnienie. Z dowodów dotąd przytoczonych, widzimy, że Piotr Kochanowski, który z podziału 1519 r. po swojej matce Szlizoźnie, dostał połowę Czarnolasu, w 1527 r. zakupił do tego Rudę i Młyn od Garbatki, w 1531 r. jako spódziedzic Czarnolasu dostał udział w kollacyi polickiego kościoła, w 1535 roku otrzymał rozgraniczenie Czarnolasu od Mszadli, a w 1542 r. tenże granicznik do akt ziemskich zaciągnął, był w nieprzerwanym posiadaniu Czarnolasu wraz z bratem Filipem. Przeto nie rozumiemy co mają znaczyć słowa Tańskiej (str. 403), że mieszkał w Sycynie dopokąd w powtórnym dziale nie dostał

mu się Czarnolas. Raczej powinna była napisać, że mieszkał w Czarnolesie zanim nabył Sycynę.

Następujący granicznik znajduje się w Czarnolesie i w Policznej.

1542 r.

„Działo się w Radomiu we wtorek po oktawie Bożego Ciała, r. P. 1543. Stanąwszy osobiście przed aktami obecnymi, Andrzej Białaczowski, dziedzic na Policzny, przedstawił poniższy granicznik i zażądał, aby go w myśl przepisów statutu, do akt tych zaciągnąć. Stanisław z Tęczyna hrabia, a na Batorzu dziedzic, podkomorzy ziemi sandomierskiej generalny, starosta trębowelski, oznajmujemy przez to pismo wszystkim, komu o tém wiedzieć należy; iż w boru w miejscu granic między dobrami, wsiami i dziedziectwami Policzny z jednej, a wsią Gródek z drugiej strony, przy kopcu narożnym oddzielającym własność Rambiertowa od Policzny, we wtorek po ś. Janie Chrzcicielu 1542 r. przed Piotrem Kochanowskim sędzią sandomierskim, komornikiem granicznym powiatu radomskiego, gdy się znajdowali przewielebni, wielmożni i szlachetni: Sebastian Brannicki z Bożej łaski biskup poznański, Piotr z Dąbrowicy wojewoda lubelski starosta radomski i kazimierski, Stanisław Sbąski z Kurowa kasztelan chełmski, Jan Tarło chorąży lwowski, Jan Ostrolacki z Jankowic, Stanisław Lipnicki, Janusz Ożarowski podsędek chełmski, Jan Ryszkowski sędzia grodzki łukowski, Mikołaj Rosa z Sieciechowa woźny ziemski, i wielu innych, przed urzędem komorniczym sandomierskim i powiatu radomskiego stanąwszy osobiście, Andrzej Białaczowski z Policzny, oraz Piotr i Sebastian Mysłowscy z Gródka dziedzice, publicznie ze-

znali, iż zgodzili się na granice i takowe ustanowili, stosownie do remissy z sądu ziemskiego, przez dobranych rozjemców, i przyjacielskich pojednawców, a to między Policzną Andrzeja Białaczowskiego, i Gródkiem Piotra i Sebastjana Mysłowskich. Granice te urząd nasz, podkomorzy sandomierski za zgodą i przyzwoleniem ich poprowadził i usypał w taki sposób. (Tu w graniczniku opisany dukt od kopca narożnego rozdzielającego Policzną od Rambiertowa do strugi płynącej z Policzny do Gródka. Dalej do smugu rzeczno Olszowa Wierzbka, a ztąd aż do ściany Świetlikowej Woli. Po usypaniu kopców Andrzej Białaczowski tudzież Piotr i Sebastian Mysłowscy zastrzegli sobie wspólne pastwisko, ustanowione przez sąd ziemski radomski za ich poprzedników i zawarowali dla Gródka wolny wygon do lasu. Przytem strony zwolniły się od wszelkich pozwów, wyroków, kar czy to ziemskich czy grodzkich i umorzyły między sobą na zawsze spory z jakiegobądź okoliczności dotąd wynikłe). A ponieważ strony miały także zajęcie o pola zwane „Boże nowiny,” które Mysłowscy, rozumiejąc że należą do Gródka i Zawady, rozgraniczyli między te swoje dobra, a Czarnolas Piotra i Filipa Kochanowskiego, więc teraz to z owych gruntów co im przypadło, nie tykając tego co odeszło do Czarnolasu, uznając za należące wieczystie do Policzny, do samego Andrzeja Białaczowskiego. Nakoniec Andrzej Białaczowski oraz Piotr i Sebastian Mysłowscy pod zakładem dwustu grzywien zobowiązali się obecną ugodę i rozgraniczenie wnieść do akt ziemskich na pierwszych rokach w Radomiu i zachowywać je pod utratą tegoż zakładu. Dan, w miejscu, dnia, roku i przy obecnych jak wyżej.

Piotr Kochanowski, z Konar, komornik graniczny radomski ręką własną."

Objaśnienia. 1. Granicznik powyższy daje nam poznać, że ojciec poety Jana, Piotr Kochanowski, był sędzią ziemi sandomierskiej i jednocześnie komornikiem granicznym, powiatu radomskiego.

W akcie poprzedzającym oprócz Czarnolasu mianował się także dziedzicem Sycyny. Musiał zaś świeżo nabyć Konary, kiedy się tu własnoręcznie „z Konar” podpisał.

2. Tańska podała (str. 403), że znalazła w dokumentach czarnoleskich, iż Dobiesław Kochanowski był Gródką i Baryczy dziedzicem. Granicznik z 1542 r. tam dochowany, pokazuje, że Gródek należał do Piotra i Sebastjana Mysłowskich. Wspomniane zaś w tym graniczniku rozdzielenie Bożych-nowin między Gródek i Zawadę, a Czarnolas według położonej na nim notatki, odbyło się w poniedziałek śród oktawy Nawiedzenia Matki Boskiej 1522 r., a i wtenczas Mysłowscy posiadali Gródek, który jeszcze 1497 r. dostali.

Również Barycz przed nabyciem jej przez Piotra Kochanowskiego, nie należała do jego rodziny.

1544 r.

We wtorek po ś. Idzim, Piotr z Sycyny Kochanowski sędzia ziemi sandomierskiej otrzymał rozgraniczenie swoich dóbr Sycyny i Woli Sycyniskiej od miasta Zwolenia i wsi Barłodzięj należących do starostwa radomskiego. Przytém znajdowali się przez króla naznaczeni komisarze: Jan hr. z Tarnowa kasztelan krak. hetman wojska koronnego, Stanisław Maciejowski kasztelan radomski, starosta zawichostki, Hieronim Myszopad wojski, Stanisław Domarat podsędek sandomierski i Jan Bogusz komornik graniczny radomski, zastępujący Stanisława z Tęczyna kaszte-

lana lubelskiego podkomorzego ziemi sandomierskiej. Asystowali także Piotr z Dąbrowicy wojewoda lubelski, starosta radomski, Jerzy Podlódowski kustosz lubelski, kanonik krakowski sekretarz j. k. m. Roch Koźmiński starosta ostrzeszowski, Mikołaj Kochanowski podstarości radomski, Marcin Jeż, Marcin Kazanowski, Andrzej i Jan Gniewoszowie i woźny Jan Drygała z Sycyny. Pozwolenie na to rozgraniczenie podpisał król w Brześciu Lit. w sobotę przed ś. Magdaleną, a w niém Stanisław Maciejowski pisany jeszcze kasztelanem żarnowskim. Przy czynności tej przewodzono granicznik z 1492 r., kiedy dziedzicami Sycyny, Woli, byli: Stanisław Sycyński, Jan pleban z Czemiernik i Stanisław Ziemła, a przyległa Barłodziejom wioska Brzezinki, stanowiła uposażenie stolnikostwa sandomierskiego (Arch. rad.).

§ VII. Matka poety dziedziczka Policzny.

Nadmieniamy teraz o dokumencie z archiwum policznego wspominającym o matce poety, jako dziedziczce Policzny, kiedy była wdową, po jego ojcu Piotrze Kochanowskim. Dokument ów jest datowany:

1555 r.

W poniedziałek po oktawie Bożego ciała, a zdziałał go Jan Kochanowski z Woli Brudnowskiej, komornik powiatu radomskiego. Zajmuje się on rozgraniczeniem Strykowic od dóbr królewskich Zwolenia i Suchy. A ponieważ mające się prowadzić granice od Orlěj Góry sięgały dziedzictwa wiosek Policzny i Wilczej Woli, pań: (nobilium)

Anny Kochanowskiej, Katarzyny Podlodowskiej i Urszuli Kuroszowej, przeto je powiadomiono o terminie czynności, aby się stawily ze starcami wiary godnymi. Znajdowali się tam ze strony Strykowic częstkowi ich dziedzice: Jan Konarski podsędek sandomierski, Jakób i Mikołaj Ziemascy, Marcin Tabaszek, Anna Mącimierska, i Katarzyna Kusabina, ze strony Zwolenia i Suchy, jako ich posiadacz Jan Lutomirski, kasztelan rawski, podskarbi nadworny, łączycy i radomski starosta, tudzież naznaczeni przez króla komissarze: Stanisław hrabia z Tęczyna wojewoda sandomierski starosta lubelski, i bełzki, Stanisław Maciejowski kasztelan sandomierski marszałek nadworny, starosta lubelski i zawichostski, Jan z Dambrowicy kasztelan bełzki. starosta kazimierski, Piotr Dunin Szpot sędzia, Paweł Ossowski, pisarz, Kacper Wolski cześnik sandomierski. I oprócz komissarzy byli także, Mikołaj Lutomirski kasztelan czhowski, Andrzej Podlodowski proboszcz gnieźniński, referendarz j. k. m. Anzelm Gostomski, Stanisław Słupcki, Andrzej z Dambrowicy, Adam Zieliński sędzia ziemski lubelski, Mikołaj Kochanowski podstarości, Sebastyan Owadowski sędzia grodzki radomski.

O Kochanowskich znajdujących się w oném zgromadzeniu wiemy, że Jan Kochanowski z Woli Brudnowskiej, był komornikiem, i 1567 r., Mikołaj zaś Kochanowski podstarości radomski od 1532 r. do 1557 r., pisał się z Krzyżkowic (Wieczorkowski w. m. p. Pam. rel. mor. S. 2, V. 158 Święckiego: Hist. pam. uzup. Jul. Bartoszewicz I, 330).

Idąc za kolejną wypadków zaszytych w rodzinie Piotra Kochanowskiego, przystępujemy do podziału sędziców, przez który Jan dostał na wyłączną własność połowę wsi

Czarnolasu. Mówiący o tém dokument, nie przez jednego był wspominany, niektórzy nawet treść jego, lecz mylnie podali. Dla tego przekład jego z łaciny zupełny tu kładziemy.

1559 r.

§ VIII. Podział sędziców Kochanowskich

Działo się w grodzie radomskim, we wtorek przed ś. Małgorzatą 1559 r. Stanąwszy osobiście przed urzędem starościńskim grodu radomskiego, u akt obecnych, Kacper, Jan, Piotr, Mikołaj, Andrzej, i Jakób *Kochanowszczy* bracia rodzeni, synowie niegdy Piotra Kochanowskiego, sędziego generalnego ziemi sandomierskiej, zdrowi na ciele, nie zmuszeni ani przynaglani, lecz po należytej rozwadze i zasięgnąwszy gruntownego zdania przyjaciół, taki wszystkich dóbr po ojcu i po matce odziedziczonych, ruchomych i nieruszalnych, wieczysty podział między sobą uczynili:

Najprzód Kacper wziął *Policzną, Wilczą i Pilną Wolią* z prawem patronatu kościoła parafialnego w Policzny, i ze wszystkimi przyległościami, jakie zawsze do tych dóbr należały, i jak też dobra niegdy Anna z Białoczowa ich matka, trzymała nie nie wyłączając wraz z gruntem zwanym „*Boże nowiny*”, zdawna do Policzny należącym i z rozdołem dla wyrobienia stawu na strudze zwanój *Policzka rzeka*, będącym w dziedzinie Policzny, niżej polickiego młyna i tartaku; a który to rozdół w dawniejszym podziale przypadł Piotrowi ojcu i Filipowi ich stryjowi do Czarnolasu, lecz teraz nie do Czarnolasu, tylko do Policzny, do Kacpra i jego następców, należeć będzie. Z działu tego Kacper spłaca i rzeczy-

wiecie już złożył 800 złotych liczby i monety w obiegu będącej, a to jako dodatek do dóbr *Sicznia* dla innych braci.

Powtórę: Janowi dostał się *Czarnoliasz*, Ruda, Młyn i ich stawy, na strudze zwaną *Grodzka rzeka*, podobnie ze wszystkimi przyległościami do tych dóbr należącemi, nic nie wyjmując, tak jak te dobra nigdy Piotr Kochanowski, ich ojciec miał, trzymał i posiadał. Z działu tego Jan spłaca i już rzeczywiście wyliczył dla braci złotych 400, zwykłej monety polskiej, tytułem dodatku do dóbr *Sicznia*.

Potrzenie: Piotr zabrał wszystkie części dziedziczne w dobrach *Conary*, *Głogów*, *Zudambrowie*, *Kaleń* i *Młodnicze*, tak jak te części, ojciec tych braci Piotr Kochanowski miał, trzymał i posiadał, ze wszystkimi przynależnościami, nic z nich nie odejmując. Z tego działu Piotr wnosi, co też już skuteczniał, dla braci biorących dobra *Sicznia*, złotych 250 zwykłej monety i liczby polskiej, obieg w kraju mającej.

Poczwarte: braciom, Mikołajowi, Andrzejowi i Jakóbowi przypadły dobra: *Sicznia*, *Barycz* i *Wola Szeleżina* z wszelkimi przyległościami do tych dóbr należącemi. Dostała im się także summa złotych 2,350 powstała ze spłatków, jakie inni bracia z dzielnic swoich dodatkowo dla nich złożyli, tudzież z pieniędzy jakie po zgonie rodziców znaleziono na dobra wypożyczone i wreszcie z tego, co za przedane niektóre sprzęty zebrano. Kwoty owe, to jest dodatki braterskie, gotowizna przez ich rodziców na dobrach lub gdzieindziej, zostawiona, i co wzięto za ruchomości, uczyniły ogólną summę 2,350 złotych zwykłego rachunku monety polskiej obieg w kraju mającej. Summę tę, rzeczeni bracia Mikołaj, Andrzej i Jakób

z dobrami *Sicznia*, *Barycz* i *Wola Sziczińska*, na dzielnice dla siebie przypadłemi, od wyżej wspomnianych braci w istocie i rzeczywiście dostali i przyjęli, a przeto z ich kwot, tytułem dodatku wyliczonych, kwitując osobistém zeznaniem w obec urzędu i akt tutejszych, oświadczają, że są zaspokojeni.

Z majątku dopiero wyszczególnionego, przez podział wiekuiście trwać mający, Andrzejowi dostała się wieś czyli miasteczko (*villa seu oppidum*) *Barycz* ze stawem i młynem w Baryczy, tudzież *Wolia Sziczińska* lub *Szeleżina*, tak jak tę Barycz i Wolą ojciec i matka rzeczonych braci trzymali i posiadali; od czego jednak wyjmuje się staw tak zwany *Przerwaniec*, który z gruntem i krzakami dla młynarza wydzielonemi, na zawsze do *Siczni* należąc będzie. Do dóbr na dzielnice Andrzeja przypadłych, wziął tenże w dodatku monety zwyczajnej złotych 1,300 i takowe do rąk swoich odebrał.

Prócz tego, do dóbr *Wolia* i *Barycz* od wsi *Sicznia* na zawsze przyłączone zostały, części pól, borów i zarośli, położone z lewej strony znaków porobionych takim trybem: Poczynając od ściany dóbr królewskich miasteczka *Zwolenia*, od miejsca zwanego *Szudół*, idą znaki *goszczenieczem* *starym* prowadzącym z wsi *Sicznia* do miasteczka *Barycz*, przez pola mianowane *Szudół* do boru, i tą drogą przez bór do połanka wykrudowanego przez kmiecia z wsi *Sicznia*, przezwanego *Baryła*. Tam doszedłszy, znaki zwracają się z gościńca przez bór ku zimowemu wschodowi i biegną do pola mianowanego *Bomyłinki* i tego pola *staie zainnując do wsi Wolia*, dalej ciągną przez bór między pola *Sziczińskie* i *Wolskie* w poprzek dróg wiodących

z wsi Szicznia do wsi *Wolia Szyczyńska*, a od ostatniej z tych dróg, biegną znaki przez bór czyli zarośle ponad krudunkami pól, inaczej *nad dłuższymi zakopki*, włościan z wsi Szicznia, pozostawiając wszystkie te krudunki kmiecie, jak są teraz, przy dobrach Szicznia aż do pierwszej drogi, mianowanej *moczydlna droga* wiodącej z wsi Szicznia do *Baryczy*, tam gdzie znak zrobiono w kształt krzyża. Od tąd znowu drogi w poprzek idzie się przez bór i krzaki podobnie nad krudunkami włościan z Sziczni, wcale tych krudunków, jak są dziś, nie dotykając, aż do innej drogi prowadzącej z Sziczni do *Baryczy*, gdzie znak wycięto. Ztamtąd *nad doliną*, a tę dolinę w poprzek koło *poczyska* przeszedłszy, ciągną się znaki przez *Czyrsk* do pola i do ról folwarcznych zwanych *Okreglicza*; Dalej przez grunt *Okreglicza* w poprzek i przez drogę wiodącą z Sziczni do stawu *przerwaniec* aż do rzeki *Sziczanka* i do ściany dóbr *Jaszeniec* do dwu dębów stojących nad tą rzeką, gdzie się znaki zatrzymały. Tym sposobem, co tylko gruntów, boru, zarośli, krzaków, od zaczęcia aż do ustania znaków, znajduje się na lewej stronie, to wszystko do dóbr *Wolia Szyczyńska* i *Barycz* dla wspomnianego Andrzeja przypadło na zawsze i wieczyście; co zaś leży po stronie prawej, to wszystko bez wyjątku, przy dobrach Szicznia pozostało.

Braciom Mikołajowi i Jakóbowi na wieczność dostała się ze wszystkimi przynależnościami wieś Szicznia cała, oprócz tej części, którą do dzielnicy Andrzeja do dóbr *Barycz* i *Wolia Szyczyńska*, odgraniczono. Wzięli także staw *Przerwaniec* na rzece zwaną *Sziczanka*, dla zbudowania tam młyna. Staw ten może taką wodę utrzymywać, ile jęj do młyna będzie potrzeba. Grunt orny zdawna do będą-

cego tam młynarza należący, oraz część krzaków dla wyczynienia ich na pole, po obu brzegach stawu *Przerwaniec* oddają się braciom rzeczonym czyli ich młynarzowi. Do stawu i do młyna, gdy takowy zbudują, droga jak teraz idzie, będzie zawsze otwarta przez dobra i pola *Baryczkie* z wsi Szicznia, bez przeszkody ze strony Andrzeja i jego potomków. Również ma być, jak dziś jest bez zaprzeczenia, wolny zawsze *wygon* przez groblą u stawu *Przerwaniec* dla Andrzeja i jego poddanych, a Mikołaj, Jakób i ich następcy, ani też młynarz, jaki tam kiedy będzie, nigdy *zagradać* takowego wygonu nie powinni. Tymże braciom Mikołajowi i Jakóbowi przypadły z ogólnej summy pozostałe złotych 1,050, które że odebrali, i do rąk przyjęli, stojąc przed tutejszemi aktami, osobiście oświadczają.

Przytém Mikołaj, Andrzej i Jakób bracia, przyznają wzajemnie sobie jako też kmieciom i ludziom (*incolis*) swoim, jeden na drugiego dzielnicy i dziedzictwie, po wszystkich polach, borach, krzakach, wolne pastwisko, które ma służyć Andrzejowi i jego poddanym w dobrach Szicznia, Mikołajowi zaś Jakóbowi i ich poddanym w dobrach *Wolia* i *Barycz*, a ta wzajemność ma trwać i pomiędzy obojgą stroną potomkami wieczyście, wszakże bez szkody.

Nadto bracia Kacper, Jan, Piotr, Mikołaj, Andrzej, Jakób, wszyscy społecznie i każdy szczegółowo osobiście stojąc zeznali, iż wszelkie zapisy, przez kogobądź i na jakichbądź dobrach, na rzecz niegdy Piotra Kochanowskiego ich ojca i Matki Anny z Biańczowa poczynione, a po śmierci rodziców na siebie spadłe, unieważniają, umarzają, i niweczą, a pokwitowania z pomienionych zapisów, wszystkich i każdego w szczególności, wydane przez matkę Annę

lub przez którego z braci swoim i ich imieniem w jakiejkolwiek formie i w jakichbądź aktach, potwierdzają, za ważne i niewzruszone przyjmują, oświadczając, iż z summ zahypotekowanych i z gotowizny, dostało się każdemu tyle ile wypadało, i że każdy w zupełności i całkowicie został zaspokojony.

Wszystkie wymienione w tym akcie dzielnice, rzeczeni bracia, kto jaką na wieczność dostał i ich potomkowie, według zobowiązanych zastrzeżeń, będą trzymać, mieć i posiadać całym prawem i zupełną własnością, nic z nich nie wyjmując, ani też na nich wzajemnie sobie i swoim sukcesorom nic nie zapewniając; i każdy w tej części, jaką dostał na dziedzictwo, rządzić się będzie według swój woli i korzyści.

Nawzajem też sobie pozwalają na istotne do dóbr wprowadzenie i rzeczywiste ich objęcie przy woźnym ziemskim, jakiego sobie kto wezwie z prawa naznaczonym.

Nakoniec obowiązują się i będą powinni, jeden drugiego nawzajem strzedz, zasłaniać i chronić w dzielnicach opisanych, a podział obecnie zrobiony, każdy ma wiecznie i zawsze z następcami swoimi utrzymywać i niewzruszoności jego pilnować, pod zakładem tysiąca złotych zwykłej monety i liczby polskiej, obieg w kraju mającej. Jeśliby zaś tego podziału tak ogółowo jak częściowo zachowywać inni nie chcieli, a tylko jeden chciał, tedy zakład ów pójdzie na rzecz tego lub tych, co obstawać będą przy podziale, czy to całości, czy części. Gdyby w wypłacie zakładu stawiono opór, na taki raz naznacza się w sądzie ziemskim lub grodzkim radomskim najbliższy termin, a ten będzie stanowczym, w którym strona pozwana przybyć, jawić się,

odpowiedzieć i zakład uścić zostanie w obowiązku. Przyrzekają nadto rzeczeni bracia i za siebie i za swoich potomków, owego pierwszego terminu nie odraczać przez rzeczywiste lub rzekome prawne przeszkody, jakie są, prawdziwa czyli prosta choroba, ważniejsza sądowa sprawa, polecenie królewskie; przyrzekają też od tutejszego sądu nie apelować, a to wszystko pod przeпадkiem całej sprawy, to jest, pod zaplaceniem pomienionego zakładu; po wyliczeniu którego wszelako, opis obecny we wszystkich szczegółach stawający i ich prawni następcy, na żądanie strony powodowej, zachowywać obowiązani (Księg. 6 Inscript. akt dawnych rad.)”

Jako dopełnienie podziału sędziców Kochanowskich kładziemy akt

z 1572 r.

„(Wstęp Oblaty po łacinie). W Radomiu, w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała r. P. 1572. Uгода Kochanowskich. Mikołaj podstarości radomski i Jakób Kochanowscy, bracia rodzeni, czyniąc zadość swojemu opisowi przed sądem grodzkim radomskim, i ten z poprawkami w niektórych miejscach do akt obecnych (Perpetualis Ks. 15 f. 106) przenosząc, osobiście stanawszy, publicznie i otwarcie zeznali; iż taki podział dóbr swoich dziedzicznych wsi Sycyny uczynili. Układ na papierze po polsku zdziałany i przez nich podpisany zamyka się w tych słowach:

(Sam. Akt). Stał się dział i postanowienie wieczne w dobrach wsi Sycyny, między urodzonymi Mikołajem podstarościm z jednej, a Jakóbem Kochanowskimi, bracią ro-

dzoną, z drugiej strony; przez urodzone pany Jadama Tymińskiego z Jasieńcza, Jana Kochanowskiego z Czarno Liasza proboszcza poznańskiego i Piotra Skarbka z Czarny tym sposobem: (Tu idzie granicznik wymieniający: rolę, łąki, las, drogi, niwki i opowiadający gdzie usypano zwykłe, a gdzie podługowate kopce. Tak oddzielono część Mikołajową od części Jakóbowej. Szczegółów nie przytaczamy; bo nie zawierają nic nas obchodzącego. Po rozłączeniu posiadłości dodano). I toż Mikołaj ma mieć wolny wygon i poddani jego przez wieś i przez grunty pana Jakóbowe do swych borów i lasów bez szkody i wszelkiego przegrabania. A pan Jakób ma także mieć wolny wygon i poddani jego przez Mikołajów grunt aż do lasów swych. Paszy wolnych i potomkom i poddanym swoim sobie zobowiązuje jeden drugiemu wiecznemi czasy i wszelkiemu dobytкови (używanie). Droga ze wsi do Drosdowa ma być wolna Mikołajowi przez grunt Jakóbów, a Jakóbowi przez grunt Mikołajów do jego lasu wielkiego.

(Zakończenie Oblaty). Jak wstęp tak i zakończenie tego ostatniego aktu spisane po łacinie. Wstęp przywieśliśmy w tłumaczeniu. Zakończenie pomijamy. Obejmuje ono prawne, zwykle zastrzeżenia o intromissyi czyli o zajęciu dzielnic w posiadanie, zobowiązanie siebie i potomków do zachowywania tej umowy pod zakładem tysiąca grzywien, rozpisuje się o terminie i o sądzie na przypadek niedotrzymania przez którą stronę tej ugody; i o nie unikaniu, stawienia się w tej sprawie zaraz po zapoznaniu na roki."

Objaśnienia. 1. Tańska (str. 405). Przyborowski (Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego str. 24, Encyk.

pow. XIV, str. 960) i inni, podają, że podział sędziców Kochanowskich, nastąpił 1560 r. Jakoż ekstrakt tego podziału, zachowany w archiwum Czarnoleskiem, nosi datę: „w poniedziałek po niedzieli Środopostnej r. P. 1560.” Zresztą jest zgodny z naszym wypisem z akt radomskich, któregośmy tu tłumaczenie podali, oprócz że nie jest datowany w grodzie radomskim,” ale tylko: „Działo się w Radomiu,” i że stawiennictwo nie zapisuje się „przed urzędem starościńskim” ale tylko „przed sądem (*Coram iudicio*).” To się znaczy, że zeznano podział w grodzie 1559 r., a wniesiono go, czego prawo wymagało, do akt ziemskich 1560 roku.

Rzeczywiście więc podział między sobą zdziałali sędzice Kochanowscy w połowie 1559 r., bo ś. Małgorzaty, jednej przypada 10 czerwca, a drugiej 13 lipca. Lecz i bliżej datę aktu oznaczyć możemy. W księdze 6 Inscript. przed podziałem sędziców, znajduje się transakcja odbyta „we czwartek w sam dzień śś. Apostołów Piotra i Pawła,” a po owym podziale idą czynności „w dzień ś. Małgorzaty,” „w dzień ś. Magdaleny i t d.” Zatem sędzice stanęli do spisania urzędownie swojego podziału w lipcu. Skoro zaś 1559 r. śś. Apostołów Piotra i Pawła obchodzono we czwartek, więc we czwartek także przypadało ś. Małgorzaty, jako w zupełne dwa tygodnie po śś. Apostołach, we wszystkich kalendarzach naznaczonej. Wtorek przeto przed ś. Małgorzatą był dniem jedenastym lipca 1559 r.

2. Dla czego Mikołaj i Jakób Kochanowscy wzięli dzielnicę jedną dla nich obudwu, i dla czego zaraz z drugimi nie otrzymali lub nie zrobili między sobą podziału? zgadnąć trudno; można tylko przypuszczać, że Jakób 1559 r. miał dopiero lat 12, czyli że się urodził w roku śmierci swojego ojca, i że nie wprzód objął w zarząd część swoją, aż osiągnąwszy według ówczesnego prawa pełnoletność. Jakoż odosobnili się Mikołaj i Jakób przez podział wniesiony do akt grodzkich radomskich, w przeddzień ś. Bartłomieja 1571 r. (Inscript. Ks. 7. str. 414), właśnie kiedy według naszego przypuszczenia skończyły się lat 24 Jakóbowi, ależ w takim razie o jego małoletności dokument z 1559 r. po-

winienby był wspomnieć, czego jednak nie uczynił. Cokolwiek-
bądź dość, że 1571 r., Adam Tymiński z Jasieńca, Jan Kocha-
nowski z Czarnolasu i Piotr Skarbek z Czarněj, podzielili wsią
Sycyną, Mikołaja i Jakóba braci Kochanowskich, a podział
ten przeniesiono 1572 roku do akt ziemskich, zkądśmy go tu
przytoczyli.

3. Podział sędziców z 1559 r. zamieściliśmy w całkowi-
tości, bo streszczając go Tańska tak dalece chybia, że Piotra
najmłodszym z braci mieni i wcale nie daje wyobrażenia, co
każdy z nich dostał. Kur. War. (1859 r. Nr. 79), również po-
dając o tém dziale wiadomość, powiada, że Policzna, Wilcza
i Pilna Wola, dostały się Kacprowi, jak wprzód Piotrowi i Fili-
powi, „ale dodaje, że tego podziału niema” a my dokładamy, że
nigdy nie było, sędzicowi Piotrowi przyznaje jakiś Helew za-
miast Kaleń, Młodzice zamiast Młodnice, o Jakóbie nawet nie
wspomina.

4. Dobra w podziale sędziców zwane Szicznia, Wola Sze-
lężna lub Sziczniska, dzisiaj piszą się Sycyna, Wola Szelężna
lub Sycyńska. Nadmieniamy przytem, że wszystkie wyrazy
kursywą tu podane, przenieśliśmy z oryginału w ówczasowej
pisowni.

5. Policzna, Wilcza Wola, Pilna Wola (dziś Wolka) jako
tęż Czarnolas, leżą w parafii Polickiej, w dekanacie teraźniej-
szym kozienickim; w tymże dekanacie w parafii Zwoleń, znajdują
się: Sycyna, Barycz i Wolka Szelężna, a zaś Konary, Głogów,
Zadąbrowie, Kaleń i Młodnice należą do parafii Mniszek, w de-
kanacie radomskim.

6. Tańska i Jul. Bartoszewicz (Hist. Lit. str. 219) utrzy-
mują, że Sycyna równie jak Policzna, była posagiem Anny
z Białaczowa i przez nią Kochanowskim się dostała. Podział
jednak sędziców jedynie Policzną z przyległościami, za posag
macierzysty podaje. Z niego także można wnosić, że Barycz
oboje, to jest Piotr i Anna Kochanowscy, nabyli. Jakoż akta
dawne radomskie pokazują, że w roku 1530 i dalej, Andrzej
Ciółek dziedzic Odolowa był oraz właścicielem Baryczy. Prze-

szła więc Barycz do Piotra Kochanowskiego kiedy już z pewno-
ścią żył w małżeństwie z Anną Białaczowską i na imie swoje
i swój żony tę dobra mógł kupić. O Sycynie to znać tylko z tran-
zakcyi, że była majątkiem znaczniejszym, kiedy na dzielnicę dla
dwóch braci wystarczyła i że była głównem siedliskiem Piotra
i Anny Kochanowskich, kiedy się im w niej syn Jan urodził; na
ojcowiznie, *in villa paterna*, mówi Starowolski (u Przyb: str. 49).
Za Długosza w Sycynie znajdowały się dwa dwory jej właścicieli
Henryka i Jana Ziemiów (Szyemlya) herbu Odrowąż (Księga
Benef. I, 362). Podług akt dawnych radomskich r. 1499 dziedzicem
Sycyny był Stanisław Klonowski, a dopiero 1525 r. i dalej
pisze się dziedzicem Sycyny, Czarnolasu i Woli Sycyńskiej, Piotr
Kochanowski. Widać ztąd, że on Sycynę nabył, i że do jego
przodków ta wieś nie należała.

Dobra po Piotrze Kochanowskim, jak widzimy, zostały
znakomite. Po swoim ojcu i matce przypadło na niego tylko
połowę wsi Czarnolasu, czyli to co po nim sam Jan poeta otrzy-
mał. Policzną, Wilczą i Pilną Wolą wziął w posagu za żonę, Ba-
rycz i Wolą Szelężną wraz z małżonką przykupił, a zaś Sycynę
i Konary z przyległościami, sam nabył i synom swoim to wszy-
stko do podziału zostawił.

7. Podział stanął dobrowolnie, w porządku zwykłym, to
jest po zgonie obojga rodziców, z których ojciec umarł 1547 r.
a matka 1557 r., jak pokazuje nagrobek położony im w Zwole-
niu w kaplicy Kochanowskich.

Brodziński w przedmowie do swego tłumaczenia łaciń-
skich Elegij Jana Kochanowskiego (wyd. Tur. str. 13) mówi
o poecie: „że gdy z podróży zagranicznych do kraju wrócił,
odziedziczył część majątku prawnymi sposobami zagro-
żonéj.” Wprawdzie sam poeta o tym powrocie powiada (El.
tłum. Brod. str. 28).

Rodan z Loarą moją słyszały tęsknicę,
Gdy przychodziło Gallów opuszczać stolicę,
Ale dom nieszczęśliwy, rodziców zbawiony,
Głośno wołał powrotu do rodzinnej strony.

Gdybym spóźnił, jak drugi Ulisses w Itace

Ze starym psem-bym płakał na zniszczone prace.

„oplakiwałbym me straty.—quererer post mea damna.”

Także wyraża się we Fraszkach łacińskich (Foricaenia) do Dudycza, czego ich tłumacz Syrokomla (Kondratowicz) nie oddał po polsku, iż wracającego ze stron dalekich, jak zalotnicy Ulissesa, przyjęli ci co pragnęli mu odjąć majątek *qui eversam cupiunt rem nostram* (u Przyb. str. 18).

Podział sędziców nie wyjaśnia niebezpieczeństw jakie groziły ojcowiznie poety. Nie musiał to być przecież proces familijny (prawne sposoby Brodzińskiego), bo o jego umorzeniu wspomniałby akt podziałowy. Nie była też napaść obcych, bo takowa przed układem sędziców, byłaby wymierzoną na wspólne ich dziedzictwo, a nie na własność samego Jana jeszcze nie określonej. Przypadek mamy i świadectwo o ówczesnej zgodzie domu Kochanowskich z sąsiadami.

Po śmierci ojca majątkiem zawiadywała matka, przy pomocy Kacpra najstarszego z synów. Po jej zgonie sam Kacper objął kierunek spraw rodzinnych, a o nim Jan nad grobem powiedział: „Straciliśmy w domu swoim tego, jakiego drugiego nie mamy. Straciliśmy nie tak brata jako właściwiej ojca, bo po zejściu rodziców naszych, mając on nietylko laty ale i rozumem przed inną bracią pierwszeństwo, wszystkie trudności nasze wspólne, które po zmarłym ojcu na dzieci pospolicie przypadają, wziął był na swoją pieczę, i tak się z niemi sprawował, żeśmy za pilnością jego żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swój nie wzięli, a za cośmy mu i dziś wielce powinni. Nie tylko nam chudobę naszą w całe zachował, ale i przyjaźń sąsiedzką, bośmy do tej doby ani przysięgi żadnej, ani zajścia żadnego z nikiem nie mieli (Dzieła pol. Jana Koch. wyd. Tur. II, 186).”

Jeśli zatem rzeczywiście los Ulissesa zagrażał poecie, a mógł zagrazać; bo dwukrotnie o tém, jak widzimy wspomina; czyli jeśli istotnie chciano go pozbawić ojcowizny, tedy przypuścić można, że nie brat starszy ani sąsiedzi jej pragnęli, lecz

młodszy bracia nastawiali, aby wydatki na kilkoletnie podróże jego po Niemczech, Włoszech i Francji przez matkę i Kacpra poniesione, poszły na rachunek dzielnicy, jaka mogła przypaść, na Jana. Owe kwoty, które z hypotek pościągali matka i Kacper a swoim i braci, może nawet Jana imieniem, pokwitowali, o czém akt mówi, mogły posłużyć za powód do wymagania, iżby go od przypadającej na niego części dóbr ziemskich usunąć; tém bardziej, że pewno cała familia miała nadzieję, iż tyle czasu i kosztów obrócone przez Jana na naukę, posłużą mu do świetnego wykierowania się w zawodzie duchownym lub dworskim. O czém i on sam napisał (I, 82).

...A mnie téż czas o sobie poradzić,

Jeśli mi w rewerendzie, czy lepij w sajanie,

Jeśli mieszkać przy dworze, czy na swoim łanie.

Możnaby i drugie zrobić przypuszczenie, gdyby było wiadomo, że podział sędziców Kochanowskich 1559 r. nastąpił w skutek poprzedniego rozporządzenia ich ojca lub matki. W takim razie połowa wsi Czarnolasu wprawdzie dopiero w 1559 roku przeszła w rzeczywiste posiadanie poety, wprzód jednak była już uważana za jego dziedzictwo. Że zaś je mógł nielitościwie szarpać lub nawet zajechać Filip Kochanowski, stryj sędziców, właściciel drugiej połowy Czarnolasu, szlachcic jak widać z akt wójtowskich radomskich, zacięty pieniacz, przeto do niego stosowałyby się skargi poety o zamiar wywłaszczenia go z ojcowizny. Bodaj nawet nie tu należy ów sarkazm we Fraszkach (I, 226).

Na Stryja.

Nie bądź mi stryjem, Rzymianie mawiali,

Kiedy się komu karać nie dawali;

Bądź ty mnie stryjem przedsię po staremu,

Jeno nic nie bierz synowcowi swemu.

Tak upadłby domysł Tański (str. 70), że nie ze stryjami, ale z ciotkami a raczej z pociotkami i ich dziećmi były zajścia o majątek, po zgonie matki naszych Kochanowskich.

Że Filip w stosunkach z synowcami miał na względzie raczej swoją korzyść, aniżeli ich dogodność, przekonywają dwie jego z nimi czynności. Rozdół ustąpiony 1519 r. z dziedziny polickiej do Czarnolasu, na założenie stawku i młynka a podziałem 1559 r. Policznie wrócony, znajdował się w posiadaniu Filipa. Za własność tę Mikołaj syn jego otrzymał później od Kacpra wynagrodzenie, wszelako

1562 r.

W Radomiu, w poniedziałek po Nawróceniu ś. Pawła, Filip z Czarnolasu Kochanowski, ustępując młynka Kacprowi z Policzny synowcowi swemu (*nepoti suo extunc germano*), zastrzegł dla siebie wolne łowienie ryb wszelakich w jego stawku aż do swojej śmierci (dokument w Czarnolesie). Także

1562 r.

Na sejmie w Piotrkowie, w sobotę po święcie Poczęcia N. M. P., Filip Kochanowski z Czarnolasu całe swoje prawo zastawne od synowca (*nepote ex fratre*) Jana Kochanowskiego z tegoż Czarnolasu nabyte, na młyn lub rudnię w Czarnolesie czyli raczej w Garbatce, przelał na Jana Kochanowskiego z Woli Brudnowskiej (Arch. Gł. Zap. Piotr. 21 fol. 29).

8. Aby ocenić dopłaty w podziale sędziców wyrażone, trzeba sobie przypomnieć, że ówczesny złoty monety i liczby polskiej, wartby był dzisiaj rs. 1 kop. 22.

§ IX. Kochanowscy na Policzny, na Konarach, na Sycynie, na Baryczy.

Przez podział 1559 r. utworzyły się domy Kochanowskich: a) w Policzny, b) w Czarnolesie, c) w Konarach, d) w Sycynie starszy, e) w Baryczy, f) w Sycynie młodszy. O każdym wspomnieć nam wypada, a obszerniej się Czarnolasem zajmiemy.

Najstarszy z sędziców Kacper, od 1558 r. podstarości radomski, a od 1566 r. pisarz ziemski sandomierski, zawił córki: Annę, Zofią i Katarzynę, między które roku 1576 podzielono gotowiznę; tudzież Piotra, Kacpra, Jana i Krzysztofa synów. Matka ich była Katarzyna z Cerekwi córka Mikołaja Dzika wojskiego radomskiego, po której syn Kacper i jego dzieci Marcin i Zbigniew odziedziczywszy Cerekiew zapewnili ją swoim potomkom do 1679 r. Przez zażalenie 1611 r. Piotr i Krzysztof Kochanowscy, dziedzice Policzny, powoływali do ziemstwa w Radomiu, Annę z Mysłowa żonę Abrahama Leżeńskiego, dóbr Gródka dożywotniczkę i posiadaczkę, o podniesienie grobel i pogródek stawu grodeckiego i zatopienie im młyna w Pilnej-Woli. Krzysztof jako też jego synowcowie Andrzej i Stefan synowie Piotra Kochanowskiego, tudzież Marcin Podlódowski, niepodzielnici, co do lasów dziedzice dóbr Policzny, w przeddzień ś. Wawrzyńca 1631 r. zapozwali na trybunał lubelski Mikołaja Gniewosza dziedzica Świetlikowej-Woli, iż nie chciał karać swych poddanych za szkody w lasach polickich zrzadzane. Roku 1639 Stefan Kochanowski, a 1648 Krzysztof i Jadwiga Kochanowscy, piszą się dziedzicami na Policzny. W tymże przeciągu czasu od 1639 do 1650 r., spotykamy Andrzeja Kochanowskiego dziedzica na Policzny podstarościm stężyckim a w końcu radomskim, oraz Franciszka, Annę i Maryannę jego dzieci. Roku 1654 Piotr syn Andrzeja, brat nieletniego Stefana i zabitego Krzysztofa, pozywał na sejmie warszawskim, w dzień popielcowy Macieja z Zadkowa Smoguleckiego, iż ze spółnikami w Rąbrzynie pod Kcynią (w Poznańskim) jadącemu na zaproszenie Samuela Konarskiego Krzysztofowi Kocha-

nowskiemu śpiącemu, na noclegu w wiejskiej stodole, pokaleczył nogi, pouncinał ręce i tyle ran zadał, iż w parę dni umarł, z powodu iż ten żyjąc w przyjaźni z Dadzibogiem Baranowskim udzielił mu rady korzystnej przeciw Smoguleckiemu. Z czasem pokazuje się ten Piotr na Policzny starostą radomskim, który następnie został chorążym chełmińskim, krajczym królowej zaufanym (intimus), pisarzem izby królewskiej, posiadaczem dzierżawy suskowolskiej, kasztelanem czchowskim, umarł 1689 r. (Zaś. Ep. I, 165, 144. Pam. rel. mor. S. 2 II, 40 151. Arch. Gł. Metr. 210 fol. 20).

Roku 1690, w piątek po niedzieli 3-iej postu, w grodzie lubelskim, Paweł, Jan, Piotr na Karwinowie i Policzny z Kochanowa Korwin Kochanowski kasztelan, syn Piotra kasztelana czchowskiego, i Joanny Klary Wereszczakówny I-mo voto Aderkassowej podkoniuszynie koronnej, dobra swoje ojczyste: Korwinów, Policzną, Wilczą Wolą, Pilną Wolą, Borową Wolą i Boże Nowiny, tytułem zastawy, ze wszystkimi ich pożytkami, nie nie wyjmując dla siebie, ani potomków swoich, jak je sam po przodkach posiadał, puścił za 60 tysięcy złp. Janowi z Krzyżkowic Korwinowi Kochanowskiemu, cześnikowi mielnickiemu, na lat trzy, a potem na dalsze trzylecie, i tak następnie aż do ich wykupna. Paweł Kochanowski, kasztelan czchowski, półkownik, występuje nieraz w metrykach polickich, a 1689 r. jako trzymający do chrztu nawróconego turka, który może był jego zdobyczą pod Wiedniem. Tenże Paweł Jan posłował ze Starodubowskiego na konwokacyą 1696 r. (Nies. II, 549). Zastawiona przez niego Policzna, gdy nie była wykupioną, przeszła około 1718 r. do Adama Sza-

niawskiego, kasztelana lubelskiego, którego, z Zofii Duninówny Głuszyńskiej córka Ewa, po Macieju Suchodolskim, także kasztelanie lubelskim, pozostała wdowa, ustąpiła tych dóbr 1751 r. Józefowi z Potkany Potkańskiemu, staroście zwoleńskiemu. Po tym przy podziale majątku między rodzinę, syn Franciszek Potkański, kasztelan radomski w 1786 r. przyjął schedę Policzny w szacunku 160,000 złp. Wdowa po nim Tekla z Pieniążków odkazała Policzną, drugiemu mężowi, marszałkowi sejmiku Malachiaszowi Boguckiemu, a ten przeżywszy lat 96, w roku 1868 zostawił ją powtórnej swój małżonce Anieli z Patków, (papiery miejscowe).

Piotr ciągnął po ojcu linią na Konarach Kochanowskich. Konary jego dziś folwark o 5, Młodnice wieś z folwarkiem o 15, a zaś wsiami jedynie są: Głogów o 9, Zadbrowie o 8, Kaleń o 6 domach. W dawnych aktach radomskich znajdują się dowody: z 1532 r., w którym Jan i Konstanty Konarscy, piszą się dziedzicami Konar; 1575 i 1577 r., w których Piotr Kochanowski dzieli się Konarami z Floryanem Konarskim, z 1580 w którym Piotr Kochanowski zawiera ugodę z Anną Konarską i jej synami z Floryana Konarskiego zrodzonymi. Tak przeto sędzia Piotr, jak i syn jego tegoż imienia Kochanowscy, nie sami, ale z Konarskimi na Konarach dziedziczyli. W aktach głównego Archiwum wzmiankowani są: 1581 r. Piotr z Konar Kochanowski, 1599 r. Krzysztof z Konar syn Piotra, chorąży sandomierski, dworzanin j. k. m. i jego bracia rodzeni Jerzy, Piotr i Gabryel. Tamże Krzysztof 1604 r. pisze się Krzysztof z Kochanowa Kochanowski, chorąży sandomierski, starosta małogoski, burgrabia krakowski.

Dla niego jako posłannika do Turek 1601 r. są u Niemcewicza wydrukowane instrukcje (Zbiór Pam. V, 389), jeśli tylko w tej podróży nie wyręczył go brat Jerzy jak podaje Hejdensztejn (przekład polski II, 451). Krzysztof z Konar Kochanowski będzie tu jeszcze nieraz wspominany.

Brat jego Jerzy z Konar Kochanowski stolnik sandomierski dostał 1625 r. kasztelanią małopolską po Janie Baranowskim posuniętym na województwo sieradzkie. Nominacja Jerzego dochowana w Archiwum głównym (Metr. 172 fol. 134) zowie rodzinę Kochanowskich wielce szlachetną (nobilissima), która stale ku monarchom zachowywała miłość i wierność, a Rzeczypospolitej w najtrudniejszych okolicznościach chwalebne a niepoślednie wyświadczała usługi. Z tej rodziny, powiada, wychodzili mężowie godnie sprawujący urzędy ziemskie i dworskie (magistratus et officia) odznaczający się mężstwem na wojnach, znani chlubnie z charakteru i zdolności, i tacy, co nader sławnymi pismami imię swoje unieśmiertelnili. O samym Jerzym mówi, że do cnót familijnych dodał własne chwalebne czyny, że na sejmach wytrwale obstawał za godnością króla i Rzeczypospolitej, i zawsze usiłowania swoje ku dobru ogólnemu z wielką roztropnością i prawością kierował.

Według akt radomskich 1615 r., dziedzicem Konar był Jan Kochanowski. W roku 1647 po Jerzym kasztelanie małopolskim synowie: Stanisław i Jerzy na dobrach swoich dziedzicznych Konary, spadłych na nich po stryju Janie Kochanowskim, sumę złotych 700 ubezpieczyli po 7% i procent takowy proboszczowi w Mniszku, co rok na ś. Marcin płacić obowiązali się, a proboszcz za to jednego tygodnia za duszę ich stryja Jana Kochanowskiego,

drugiego zaś tygodnia za grzechy, a gdy pomrą, także za duszę ich, powinien był mszę śś. odprawiać. W 1648 r., Stanisław i Jerzy z Konar Kochanowscy znajdowali się na elekcyi (Vol. Leg. IV, 213). Lecz w roku 1662 Młodnice należały do Kietlińskich. Na Konarach wprowadzie Jan Kochanowski 1665 r. robił pewne zapisy Potkańskim, lecz i te 1691 r. już były własnością sędziego Karola Wąsowicza.

Metryki urodzenia, zaślubienia i zejścia przy kościele mniszkowskim zaczynają się od r. 1599, ale w nich nie ma żadnej wzmianki o Kochanowskich.

I z Sycyny Kochanowscy ustąpili z końcem XVII go wieku. Mikołaj z Sycyny od 1569 r. do śmierci swojej czyli do 1582 r., był podstarościm radomskim. Z Katarzyny z Jasieńca, jak opiewa jej nagrobek w Zwoleniu, miał dziesięcioro dzieci. Z tych 1598 r. żyło synów sześciu: Adam podstarościec lubelski, Piotr, Mikołaj, Jan, Hieremias, Wszebór, i dzielili się majątkiem ojcystym w Sycynie (Arch. Gł. Zap. Lubel. 9 fol. 116). Jan tegoż roku ustąpił część swoją Adamowi i Piotrowi (tamże fol. 126), a Mikołaj 1601 ożenił się z Zofią z Wysokina Podlódowską (tamże 11 fol. 65), której zrobił posażny zapis 1607 r. (tamże fol. 271). Matka tych synów umarła 1603 r., lecz nagrobek, mieszczący tę datę położoną dopiero wtenczas, kiedy z wszystkiego jej potomstwa żyli tylko Adam i Piotr, to jest około 1615 r. W roku 1604 umarł Hieremias, na nagrobku w Lublinie (Star. Mon. Sarm. str. 724) nazwany Eremian, a 1613 r. umarł wspólny z nim tamże mający nagrobek Jan kanonik gnieźnieński i krakowski sekretarz j. k. m., którego i kapituła krakowska uczciła pomnikiem

(Star. Mon. Sarm. str. 32). Że ten nie był synem Andrzeja z Gródka, jak twierdzi Przyborowski (str. 56), przekonywa także katalog Łętowskiego (III, str. 134) podający z akt kapitułnych: „że kanonik Jan Kochanowski był synem Mikołaja i Katarzyny Tymińskiej (z Jasieńca) a wszedł do kapituły krakowskiej 1603 r.” Uzyskał on 1611 r. wraz ze swym bratem Adamem już naówczas sędzią ziemi lubelskiej, jako też z Krzysztofem z Konar chorążym sandomierskim, królewski przywilej na wydawanie dzieł łacińskich i polskich poety Jana Kochanowskiego (Przyb. st. 53). Najstarszy z synów Mikołaja z Sycyny podstarościęgo radomskiego Adam, przeżył wszystkich swoich braci rodzonych, wystawił kaplicę Kochanowskich w Zwoleniu i w niej oprócz innych położył pomnik i dla Piotra sekretarza j. k. m., który umarł r. 1620, w 54 roku życia. Ten Piotr jako kawaler maltański (Krasicki o rymotw.) był bezżennym (Nies. II, 549. Wiszniew. Hist. Lit. VII, 85). Adam również dzieci nie zostawił. Nagrobek w Zwoleniu 1628 r. położyli mu synowcowie Mikołaj i Adam. Pisali się oni także jego spadkobiercami (Pam. rel. mor. XVIII, 202), lecz po którym byli bracie, nie wiemy.

Najmłodszą linią sędziców Kochanowskich a drugą w Sycynie zaczął Jakób przez podział tej wsi z Mikołajem podstarościm radomskim, jakośmy pod r. 1572 widzieli. Podział między ojcami zrobiony zatwierdzili ich synowie Adam i Piotr z jednej, a Marcin z drugiej strony dziedzice Sycyny Kochanowscy 1608 r. (Arch. Gł. Zap. Lubel. 17, fol. 14). Tenże Marcin należał do sprawy toczącej się 1601 r. o wykradzenie Heleny Kochanowskiej z Czar-nolasu.

Ze spadkobierców Adama z Sycyny sędziego lubelskiego, Mikołaj został 1631 r. stolnikiem sandomierskim tudzież sekretarzem j. k. m., a około 1650 r. kasztelanem zawichostskim. Ożenił się z Anną córką Grzegorza Podłowska i dał początek Kochanowskim z Przytyka dziedziczącym tam przez dwa następne wieki.

Synowiec znowu Mikołaja kasztelana zawichostskiego Piotr na Sycynie Korwin Kochanowski był 1658 r. wojskim sandomierskim a 1676 kasztelanem radomskim. Synowie jego: Adam Katarzynę Bartoszewską, Jan 1686 r. Barbarę Firlejównę, a Franciszek 1689 r. Ludwikę Gołuchowską starościankę radomską, zaślubili. W roku 1699 trybunał lubelski wyrzekł: „Ponieważ Adam, Franciszek i Jan synowie Piotra Kochanowskiego, właściciela dóbr Sycyny, zrzekli się dziedzictwa tych dóbr i na termin kiedy wszyscy wierzyciele byli zwołani, nie stanęli, przeto się na nie konkurs ogłasza.” Po czém Sycyna została własnością Macieja Łajszczewskiego, pasierba radomskiego kasztelana Piotra Kochanowskiego, a od dzieci Macieja przeszła do Chomętowskich (1731), Wielopolskich (1760), Wierzbowskich (1786), do Kazimierza Olechowskiego (1803), do Kazimierza Młodeckiego (1827, papiery kościoła w Zwoleniu) dzisiaj należy do Morzkowskich.

Nie dłużej jak poprzednie trzymała się i linia Kochanowskich, którą po podziale dóbr 1559 r. zaczął piszący się następnie Andrzej z Baryczy Kochanowski. Akta dawne radomskie mówią o nim 1566 r., że przez podniesienie grobli u stawu w Baryczy zalał łąki w Zelance, że sprawa o to jeszcze 1570 r. nie była załatwiona. Co Tańska, nie wiadomo na jakiej zasadzie, o Andrzeju z Gródka, to

Enc. pow. (XIV, 963), o Andrzeju z Baryczy Kochanowskim powiada: że był stolnikiem sandomierskim i posłem na kilku sejmach. Dokumenta o nim, o jego synach i o jego wdowie mówiące, prócz dziedzica Baryczy, nie nadają mu innego tytułu. Jego synowie: Jan i Stanisław 1599 r. wzięli od plebana zwolenńskiego łakę wartującą 180 złp. i podjęli się wieczyście co rok po 8 złp. z niej płacić; Jan dworzanin j. k. m. i Samuel 1600 r., Stanisław i Jan 1602 r. robili między sobą układy o części w Baryczy i Woli Szeleźnej, a Zofia z Sobieszczan wdowa po Andrzeju, 1603 r. ustąpiła Jasnogorskiemu złp. 3,000 na tychże dobrach. Z tegoż roku akt archiwum radomskiego, a akt Głównego archiwum z 1606 r. wymieniają dziewięciu synów Andrzeja z Baryczy Kochanowskiego, których imiona były: Stanisław, Jan, Samuel, Hieronim, Mikołaj, Wojciech, Marek, Paweł i Przecław. W roku 1608 nastąpił podział Baryczy między Kochanowskich i Jasnogórskich; w roku 1630 Stanisław Kochanowski bratu Janowi wszystkie łaki na Baryczy spuścił. Jan z Baryczy Kochanowski 1591 r. przez ojca od posług królowej przeniesiony do Jana Zamojskiego (Mać. Pism. D. 212) już 1600 r. dworzaniu królewski, 1621 r. łowczy nadworny, później chorąży koronny, a oraz starosta libuski, kozienicki, dzierżawca dóbr królewskich pod Węgrami, i faworyt Zygmunta III-go, wymurował dotąd stojącą kaplicę przy farze w Radomiu. Od Krzysztofa i Jarosza Tymińskich synów Rafała nabył dobra Jasieniec 1630 r., które 1648 r. przeszły do Chomętowskich. Umarł 1633 r. (Pam. Rel. mor. S. 2, II, 250). Córka tego Jana z Baryczy Zofia, została małżonką Jana Wielopolskiego (Mać. Pism. I, 512) i pi-

sząc się: „Zofia z Baryczy Kochanowska zamężna Wielopolska,” grunta zwane „Boże Nowiny” do Czarnolasu należące, 1643 r. ustąpiła Gniewoszowi z Oleksowa. Roku 1632 Albrecht i Jacenty bracia Kochanowscy z Baryczy, ułożyli się o dziedzictwo po swym ojcu Stanisławie, a 1639 r. Jacek Kochanowski część swoją siostronom stryjecznym Zofii Wielopolskiej i Annie Chlewickiej zapisał. W roku 1676 Dorota Kochanowska swoje części na Baryczy ustąpiła Marcinowi Chomętowskiemu, który też i całej Baryczy został właścicielem, i przekazał ją synowi Stanisławowi hetmanowi polnemu kor. Barycz z Jasieńcem w końcu XVIII-go wieku dostały się Matuszewiczom. Po jednym z nich który był posłem cesarskim w Neapolu za spłacone jego długi, dobra te przeszły do Rządu, dziś są donacją.

§ X. Jan Kochanowski z Czarnolasu.

Gdy inni bracia poety Jana, dobra wzięte przy podziale 1559 r., trzymali ze swymi potomkami przynajmniej wiek cały, on i córki jego zaledwie dziedziczyli w Czarnolasie lat pięćdziesiąt. Inni bracia wydali w potomkach swych wyższych dostojników kraju, on sam tylko ziemskie wojstwo piastował; a jednak od niego i nazwisko rodziny, i imię osady, po całym kraju rozstawione zostały. Z żywota jego podnosimy tu kilka jedynie okoliczności.

Tańska, Jana z innymi braćmi, posyła do szkoły parafialnej w Policzny (str. 91), Przyborowski (str. 13) każe mu się uczyć w Krasnymstawie przed wyjazdem za granicę. Obok tych przypuszczeń nowe kładziemy. W papierach klasztoru sieciechowskiego, któreśmy przeglądali,

Szczesny Ragowski, umiejętności bakałarz, a zatem człowiek wyższej nauki, opat sieciechowski wraz z klasztorem 1552 r., zważywszy wierne usługi Jana Sylwiusza (Silvii) profesora filozofii, seniora collegium mniejszego, i jego brata opatrzego Benedykta Czarnolasas, którzy tak opatowi jak klasztorowi, w różnych czasach służyli i nadal chcą być pożytecznymi, im i ich potomkom, ustąpił wojstwo w mieście Sieciechowie, za 100 jedynie grzywien ze znakomitemi korzyściami, a małemi obowiązkami. Posiadanie tego wójtostwa 1569 roku na nowo tenże opat i klasztor Szymonowi Czarnolasowi zapewnili z powodu, że z téj rodziny pochodzą mężowie uczeni, to jest doktorowie, magistrowie, bakałarze nauk wyzwolonych, i w innych zawodach odznaczający się ludzie, z których jedni niedawno pomarli, a drudzy jeszcze żyją; nagradzając ich w potomstwie, staramy się przez to innych do zacnych nauk zachęcać." Rodzina Czarnolasów, choć z niéj piśmienni zwali się z łacińska Silvii, nie z kąd inąd, tylko z wsi Czarnolasu pochodziła. Z niéj Jan mający stopnie akademickie, uczył jak widzimy w klasztorze sieciechowskim filozofii. Tamże 1553 r. Ambroży z Czarnolasu był kaznodzieją. Zebranie to w Sieciechowie światłych Czarnolasów, na które może nawet rodzina Kochanowskich wpłynęła, posłużyło sędziom do przyjęcia tam nauk, jakich w szkole polickiej odebrać nie mogli. Przypuszczenie to tém prawdopodobniejsze, iż prawo z 1550 r. zatwierdziło wymaganie szlachty, i postanowiło, aby opaci pewny poczet szlacheckich dzieci w klasztorach chowali i one tamże ludziom godnym nauk wyzwolonych dawali uczyć (Vol. Leg. II, 599). Ów akademik Czarnolas, skoro 1552 r. otrzymał od opata wy-

nagrodzenie, musiał na nie wprzód lat kilka pracować; a właśnie pobieranie wyższych nauk w kraju przez poetę Jana, na owe lata przypada.

Przyborowski (str. 13) domyśla się, że Kochanowski Jan, około 1550 roku wysłany był na nauki za granicę. Z pewnością jeszcze 1551 r. znajdował się w kraju, bo w tym roku, raz w poniedziałek po Nawróceniu ś. Pawła, drugi raz we wtorek po oktawie Bożego Ciała, Kacper, Jan, Piotr, Mikołaj, Andrzej i Jakób Kochanowscy, bracia rodzeni, na Sycynie i Baryczy dziedzice, występowali w ziemstwie radomskim przeciw właścicielowi Zelanki. Mógł więc za granicę wyjechać dopiero na zimę 1551 r. a w następnym rozpoczął nauki w Padwie, jak słusznie podaje Wiszniewski (Hist. Lit. VII. 63). Kiedy zaś po zgonie matki 1557 r. zaszyłm, wrócił do kraju i tu wiersz pisał na zakończenie tegoż roku, sprawy inflatskiej (El. tłum. Brodzin. wyd. Tur. str. 43 i tegoż wyd. Bielski str. 1131 i 1132), tedy w obczyźnie lat sześć przepędził. Starowski jego żywociarz (u Przyb. str. 49), każe mu w Niemczech i w Paryżu bawić blisko lat siedm, septennium fere, i prócz tego lat kilka, aliquot annis, w Rzymie i w Padwie, lecz podanie to przeciwne jest datom przez nas przytoczonym.

Wróciwszy 1557 roku z zagranicznej naukowej podróży i otrzymawszy 1559 roku przez podział z braćmi dóbr rodzicielskich, połowę wsi Czarnolasu na swoją własność, jakie potem Jan Kochanowski przechodził koleje pokazują jego wiersze (I, 87);

Dziś żak spokojny, jutro przypasany
Do miecza rycerz; dziś między dworzany

W pańskim pałacu; jutro za się cichy
 Ksiądz w kapitule, tylko że nie z mnichy
 W szarej kapicy a z dwojakim płatem;
 I to czemu nie? jeśliż opatem.

to jest został dworzaninem królewskim, w potrzebie poszedł na wyprawę wojenną, zasiadał w kapitule duchowieństwa świeckiego, a nawet mógł zasiąść jako opat i w kapitule zakonnej.

Kiedy Padniewski obejmował 1560 roku biskupstwo krakowskie, zalecił się mu Kochanowski przez wiersz łaciński z tej okoliczności zapisany (El. tłum. Brod. str. 22). Starowolski też mówi, że Padniewski biskup krakowski i zarazem sprawujący obowiązki kancelarskie, znanego już sobie z rozgłosu poetę do królewskiego dworu przyzywał, a ujęty jego zdolnościami i kształceniem, gdy mu się przytęm podobala jego łacina, w której naówczas nie tylko publiczne lecz i prywatne sprawy załatwiano, przedstawił go monarsze Augustowi i postarał się o wpisanie go w poczet sekretarzy. Odtąd liczył się Jan Kochanowski do dworzan ostatniego z Jagiellonów, a chociaż z czasem więcej gospodarstwa w Czarnolesie pilnował niż służby, choć wreszcie i stale osiadł na wsi, przecież jeszcze 1572 r. przyjaciel jego i towarzysz Nidecki, naznaczając na wykonawców swojej woli testamentowej czterech ludzi dworskich, czterech miejskich i czterech sług swoich, Kochanowskiego w liczbie pierwszych umieścił (Bibl. Warsz. z 1858 r. sierpień, str. 248).

Z zajęć służbowych Jana, Starowolski wymienił częste odbywanie poselstw na sejmiki i do książąt zagranicznych. Bezwątpienia było to powinnością innych dwo-

rze, toż samo wykonywać musiał i Kochanowski. I nieraz pewno od kancelaryi w imieniu króla dostał instrukcyę z tytułem „oratori nostro, posłowi naszemu (II, 164).” Dotąd jednak ani jednej tego rodzaju czynności przez niego dopełnionej nie wykryto. Zostawał ciągle przy dworze tylko za podkanclerzów Padniewskiego i Myszkowskiego, a za Krasińskiego, który dostał pieczęć 1569 roku (Akta podkanc. Krasiń. I. str. 2) jeszcze jak pisze do niego (u Syr. str. 76):

Wyczekiwał czegoś po własnej zasłudze.”

lecz obok tego, skiba skrajał na własnym zagonie, i tak dalece dworu zaniechał, że własne nawet u króla sprawy, nie sam, lecz przez stałych dworzan załatwiał, jak się z jego własnoręcznego listu z dnia 6 października 1571 r. (Zbiór Pam. Broel-Platera I. str. 231) pokazuje.

Jako dworzaninowi wypadło Kochanowskiemu wziąć się do oręża. Przyborowski (str. 24) sądzi że to uczynił przed wstąpieniem w zawód dworski 1559 r. na wojnę inflantką. Ale na tę nikt z Polski a tylko Litwa na początku roku następnego ruszyła (Bielski str. 1138). Przeto właśnie w owym czasie na poetę przypadły załatwienie zatargów spadkowych, podział z braćmi ojczystego majątku, urządzenie się w osiągniętym dziedzictwie i czém inném nie dozwoliły się mu zajmować. Koszta też wyprawy wojennej nie łatwo mu było podjąć, kiedy na spłatę braci musiał, jak się domyślamy, stryjowi Filipowi swój młyn zastawić. Nam pieśń (I, 35)

O piękna nocy nad zwyczaj tych czasów!

Patrz na nas jasno, wpośród tych tu lasów,

Gdzie jako pszczoły koło swego pana
Straż dzierżem, niecało ognie aż do ran.
Bodaj szczęśliwie tę drogę odprawił i t. d.

żywo przypomina nocleg przy ognisku, wśród pochodu, do którego i poeta należał. A że dalej wymieniony jest w téjże pieśni „niedawno Starodub z gruntem wysadzony,” to stosuje się do owych wypraw 1565 roku Cikowskiego i Filona Kmity, o których powiada Bielski (wyd. Tur. str. 1155); Kochanowski zatem jako dworzanin, towarzyszył królowi 1568 r., kiedy Zygmunt August zebrawszy wojsko nie małe, wyciągnął pod Radoszkowice, z kąd dalej miał ruszyć. „Jakoż miał wojsko takie, że mu téż równia w Polsce nie było, które sam szykował” mówi Bielski (str. 1165). A gdy się wyprawa rozchwiała, dodaje, zaczętem król strawiwszy czas próżno pod Radoszkowicami część wojska rozpuścił, a sam do Grodna wrócił.

Tak z wyprawy wojennej jak z posłannictw odbywanych przez Jana Kochanowskiego, widać że nie zawsze pracował w kancelaryi, lubo do rzędu dworzan sekretarzów należał; że miał konia i przynajmniej dwu ludzi pocztowych, bo wszyscy dworzanie Zygmunta Augusta w liczbie osób 60 na pogrzebie jego zebrani, występowali konno i z pocztami (Pam. San. II, 442). Możemy téż przypuszczać, iż za czas służby, bo nieobecności strącano, brał prócz stołu i utrzymania koni, jak drudzy ówczesni królewscy dworzanie, po złp. 400 rocznie (Enc. pow. VII, 716, lub Star. pol. I, 240).

Taka płaca przy szczupłym własnym dochodzie na odpowiednie zawodowi życie, nie mogła wystarczać. Przyszedł w pomoc sprzyjający poecie Myszkowski, i sam zre-

zygnowawszy probostwo, to jest jedną z prelatur katedry poznańskiej, wyrobił u króla, że je dał Kochanowskiemu.

Cichocki (Alloq. Osiec. 1615 I. r. 7) lubo sam kanonik, tak o prałatach ówczesnych pisze: „Mają oni w kraju naszym poustanawianych pewnego rodzaju wikaryuszów. Ci tedy nietylko o północy, gdy kanonicy w najlepsze zasypiają, lecz i w innych godzinach, pełnią za nich obowiązki i msze śś. z kolei odprawują. Żebyż prałaci choć przy kościołach mieszkali! ale niektórzy z nich u dworu, drudzy po sądach, inni w swych dobrach, inni objeżdżając przyjaciół, po wsiach przebywają. Nie zobaczysz ich ani przy ołtarzu, ani w stallach tego kościoła, przy którym zajmują najbogatsze fundusze.” Mógł dodać, iż wszyscy razem zbierają się zaledwie raz w rok na kapitułę, aby radzić według propozycji biskupich, o dobru kościoła, dyecezyi i swój katedry lub kollegiaty; lecz także aby odebrać czynsze ze swych prestymoniów i uczestniczyć w podziale ogólnych zgromadzenia dochodów. Zjeżdżania się na kapitułę tak dalece przestrzegano, że gdy sekretarz Zygmunta Augusta Patrycy Nidecki 1570 r. nie mógł do Pułtuska przybyć „na czas naznaczony do zjechania kanonikom wszystkim kościoła onego,” tedy aż król za nim pisał „aby to jemu i rzeczom jego trudności jakiej nie czyniło. (akta podkanc. Krasiń. str. 356).” Na takich zgromadzeniach zasiadał i poeta jak „cichy ksiądz w kapitule,” a gdy po raz ostatni przybył do rezygnacyi, ofiarował biskupowi wiersz (I, 51) dziękujący mu za sprowadzenie króla, który w parę tygodni potem miał zbiedz z Krakowa. Trzymał Kochanowski probostwo poznańskie od dnia 7 lutego 1564 r. do dnia 2 czerwca 1574 r., co z akt kapi-

tulnych tejże katedry wykazał Przyborowski (Bibl. Warsz. marzec 1859 r. str. 741—752). Myszkowski jak to probostwo, tak wyjednał Kochanowskiemu i plebanją w Zwoleniu.

O plebanach zwoleńskich mało wiemy, chociaż kościół parafialny jeśli nie wprzód, tedy pewno stanął 1425 roku, kiedy wieś Gotardową Wołą przemieniono na miasto Zwoleń (Star. pol. II, 444). Księga Benef. Długosza (II, 559), mówi tylko, że Zwoleń, miasto królewskie, ma kościół drewniany, a pleban jego posiada grunta i łąki. Akta wójtowskie radomskie pod r. 1478 wspominają Jana plebana ze Zwolenia. Księga Retaxationum z 1529 roku pisze, iż plebanem wówczas był Stanisław Trąpski a komendantem ksiądz Paweł, że wikaryusze mieli właściwe sobie dziesięciny, a mistrz szkoły pobierał dziesięcinę folwarczną Sycyny. Dalszych dokumentów aż do 1595 r. nie ma teraz na gruncie, ale za wizyty 1781 r. znajdował się „Extrakt z archiwum katedry krakowskiej dowodzący spalanie tutejszego kościoła 1565 r.” Jest to bezwątpienia tym rokiem oznaczona wizyta, którą wydrukowała Tańska (str. 405). Pożar o którym ta wizyta wspomina, miał zniszczyć erekcyą i wszystkie dawniejsze dowody na grunta i dziesięciny kościoła zwoleńskiego, jak to późniejsi plebani, tocząc o nie processa, dowodzili. Wydarzył się zaś ów pożar przed r. 1559, w którym miasto zyskało uwolnienie od podatków pod obowiązkiem odbudowania kościoła (Star. pol. II, 445). Extrakt ów zabrany przez Tańską, więć nie powrócił. Że zaś i Tańska drukując nie wskazała źródła z kąd go wzięła, dlatego aby się utwierdzić o jego prawdziwości, odnieśliśmy się do kapituły krakowskiej, i otrzymaliśmy „z Księgi wizyt kościelnych dyecezyi

krakowskiej odbytych za biskupa Filipa Padniewskiego od 1565 do 1570 r.” wyciąg w języku łacińskim osnowy takowej:

1570 r.

„Kościół parafialny w mieście Zwoleniu. Chór kapłański, po spaleniu z cegły wymurowany; reszta z belek i desek przez mieszczan jako tako (quoquomodo) postawiona. Nie poświęcany (consecrata), ma przecież (tamen) indult na odprawianie w nim nabożeństwa. Kollacyi j. k. m. plebanem pan Jan Cochanowski (tak) proboszcz poznański, nie mający święceń i nie rezydujący w parafii (parochiali), bo nie ma gdzie mieszkać. Fundusz (dos) plebański zaniedbany, chociaż pleban należycie uposażony. Wikaryusze są: Stanisław z Bartodziej będący oraz (qui et) komendantem, bez komendy na piśmie i Maciej z Zalesia. Innowierca jest Łukasz (syn) Daniela Grocholski. Wyklęci i jawnie grzeszący nierządem i nałożnictwem albo zbójectwem nie znajdują się. Święta i posty zachowują „alie thak z czolzem.” Srebro kościelne, kielich srebrny pozłacany, kielichów srebrnych białych cztery, krzyżów posrebrzanych małych dwa, monstrancya miedziana, szaty: (co następuje jest w oryginale po polsku tak napisano), ornath adamaszku żółtego z modrem, ornath zlothogłowy, ornath axamithu czarnego wzorzystego, ornath adamaszku modrego, ornath czamliethu białego, ornath lamehi czerwony, ornathow ferialnych 5, cappa adamaszku czerwonego, cappa lamehi przetykana zlothem, cappa czarna, Serzinek 6, Pally 12, Chorągiew dwie parze, Corporały podle i niechedogie, Agenda bona, Gradal, Antipho: psalterz,

Mssaly Crac. 3. (Co dalej idzie jest po łacinie). Świadkowie badani o życiu kleru (*clericorum*), Maciej Jeruzel burmistrz, Jan Piathek, Wojciech Nogiethek, skarżni parafialni (*vitrici*) zeznali: że służy kościelni są dobrego prowadzenia, o plebanie oświadczyli, że nic im nie wiadomo, ponieważ nie rezyduje (wikaryusze zaś) pilni w odprawianie nabożeństwa, nie pijacy, nie kłótnicy, nie trzymający kobiet (*non concubinario*), tylko Stanisław komendarz od roku z jakąś przychodnią, nieznanego nazwania kobietą, miał grzeszne stosunki (*prolificarit*) ale i ona nie u niego lecz mieszka w komornem. I to zeznali starsi (o wikaryuszach), że niewiadać aby mając msze odprawiać spowiadali się przed sobą. Zapowiedzi ogłaszają i t. d. Rektorowie szkoły znajdując się i ucząc chłopców. Katechizmu Synodu Trydenckiego nie ma.

Objaśnienia. 1. Księga wizyty biskupa Padniewskiego jest najdawniejszą z przechowywujących się w archiwum kapitułnym wizyt kościelnych dyecezyi krakowskiej. Ks. I. Pietrzykowski udzielający z niej powyższy wypis dodaje: składa się ta księga z relacyi kilku delegatów, dla tego nie jednakowe w niej pismo. Części jej składowe są: *Visitatio ecclesiarum in civitate Cracoviensi anno 1568*; *item decanatus Kijensis, Leloviensis, Xiążnensis anno 1565 per Andream Krajewski archid. crac.*; *Visit. archidiaconatus Lublensis a. 1565 per Jacobum Montanum archid. lublin.*; *Visit. archidiaconatus Sandecensis per Marcum in Lipnicza archid. sandec. a. 1565*; *item decanatus Biecen-sis, pilsnensis*; *item a. 1570. decanatus Lipnicensis et Vojnicensis. Visitatio ecclesiarum decanatus Kielcensis anno 1570 per Joannem Mierzanowski in antiqua Radom plebanum, ex speciali commissione Stanislai Grothkowski, decani Kielcensis deputatum*; gdyż dziekan lub oficjał kielecki był dziekanem czyli oficjałem oddziału (*districtus*) kieleckiego albo radomskiego. W téj osta-

tniej części na stronnicy 211 znajduje się wizyta kościoła zwoleńskiego, którąśmy tu przytoczyli.

2. Owa wizyta, za której Jan Kochanowski był plebanem w Zwoleniu, odbyła się r. 1570 a nie 1565, jak u Tańskiej wydrukowano. U niej także znajdują się insze wyrazy łacińskie w miejsce tych, któreśmy podług oryginału w nawiasach umieścili. Nazwisko różnowiercy u Tańskiej, zdaje się z umysłu zmienione. Na tém u niej kończy się ekstrakt. Myśmy położyli to wszystko co oryginał wizyty zawiera. — Zachowywanie postów „z czolzem” może znaczyć „z solą” to jest, iż zachowują posty co do jakości nie jedząc z okrasą, lecz nie co do ilości posilając się na dzień kilkokrotnie, jak dotąd zwyczaj w naszym kraju; a o co za Sobieskiego jakiś ksiądz francuzki przymawiał nam w słowach: „Post Polaków zależy tylko na wstrzymywaniu się od mięsa i masła, zresztą wszyscy jedzą i piją wiele cały tydzień. (Bibl. Warsz. paźdz. 1859 r., str. 24).”

3. Wiszniewski (VII, 66), a za nim późniejsi, mówiąc, że choć Jan Kochanowski nie miał święceń, był przecież plebanem w Zwoleniu, dodają, iż dochody plebańskie pobierał pewno nie z łaski króla, lecz z przychylności własnego rodzeństwa, do którego należało tam *jus patronatus*. Otóż jak zawsze tak i za Jana Kochanowskiego miasteczko Zwoleń było królewskie, a prawo podawania w niem na plebana, do panującego należało. Nic to wówczas nadzwyczajnego nie było, że człowiek bezżenny, ukształcony i mogący zostać kapłanem, brał na swoje utrzymanie lub na dalszą naukę, od kollatora za przyzwoleniem władzy duchownej dochody, nie tylko z beneficjów bez obowiązków parafialnych, jak kanonia i prałactwo w kollegiacie lub w katedrze, lecz i z takimi nawet obowiązkami, jak plebania w Zwoleniu. Tu wyręczali go komendarz i wikary, wymienieni w wizycie 1570 r., a on ich z funduszków miejscowych, jako *bene provisus*, wynagradzał. Metryki tutejsze pod r. 1699 zapisały, że Jan Owaniszewicz, lubo dopiero subdyakon, także był plebanem zwoleńskim i dopełniał obowiązków parafialnych przez komendarza, wikaryusza i manualistę. Choć więc w Zwoleniu kol-

lacya nie do Kochanowskich, nie do braci jego, lecz do króla należała, Jan Kochanowski przecież będąc prawnie instytuowanym, choć nie wyświęconym plebanem, nie potrzebował szczególnej łaski królewskiej do ciągnięcia korzyści ze swego beneficjum. Mógł realności swęj plebanii wypuszczać w dzierżawę, mógł téż corocznie sprzedawać z gruntów miejskich, wiejskich i folwarcznych należące do jego kościoła dziesięciny, jeśli mający je uiszczać, po zawieszeniu w owe czasy starościńskiej egzekucyi, chcieli je oddawać za duchowném jedynie napomnieniem. Wprawdzie uchwała synodalna w Łowiczu 1556 r. wyrzekła, aby instytuowanych na beneficya parafialne, a nie mających święceń, pousuwać, jeśli się w zakreślonym czasie nie powyświęcali; przecież nakazując biskupom dyecezyalnym sprawdzić w téj mierze dyspensy, tém samém takowe uznawała, i tylko usuwała takich cywilnych od plebanij, którzy je własnowolnie pozajmowali; przez co tam piecza dusz karogodnie była zaniebdana, i liczne działy się zgorzenia (Const. Syn. wyd. 1761, str. 147 i 148). O uposażeniu zaś Kochanowskiego beneficjami tak pisze Starowolski: „Padniewski nie raz usiłował pociągnąć go do stanu duchownego ale napróżno. Poeta, człowiek wcale nie ambitny, a swobodniejszego sposobu myślenia niż przystało na powagę kapłańską którą udawać nie sądził właściwém i uważał za niezgodną ze stanem dworskim, postanowiwszy iść raczej za swém przekonaniem niż drogą wiodącą do majątku i znaczenia, przenosił spokojne życie i zajęcia literackie, nad infuły i purpury. Następca Padniewskiego Piotr Myszkowski dzielniejszymi środkami zamiar poprzednika chciał przywieść do skutku. Zaczém probostwo poznańskie mające znakomite dochody które sam trzymał, Kochanowskiemu ustąpił i inne beneficja dla niego u szczodrobliwego króla pozyskał. Przyjął on je ulegając woli łaskawego na siebie opiekuna, ale nigdy nie dał się skłonić do święceń.

Wizyta 1570 r. prócz Zwolenia wymienia i inne parafie, gdzie osoby świeckie były wówczas plebanami. Według niej: „w Jarosławicach pleban czyli rzadca kościoła Krzysztof Ko-

narski nie ma święceń wyższych (non promotus in sacris ordinibus) str. 204.— W Borkowicach pleban pan Jan Borkowski dziedzie i jeden z kollatorów i święceń nie ma i w parafii nie siedzi zajmując się powołaniem dworskiém, str. 205.— W Szydłowsku pleban czyli proboszcz Mikołaj Dembski kanonik płocki starosta iłżecki (a zatém urzędnik biskupa krakowskiego) nie ma święceń (non est in sacris) str. 206.— W Odechowie pleban Kacper Kozyrski nie ma święceń, prowadzi życie dworskie, w swojej parafii nieznany, str. 210.— W Suchej, pleban Jan Liekarski z Zabłocia, nie ma święceń, pędzi życie dworskie, w swojej parafii nie rezyduje, str. 211.— W Swierżach pleban Jan Dembiński dyecezanin gnieźniński od lat około 20 ani się święci ani w swęj parafii nie rezyduje, str. 213.— W Stężycy pleban Szymon Sabinka z Krakowa (Herby Papr. wyd. Tur. str. 674) nie święcony, zajmuje się jak mówią kupiectwem, a w parafii nie siedzi ani jęj odwiedza, str. 214.— W Bobrownikach, pleban Sebastian Gogoliński nie ma wyższych święceń i nie rezyduje w swojej parafii, str. 215.— W Przetocznie czyli Łysobykach, rzadca czyli pleban N. Charzyński, dyecezanin płocki, a wikary Grzegórz; wizytujący obudwu nie zastał przy kościele. Pleban bowiem nie mający święceń służy u pana Zbązkiego swojego kollatora, a obecnie wraz z wikaryuszem udał się na wytykanie dziesięciny w wioskach pana swojego, str. 216.— W Jadamowie gdzie jest filia kościoła Wojcieszków, pleban Stanisław Ruszyczski syn kollatora nie ma święceń, a jako chorujący w domu ojcowskim leży, str. 216.— W Łukowie pleban Stanisław Ługowski, małoletni, bez święceń i nie znany parafianom, str. 217.— W Zbuczynie pleban Szymon Ługowski, małoletni, nie święcony i nie znany parafianom, str. 218.— W Wilczyskach Paweł Ryskowski, nie mający święceń służy u pana Stanisława Ciołka swego kollatora i zajmuje się jego sprawami, str. 220.— W Żelechowie pleban ten sam co w Wilczyskach, str. 220.— W Samogoszcy pleban Albert Wędrogowski kolega akademii krakowskiej, nie ma święceń i nie rezyduje w swojej parafii; wikaryusz Adam z Podwierzbia, str. 221. W innych dekanatach wiele

także kościołów za biskupstwa Padniewskiego zajmowali innowiercy, a wiele miało za plebanów osoby cywilne. W wizycie między 1595 a 1599 r. za biskupa Radziwiłła odbytej, będącej w archiwum kapituły krakowskiej, już się takich osób na plebaniach nie spotyka.

Cichocki w owych czasach żyjący pisze w Rozmowach Osieckich (IV, r. 4): „Niektórzy będąc najbogatszych parafij pasterzami, do owieczek swoich po lat trzydzieści nie zaglądają;” i znowu: „znałem jednego z wielu, który dumny ze szlacheckiego rodu, dostawszy znakomite beneficyum, z piętnaście lat nie pokazał się w kościele i święcić się nie chciał, jakby go to skalać miało, a zwierzchność przez szpary na takie postępowanie patrzyła (IV, r. 9).”

4. Dodatkowo wyliczamy następców Kochanowskiego na plebanii w Zwoleniu. Wizyta z 1595 r. zastała tu kościół mурowany, poświęcony, prawo patronatu królewskie, plebana Mikołaja Grabiankę, kanonika sandomierskiego, i opisała szczegółowo kilka łąnów gruntu, zabudowania plebańskie i dwu wikaryuszów; w wyliczeniu dziesięcin nie przepominała wymienić szlachty która je sobie przywłaszczała, a do tych należeli dziedzice Baryczy i Sycyny. Z wieku XVII-go są już w Zwoleniu dochowane metryki urodzonych od 1636, zaślubionych od 1667, a zmarłych od 1695 r. Według nich i wizyt późniejszych byli tu plebanami: 1634 r. Jan Miłaczewski dziekan warmijski, kanonik płocki, sekretarz j. k. m., 1647 r. Wojciech Trach Gniński, kantor i kanonik poznański, także (Nies. II, 236) proboszcz Koźmiński, Grodziski i administrator biskupstwa kujawskiego 1654 r. Jan Rożycki, kanonik poznański, proboszcz kościański, Klimontowski, sekretarz jego k. m. od 1658 pisarz najwyższy skarbowy, proboszcz gnieźnieński a później biskup chełmski i opat mogiński (Nies. III, 896): za niego Szwedzi dwa razy kościół łupili; 1664 Jan Zmijewski, który na potrzebę miasta u Ojców sieciechowskich zastawił jakie jeszcze były srebra kościelne; dalsi plebani upamiętnili się przez procesa o fundusze kościelne od 1666 do 1698 r. Jan Ulatowski, po nim do 1725 r.

Jan Owaniszewicz, potem zaś do 1743 r. Floryan Łęczycki. Wszyscy trzej byli oraz dziekanami zwoleńskimi. Po Łęczyckim rządził tą parafią do 1766 r. Franciszek z Potkany Potkański kan. kat. chełmskiej, z czasem kanonik sand., kanonik sufragani i oficyał krakowski, biskup patareński. Ten kościół tutejszy pogorzały podczas święcenia ciernia w Wielką Sobotę 1754 r. odnowił i bogate aparaty posprawił. Od 1766 do 1807 r. trzymał tę plebanią Stanisław Minocki s. t. w. p. d. r. kan. kielecki i szkalmierski, dziekan koadjutor kollegiaty wszystkich świętych w Krakowie, kanonik sandomierski, konsystorza krakowskiego pisarz, a później kan. kat. krak., surrogat konsystorski, rektor uniwersytetu krakowskiego, pleban także w Wielgiem, w Chrobrzu i w Skale; kościół okradziony tu 1781 r. w srebro i sprzęty opatrzył, dokumenta potrzebne zebrał, budowlę wszystkie odnowił. Następcą jego do 1850 r. był Wojciech Grzegorzewski z czasem kanonik, archidyakon, a od 1843 administrator dyecezyi sandomierskiej, dziś jest Karol Woźnicki kan. i były dziekan.

Starowolski mówiąc że próżne były skłaniania do stanu duchownego poety, dodaje, że i opactwa nie wziął, lubo zakonnicy sieciechowscy za wpływem (curante) Jana Zamojskiego, a za nominacją królewską zażądali mieć go opatem in abbatem cum postulaverunt. Zdarzenie to jednak nie przypada do czasu w jakim je mieści. Rzeczywiście za Starowolskiego tak bywało, że król sobie zaleconemu dawał nominację i posyłał do klasztoru delegatów, a ci sprawiali, iż zakonnicy odbywali rzekomą elekcyą i w końcu prosili o tego który już był mianowany. Czytać to można w Nakielskim, kiedy opowiada takie elekcyje jak Ługowskiego, Batorego i ich następców. Tylkoż opactwo benedyktyńskie w Sieciechowie, kiedy Zamojski mógł dla Jana Kochanowskiego i nominacją u króla, i wybór u za-

konników pozyskać, wakowało 1573 i 1581 r., w tym zaś ostatnim roku poeta pędził życie ziemiańskie, miał żonę, dzieci i wojstwo sandomierskie, a w roku 1573 nominacji królewskiej być nie mogło, bo króla w kraju nie było. Zalecił się wprowadzić Kochanowski w tym roku Henrykowi pisząc wiersz łaciński do ociągającego się z przybyciem do Polski, ale tam wystąpił jako żarliwy o dobro ogółu obywatel z zapalem rycerskim (u Syrokomli II, 129), wcale niestosownym „szarój kapicy a z dwojakim płatem.” Zakonnicy też zaraz po śmierci, Szczęsnego Ragowskiego, który był ich opatem od 1545 r. do 1573, oddali zarząd klasztoru i dóbr dnia 6 marca swojemu spółbratu Kacprowi Koźmińskiemu, proboszczowi sieciechowskiemu, którego biskup krakowski Krasieński bezzwłocznie uznał, a król Stefan zaraz po koronacji 1576 r. potwierdził. Przed tém zatwierdzeniem jedynie mógł Zamojski poetę pytać czyby opactwa sieciechowskiego sobie nie życzył, mógł nawet między zakonnikami znaleźć stronnictwo, któreby Kochanowskiego przeciw Koźmińskiemu na opata wybrało. To przecież gdybyśmy chcieli utrzymywać, musielibyśmy wprzód pokazać, że tak obrany opat, jeszcze wtenczas nie miał żony a tego zrobić dla braku dowodów nie możemy. Wolimy więc mniemać, że go potykano opactwem za Zygmunta Augusta (Tańska, str. 77) mianowicie wtenczas, kiedy Jan Kochanowski bawił jeszcze u dworu, mogli mu wolnomyślniejsi panowie opactwo sieciechowskie tak blisko jego Czarnolasu leżące, nastroczać. Wszak 1567 r. dworzanin także Ługowski, wyrobił usunięcie podeszłego w latach Jana Lwówczanina, i za nominacją królewską a postulacją bożogrobców zajął po nim prelaturę miechowską (Na-

kielski). Przykład przez niego dany można było na sieciechowskim, benedyktyńskim opacie, powtórzyć. Boć i we Francji poetę Desporte'a znanego osobiście Kochanowskiemu (u Syr. str. 160) opatrzone aż czterema podobnemi funduszami (El. tłom. Brod. str. 13). Kochanowski, lubo nie pozwolił na krok tak bezprawny, aby miano dla niego sędziwego Ragowskiego z opactwa usuwać, tém bardziej, że nie czuł powołania do stanu duchownego, i żeby mu przyszło sąsiedzką zgodę przerwać ze szlachtą Ragowskimi (Herby Papr. str. 434), mógł jednak pisać o sobie że od niego zależało zostać opatem. Stan świecki wcale mu do tego nie przeszkadzał, gdyż jeszcze za Cichockiego jak powiada (Alloq. Osiec. IV, r. 4): „każdy mógł zostać opatem, tylko nie zakonnik. A lubo wszyscy biskupi na synodzie piotrkowskim przeciw temu się oświadczyli, szlachta jednak przemogła, chociaż, jak dodaje (IV, r. 9) w zakonach opacich teraz trudno znaleźć człowieka zdolnego na zwierzchnika, owszem szukać go prawie koniecznie potrzeba gdzieindziej lub przynajmniej u dworu, aby posiadłości klasztornych był w możności bronić od zajazdów, a z powodu rozprężonej karności miał powagę dostojnika i zdołał powściągać rozprężenie, włóczęgostwo i wyuzdanie mnichów.”

Po wymówieniu się od stanu duchownego napisał Kochanowski owe wiersze (I, 90):

Abych ci miał wyliczać i głębsze przyczyny,
Czemu imo się puszożam wielkie dziesięciny.

Że mu się trafiały wielkie dziesięciny to pewna. Probostwo zwolenińskie, po układach na mocy prawa z 1817 r.,

pobierało 607 korcy żyta rocznie, a do klasztoru sieciechowskiego, jakie osady oddawały wytyczne dziesięciny, pokazuje Lib. Benef. Długosza (III, 261 aż do 279).

Jak Starowolskiego podanie o opactwie poety nie jest dokładnem, tak wcale sprawdzić się nie da tegoż twierdzenie o jego kasztelaństwie. Powiada że: „Zamojski dowiedziawszy się o Kochanawskim iż osiadł na wsi i żonę pojął, nie chcąc aby mąż ten dla którego był ze wszelką przychylnością krył się w zmroku życia prywatnego, ofiarował mu połanieckiego kasztelana dostojność, wyrobiwszy ją dla niego u króla Stefana i dyplom mu posłał. On jednak obudwom za dowód tak wielkich względów podziękowawszy, kasztelaństwa nie przyjął mówiąc: „że przestaje na swój miernocie, a owego zbytnika i marnotrawcy kasztelana do wsi i siedziby ojczystej nie puści, bo co tylko sobie Kochanowski przysposobił, toby mu wszystko zjadł kasztelan przez próżność i wystawność.” To zaś powiedział dla pozor, bo rzeczywistą przyczyną odmowy było ciągłe pragnienie spokojnego życia i zamiłowanie w zajęciach literackich.” Póty Starowolski. My dodajemy że ugaszczanie szlachty było wówczas dla dostojników najuciążliwszém. „Roje darmozjadów gnębiły — jak się wyraża Cichocki (V, r. 3)—domy mieszczkańskie, szlacheckie, duchowne i najznakomitsze w kraju, wymagając aby dla nich stół był zawsze otwarty i za każdym przybyciem nowych próżniaków, na nowo zastawiany.” Dlatego za Niesieckim wyraz: „zjadł” umieściliśmy w Kochanowskiego odpowiedzi.

Nominacyi na kasztelaństwo połanieckie dla Jana Kochanowskiego pilnie poszukiwali w Główném Archiwum jego naczelnik Hubert i archiwaryusz Guliński oraz Jul.

Bartoszewicz, lecz żadnego w téj mierze śladu nie znaleźli. Bartoszewicz tłumaczy to takim sposobem: że „nominacje skasowane, nie były przez prawo uważane za rzeczywiste, przemazywano je w metrykach, lub kiedy nie wpisano ich jeszcze, po kassacie już nie wpisywano” i dodaje: „gdyby nominacją Kochanowskiego skasowano, byłby ślad, a że go niéma, widać że przed wpisaniem do metryk Kochanowski podziękował. Bądź jak bądź, nie można usuwać poety z szeregu kasztelanów połanieckich.” Pokazuje dalej że w Połaniecu w XVI-tym wieku kasztelanowali: Jan Komorowski który złożył tę godność 1563 r., po nim Stanisław Zaklika Topor Czyżowski, a po tym syn Zygmunt, który ciągle występował w bezkrólewiu po Henryku. A że ten 1576 r. przeszedł na kasztelanią bełzką, była więc właśnie pora ofiarować połaniecką Kochanowskiemu; ten jednak za nią podziękował, a wtenczas mógł ją wziąć Stanisław Borkowski, którego Niesiecki zowie kasztelanem połanieckim, powiadając że syn jego 1608 r. posłował (Bibl. Warszaw. z 1824, sierpień, 257—259).

Wspomnieni zaś urzędnicy Archiwum Głównego, proszeni o to tak nam odpisali na mocy znajdujących się tam dokumentów (Metr. 113 fol. 20, 46—122, fol. 106—129, fol. 44): „Roku 1563 mianowany kasztelanem połanieckim Zygmunt Czyżowski był nim do 1574 r. a może i dłużej. Roku 1578 piastował tę godność Krzysztof Głowa, a po jego śmierci otrzymał ją 1582 r. Andrzej Niedrzwicki podkomorzy sanocki. Albo więc przed Głową, albo po nim mogła być kasztelania połaniecka Kochanowskiemu ofiarowana, jednak nominacyi téj w aktach nie kompletnych metryki koronnej nie widać. To nieznajdowanie się przywileju

na kasztelanią dla Jana Kochanowskiego nie dowodzi, iżby mu takowa nie miała być dana, bo król przez szczególne dla niego względy, mógł kazać wygotować patent, a nawet podpisać, lecz gdy Kochanowski za łaskę podziękował, tedy wstrzymano zapewne nominacyą i nie wciągnięto jęj do akt metryki koronnęj. Zawsze przecież Kochanowskiego Jana uważaćby należało, niejako za byłego kasztelana połanieckiego."

Podzielamy zdanie światłych mężów témbardziej, że król Stefan w nominacyi na Wojskiego, którą zaraz przytoczymy, wielką ku niemu okazuje życzliwość i wyraża się że: „daje mu ten urząd, bo zupełnie przypada do jego usposobienia i trybu życia,” którego aby nie zmieniać, jak się domyślamy, podziękował za kasztelaństwo. Dodajemy jeszcze że słowa przez Starowolskiego przypisywane poecie o kasztelanie utratniku, sprawdziły się w części na rodzinie Kochanowskich. Ostatnimi z nich dziedzicami Policzny i Sycyny byli kasztelanowie, a i po kasztelanie z Konar nie długo te dobra Kochanowscy dzierżyli. To również pewno, że odezwanie się, przyznawane poecie, pierwiastkowo poszło od Spytki. Sam Kochanowski to pisze (II, 181): „Tytuł wielki, dochód mały. Spytek Jordan kasztelan krakowski, mówiąc w radzie o doległościach, które wysokie urzędy za sobą niosą powiedział: Co sobie Spytek nagotuje, to mu pan krakowski zje.” Jakie wtenczas dochody miał kasztelan krakowski, jakie połaniecki, powiedzieć nie umiemy. Wiemy tylko z lustracyi małopolskiej 1615 r., że kasztelan radomski miał z nięj złp. 260 rocznie z cła lądowego. (Pam. rel. mor. S. 2, II, str. 156).

Chociaż poeta kasztelaństwa nie przyjął, choć przy rozweseleniu wołał (I, 80):

Ani dbam o kasztelana,
Trzymając się mocno dzbana;

tytułu jednak, jak drudzy z ówczesnego wyższego społeczeństwa, potrzebował. Gdy przestał pełnić obowiązki dworzanina sekretarza królewskiego, przybierał tytuł poźnańskiego proboszcza, czy to urzędownie jak dokument pod r. 1572 przez nas przytoczony, czy prywatnie, jak znany jego list do Fogelwedra, przekonywa. Ale i tego po ożenieniu się nie mógł używać. Dlatego przyjął urząd wojskiego, bo ten nie naruszając jego nawyknień, pozwalał mu i wsi nie opuszczać i zajmować się poezją. Nominacya ta (Metr. 119 fol. 230), jest osnowy następującej.

1579 r.

„Mianowanie Jana Kochanowskiego wojskim sandomierskim:

Stefan z Bożej łaski król polski i t. d. Oznajmiamy wszystkim i każdemu z osobna komu o tém wiedzieć należy. Po posunięciu ur. Andrzeja Gołuchowskiego na podkomorstwo sandomierskie, gdy urząd, który sprawował wojskiego sandomierskiego, komu innemu dać trzeba, zauważyliśmy, że przy osadzeniu go szczególny wzgląd mieć powinniśmy na urodzonego Jana Kochanowskiego z Czarolasu. Tego bowiem jego liczne i szlachetne przymioty (praeclarissimae virtutes), jego dla kraju zasługi, jego przeznaczone i wyborne zdolności (nobilissimum ac praestans ingenium) tudzież niezwykła nauka, od nas zdają się wyma-

gać i niejako kryjomo dopominać, aby jak pomnikowemi dziełami swojego dowcipu przynosi ojczyźnie chlubę i użytek, tak nawzajem od niej zaszczyty i godności odbierał. Urząd zatem wojskiego, który według naszego zdania najlepiej przypada do jego usposobienia i do trybu życia, dać mu postanowiliśmy; jakoż go przez obecne pismo nasze dajemy, zlecamy: ze wszystkimi jego prawami i dochodami jakie poprzednio wojskim służyły, a to dożywotnio lub do czasu dostąpienia czyto wyższego jakiego urzędu, czy do stojności. O takowém zaś daniu przez nas tego urzędu powiadamy w ogóle dygnitarzy, urzędników, panów stanu rycerskiego i wszystkich którzy o tém wiedzieć powinni, rozkazując tu wymienionym aby rzeczzonego Jana Kochanowskiego za prawego wojskiego sandomierskiego mieli i jemu miejsce, prawa i przywileje służące, oraz dochody do tego urzędu przywiązane, według przyjętego zwyczaju, tudzież uległość jaką mu kto winien, zapewnili. Na wiarę czego pismo to ręką naszą podznaczyliśmy i pieczęcią urzędową rozkazaliśmy opatrzyć. Dano w Wilnie dnia 9 października r. P. 1579, panowania naszego czwartego roku, Stefan król podpisał.”

O wojskich dostateczną wiadomość napisał w Encykl. powsz. (XXVII) Jul. Bartoszewicz, wspomniawszy tam i o ich dochodach (str. 663). Jakieby miał uposażenie wojski sandomierskiej, nie zdarzyło się nam czytać.

Podał wreszcie Starowolski, że król Stefan złp. 1200 płacy ofiarował Kochanowskiemu, aby go u dworu zatrzymać. Ależ choćby poeta nie chcąc opuścić Czarnolasu nie korzystał z łaski króla i przysług Zamojskiego, zawsze,

doznawszy ich, pokazałby wdzięczność. Patrzymy przecież komu tylko, i za co, dziękuje (I, 126):

By mi był nie zostawił ojciec nic po sobie,
Albo żebym nie umiał przestać na chudobie,
Jednakby mnie Myszkowski Piotr był nie przebaczył,
Który swą hojną ręką podeprzeć mnie raczył;
Nie przeto, żebym przed nim stał w pacholczém kole,
Albo przy nastolce (siodle) ciągnął się przez pole;
Ale żebym wyгнаwszy niedostatek z domu,
Tém głośnień śpiewał, a nie podlegał nikomu.

Dobitniej jeszcze, w przypisaniu swego przekładu psalmów, wyraża, iż jedynie winien wdzięczność temuż biskupowi Myszkowskiemu (II, 3):

Żniwa swego pierwszy snop tobie ofiaruję
Cny Myszkowski, którego dobrodziejstwem czuję
Uwiązane me serce; bo komu jest tajna
Twa łaska przeciwko mnie, i chęć niezwykła?
Jedeneś ty nalezion, u którego miały
Miejsce muzy wzgardzone, i twarz wdzięczną znały,
Jedeneś ty rozumiał, że moje kameny
Mogły jednak być godne jakiejkolwiek ceny.

Myszkowskiemu fraszki łacińskie przypisał (u Syrok. II, 61). Do Myszkowskiego wreszcie kiedy wstępował na biskupstwo krakowskie, podążył (El. tłum. Brod. 35) głosząc:

I mnie także przez Wisłę do miłego Bugu,
Miłość wiedzie pomnego o wdzięczności długu,
Boś mi zawsze życzliwie jako baczę sprzyjał.

Jak z przywiedzionych dopiero wierszy, tak i z innych wyrażań (Przyb. str. 30) widać, że poeta doznał zawodu

u dworu. Rzeczywiście karmiono go tam chlebem duchownym, a ten się do jego usposobienia nie nadawał. Gdy zaś czego innego doczekać się nie mógł, powiedział sobie (I, 32):

Przecz mam zajrzeć kosztownych pałaców komu,
A nie raczej w swym mieszkac ojczystym domu?

pożegnał stanowczo zawód dworski, osiadł w Czarnolesie, zrezygnował beneficya duchowne i Dorotę Podlódowską z Przytyka pojął za żonę, przeniósłszy ją nad drugą o którą napisał (I, 8):

Mnie sama twarz nie uwiedzie,
I choć druga na plac jedzie
Z herby domów starożytnych
Zacne plemie dziadów bitnych,
Ja chcę podobać się w mowie
Nauczonój białogłowie.

Miała też Dorota Podlódowska i powierzchowność, którą poeta określiwszy zawołał (I, 76):

Temeś ludziom wszystkim miła,
I mnieś wiecznie zniewoliła.

Ważną byłaby data ślubu poety, ale mimo umyślnych poszukiwań, ani w Archiwum głównem, ani w aktach radoskich nie napotkano żadnego w tym względzie zapisu; metryki zaś kościelne zaczynają się w Przytyku od 1646 r. a w przyległym Zakrzowie, zkąd Dorota mogła wyjść za mąż, od 1620 r. Jul. Bartoszewicz nie przypuszczając aby ożeniony śmiał korzystać z funduszków kościelnych. posuwa małżeństwo poety aż do roku 1577, to jest, po za rok w którym mu Zamojski mógł wyrobić opactwo sieciechów-

skie (Bibl. warsz. 1858 r., sierp. str. 250—257). Przybowski przeciwnie lubo wykrył rok 1574, w którym Kochanowski zrzekł się dobrowolnie probostwa poznańskiego, przecież pojęcie przez niego małżonki kładzie w 1569 lub w 1570 r. i przywodzony tu list do Fogelwedra z 1571 r., gdzie poeta podejmuje się wygotować na przyszły sejm tłumaczenie 30 psalmów, uważa za wywiązanie się tą duchowną pracą królowi, iż mu posiadanie beneficyum przedłużył. Mniemanie swoje popiera tém, że już 1571 r. o probostwo poznańskie starał się ks. Łukasz Podoski poseł w Wiedniu, co widać z akt podkanclerza Krasińskiego, a nie starałby się, gdyby Kochanowski nie był żony pojął i tém samém nie utracił prawa do posad kościelnych (Bibl. warsz. z 1859 r. marzec str. 741—752).

My jedynie dodać w téj mierze możemy, że kiedy Myszkowski 1578 roku wjeżdżał na biskupstwo krakowskie, udał się na tę uroczystość Kochanowski (El. tłum. Br. str. 35) a zatrzymany tam nieco dłużej, tak pisał (I, 19):

Jaką rozumiesz zazdrość zjednałeś sobie,
Zacny biskupie! w mojej małej osobie,
Żeś mnie z domu wyciągnął w te dalsze strony
Od małych dziatek i od tęskliwej żony? i t. d.

Obrazek w tym wierszu, przedstawia już nie od roku szczęśliwe w stanie małżeńskim pożycie, i wskazuje na wcześniejsze poety ożenienie, które przecież rezygnacyi beneficyów (1574) mogło nie uprzedzić. Przynajmniej w 1570 r., gdyby Kochanowski miał żonę, tedy skarbnik zwolenieńskiego kościoła, mieszkający tylko o półtory mili od Czarnolasu, wezwani pod przysięgą co wiedzą o swoim

plebanie i wikaryuszach, byliby bez ogródki zeznali, że jest żonaty, jak nie zataili o swym komendarzu że miał potomstwo (prolificavit).

Zamieszkawszy w Czarnolesie, poprzednie i obecne swoje położenie określił w Elegii (tłum Brod. str. 63):

Lan ojczysty obsiewam, bądź mi dworze zdrowy!

W Czarnolesie przepędził poeta resztę życia w powołaniu ziemiańskiem, i jako ziemianin pisał wiersz łaciński na zjazd łęczycki w maju 1575 r., gdzie radził aby nie czekając dłużej na powrót Henryka, obrać innego króla (Syr. str. 152). Gdy Tatarzy we wrześniu spustoszyli Podole i „taką nieoszacowaną szkodę uczynili jaka niesłychana była w Polsce, bo okrom pobitych starych ludzi i małych dzieci, ludzi 55,000 wywiedli w niewolę, a koni i klacz półtorakroć sto tysięcy, nuż bydła i owiec bardzo wiele, nie wspominając innych łupów, szat, złota, srebra (Biel. str. 1366)” Kochanowski zgromił o taką sromotę rycerstwo i zachęcał do omycia téj zmazy (I, 11). — Na sejmie elekcyjnym warszawskim, w listopadzie tegoż roku, jako prywatny szlachcie przemawiał za cesarzewiczem lub carewiczem. „Sądzono że tego ostatniego kandydata, podawał tylko dla pozoru, mówi Orzelski i dodaje, że ta mowa Kochanowskiego, człeka nie głupiego, zdawała się nieodpowiednia jego wziętości, jednak przez uszanowanie dla osoby poety, wysłuchano jój powolném uchem.” Była ona przeciwną większości, bo „szlachta, jak się wyraża Bielski (str. 1364), rzucili się do Piasta.” Z powodu rozdwojonej elekcyi pisał wiersz polski (I, 13) i łaciński (Syr. str. 138) a w ostatnim oświadczył, że jako poeta jest obo-

jętym czy cesarz czy Batory utrzyma się na tronie, błaga tylko Opatrzność, aby następny król ukoł zwaśnienia, powściągnął swawolę wyuzdanęj zgrai, powstrzymał zbytki i przekupstwa sądowe, a żadną sławy młodzież prowadził na Turka. Uwielbił téż zwycięstwa Batorego z 1579 r. (I, 14, Syr. str. 143) i z 1582 r. (Syr. str. 87), tudzież przeważną wyprawę Krzysztofa Radziwiła z 1581 roku (I, 207). Oddał również w 1583 r. należną pochwałę za sługom Jana Zamojskiego (Syr. str. 149 Bielski, str. 1512). W następnym zaś roku 1584 mając w Lublinie przed królem skarżyć na Turków o zabicie swego przyjaciela Jakóba Podlodowskiego (Biel. str. 1156) nagle życie zakończył „poeta taki polski, jaki w Polsce jeszcze nie był, ani się takiego drugiego spodziewać mozem” (Biel. str. 1522).

Tu załączamy tranzakcyę, jaką po poecie dochowały nam dawne akta radomskie w języku łacińskim.

1579 r.

Działo się w dworcu królewskim w Radomiu, w piątek po ś. Bartłomieju r. P. 1579. Stanąwszy osobiście przed urzędem starościńskim grodu radomskiego i przed obecnymi aktami, urodzony Jan Podlodowski, dziedzic z Zakrzowa, i zrzekając się wszelkiej innéj ziemiańskiej, mogącej mu służyć, a poddając się co do tego aktu, grodzkiej radomskiej, jurydykcyi, publicznie i wyraźnie oświadczył, że urodzonemu Janowi Kochanowskiemu z Czarnolasu, i jego prawym potomkom, jest winien, i jawnie uznaje się obowiązany, summę dwieście złotych, zwykłej monety polskiej, pewnego długu (certi debiti) na dzień i na przyszłą uroczystość ś. Katarzyny oddać wyliczyć, u akt grodz-

kich radomskich, złożyć i zostawić. Gdyby zaś nie uiścił się, i wypłaty dla jakiegobądź przyczyny zaniedbał, wówczas bezzwłocznie pomieniony stawający lub jego potomkowie, dadzą i dopuszczą, temuż Janowi Kochanowskiemu lub jego spadkobiercom, rzeczywistą i spokojną intromissyą do dóbr swoich dziedzicznych, to jest do całej i zupełnej połowy wsi Mleczkowa, ze wszystkimi jej należnościami i przyległościami, lecz wolnej od zapisu ur. Piotra Kochanowskiego, a to przez woźnego ziemskiego, którego do wprowadzenia siebie w posiadanie weźmie, a na jakiego urząd niniejszemu pozwala. Za wzbronienie intromissyi назнача się kara złp. 200 wypłacalna dla Jana Kochanowskiego i jego successorów. Dobra rzeczone, Jan Kochanowski i jego potomkowie trzymać, mieć, posiadać i użytkować będą prawem zastawy, od daty naznaczonej na wypłatę, czyli od przyszłego Bożego Narodzenia, do tegoż święta w roku następnym, a od tego do takiegoż święta w roku dalszym i tak z roku na rok bez przerwy lat po sobie idących, aż do wykupna i zupełnego wyliczenia pomienionej summy. Trzymać je zaś będą ze wszelką ich własnością, z dochodami, pastwiskami i użytkami wszystkimi bez wyjątku, tak jak je sam zeznający trzymał i posiadał, i jak są od innych dóbr odgraniczone (Dalej idą zwykłe podówczas zastrzeżenia prawne o ewikcyi, o przeniesieniu zapisu z akt grodzkich do ziemskich przed upływem roku, o zakładzie w razie uchybienia tym zobowiązaniom, o sądzie i o terminie gdzie pozwany stawić się koniecznie powinien i że pokwitowanie nie gdzieindziej tylko u akt obecnych nastąpi. Zastrzeżenia te wcale nie obowiązują Jana Kochanowskiego i jego potomków (Ks. 9. Inscript. str. 308).

Objaśnienia. 1. Inscriptio certi debiti ad tempus certum obligati była jedną z formuł wskazanych przez prawo z 1523 r. (Vol. Leg. I, 421) do robienia zapisów. Mówi o niej Mac. Hist. pra. V, 5, 145. Miała dawać pewność objęcia w posiadanie zastawu.

2. Stanisław Podlódowski odznaczający się mówca sejmowy (Enc. pow. XX, 907, Stud. Baliń. str. 161) dostał 1548 r. wójtostwo miasta Radomia i nieprawne lenno na wsie tegoż miasta Dzierzków, Gołębiów i Wolą Gołębiowską. Ze tych wsi posiadać nie mógł, przeto cały nabytek 1550 r. wymienił na dobra królewskie Blizocin i Blizocką Wolą, gdzie zaraz Podlódów założył, tudzież na Mleczków i Mazowszany w Radomskim. Sejm z 1563 r. unieważnił zamiany ze szkodą skarbu uczynione, a lustracya z 1564 roku do podobnych zamian wzmiankowaną, tu zaliczyła. Powstała ztąd sprawa, niewzruszając posiadania dóbr nabytych przez Podlódowskich, ciągnęła się aż do 1583 roku, w którym król Stefan ostatecznie posessyą ich zatwierdził. Ze sprawy widać, że przy jej zaczęciu Stanisław Lupa z Przytyka Podlódowski stolnik sandomierski już nie żył, a synowie jego wojskowo na granicach służyli, i że przy lustracyi 1569 r. Grzegorz Podlódowski starosta radomski i bracia jego dowodzili, jako ich ojciec Stanisław wsie własne przefrymarczył na królewskie. W tejże sprawie 1579 r. jako popierani przez sejm wymienieni są: Jakób i Jan synowie Stanisława z Przytyka Podlódowscy (Lustracye). A że i Paprocki (Herby str. 180) powiada, że Podlódowski miał za żonę Biejkowską z Fałecic w ziemi czerskiej „od której był on starosta radomski i drudzy bracia jego i Jakób podkoniuszy i t. d.,” zatem Grzegorz od 1568 r. do 1574 r. starosta radomski, Jakób podkoniuszy Stefana Batorego zabity w Turcyi 1583 r., tudzież Jan byli rodzonymi braćmi. Ze wszystkimi trzema zostawał Jan Kochanowski w zażyłości. Grzegorzowi nader chlubny ułożył nagrobek (I, 260), Janowi zrobił, co pokazuje akt powyższy pieniężną przysługę, a z żalu i oburzenia z powodu zgonu Jakóba, śmierć poniósł.

Prawdopodobnie żona poety Dorota z Przytyka Podlowska była siostrą tych trzech braci. Paprocki jęj nie wymienił zamknawszy wyliczanie Podlowskich urodzonych ze Stanisława przez „i t. d.”;” wszakże jeden z nich Jan, kiedy już ani dwaj jego bracia, ani poeta nie żyli, wystąpił 1597 r. w sprawie córek Jana i Doroty Kochanowskich, jak to niżej zobaczymy. Ten Jan Podlowski, lubo tak w akcie z 1579 r. jako i z 1597 r. tu przytoczonych, pisze się z Zakrzowa, pochodził jednak z Przytyka, gdyż pod rokiem 1571 znajdujemy w archiwum radomskim układ, przez który Mikołaj i Wojciech Podlowsky z Przytyka, ustąpili Janowi Podlowskiemu z Przytyka i jego potomkom swoich części na wsi Zakrzowie (Inscr. 7 fol. 271). Jan Podlowski z Przytyka czyli raczej z Zakrzowa miał Grzegorza, Krzysztofa i Jakóba synów, którzy przeciwko Zbigniewowi i Marcinowi po Kacprze Kochanowskim z Nowej Cerkwi 1606 roku prawnie występowali, a córka pomienionego dopiero Grzegorza Anna z Podlowskich pierwszego ślubu żona Marcina Raczkowskiego, poszła w powtórny związek za Mikołaja z Sycyny Kochanowskiego; potomstwo ich dziedziczyło Przytyk i Zakrzów.

Było i więcej Podlowskich z Przytyka. W aktach wójtowskich m. Radomia 1568 r. Piotr i Andrzej Podlowsky z Przytyka, rodzeni bracia Jana Podlowskiego plebana w Drochobyczy a dziedzica na Oblasie, aresztowali na ratuszu w Radomiu, rzeczy jego i należności u radomskich mieszkańców, jako prawni jego spadkobiercy. Testament ks. Jana Podlowskiego zatwierdzony na sejmie w Krakowie dnia 4 marca 1570 r. przeznaczył różne summy tak wspomnianym Andrzejowi i Piotrowi braciom, jako też synowcom Mikołajowi, Wojciechowi i czterem córkom Marcina, a także na nagrobek dla Jerzego w Skrzynnie; tudzież Grzegorzowi, Annie z Podlowskich Łukowskiej swęj siostrze, i innym osobom. Piotr, tu wymieniony pisał się na Przytyku i Studziennicy dziedzicem. Do spadku po rzeczonym ks. Janie Podlowskim należała także summa na Zakrzowie i Mleczkowie wypożyczona Grzegorzowi staroście radomskiemu,

Janowi i Jakóbowi Podlowskim, braciom Podzonym, wówczas jeszcze nie podzielonym (Arch. gł. Metr. 112, fol. 36. Wyd. Lubel. 12 fol. 307).

Z tego wszystkiego pokazuje się, że byli Podlowsky z Przytyka, z Przytyka i Oblasu, z Przytyka i Studzienicy, z Przytyka i Zakrzowa. Do tych ostatnich zaliczamy Dorotę Podlowską małżonkę Jana Kochanowskiego z Czarnolasu.

3. Wiszniewski (VII, 67) przypuszcza, że poeta posiadając przez jakiś czas beneficya duchowne, pomnożył nieco majątek, jakoż w Arch. gł. (Zap. Lubel. 1 fol. 19) znajduje się akt z całą formą opisany, iż

1579 r.

w Lublinie we czwartek po niedzieli 2 po Wielkiej nocy, Andrzej Firlej z Dąbrowicy kasztelan lubelski uznaje się dłużnym Janowi Kochanowskiemu z Czarnolasu i jego prawnym spadkobiercom złp. 1,000 zwyczajnej monety liczby polskiej, obieg w kraju mającej, i takowe zabezpieczając na swych dobrach, zobowiązuje się oddać we czwartek po przyszłej oktawie Bożego Ciała.

Pod tymże rokiem, tamże (Metr. 119 fol. 228) znajduje się:

1579 r.

„Przywilej; mocą którego zabroniono aby nikt psalterza polskiego Jana Kochanowskiego bez jego wiedzy nie ważył się drukować.

Stefan z Bożej łaski i t. d. Wszystkim i każdemu, kto wiedzieć powinien, niniejszém oznajmiamy. Szlachetny Jan Kochanowski, jak inne niektóre swoje dzieła, napisane w mowie krajowej, tak i Psalterz Dawidów świeżo przez siebie na język polski przełożony, ma dać do druku. A ponieważ nie chce zamknąć sobie drogi do udoskonalenia prac swoich zbytkiem exemplarzy, i tylko pewną ich ilość postanowił w świat puścić, dla tego nas uprasza abyśmy go w tej mierze łaskawie poparli i do brotliwie stawili zaporę temu, coby zamiar jego mogło opóźnić.

Uważając postanowienie to za korzystne dla nauki, chętnie przychylamy się do prośby i obwieszczamy wszystkim w królestwie i krajach naszych drukarzom i księgarzom, aby równie innych dzieł Jana Kochanowskiego jak Psalterza, bez znieśienia się poprzedniego z autorem wcale nie przedrukowywali, a przez kogobądź przedrukowanych, iżby pod żadnym pozorem nie wazyli się w państwie naszym sprzedawać. Ktoby zaś inaczej postąpił, ten oprócz utraty wszystkich ksiązek, nadto 1,000 grzywien do skarbu naszego za karę zapłaci. Czemu aby dano wiarę, pismo obecne pieczęcią i podpisem naszej ręki zaopatrzyliśmy. Dano w Wilnie dnia 8 października r. P. 1579, panowania zaś naszego, roku czwartego—Stefan król ręką własną podpisał.”

Przyborowski (str. 83) opisuje według niego drugie wydanie Psalterza, i z niego przytacza w treści przywilej powyższy. Dalej (str 85) mówi o trzeciem wydaniu, i naznacza mu rok 1578, bo w nim na czwartej ćwiartce rejestru wybito „cum gratia et privilegio S. R. M. w Krakowie z drukarni Łazarzowej r. P. 1578.” Gdy jednak na przywileju będącym w metryce koronnej stojący rok 1579 podejrzanym być nie może, jakże go pogodzić z rokiem wydrukowanym na edycji Łazarzowej 1578?

§ XI. Inni Kochanowscy społeczni poety.

Zapis Jana Podlódzkiego wyżej przytoczony mówi, że Piotr Kochanowski miał dług na Mleczkowie. Nie obchodzi nas który Piotr, lecz przy tej okoliczności przypominamy, że podówczas żyli: Piotr Kochanowski rodzony brat poety w Konarach, Piotr Kochanowski syn Benedykta z Kierzkowa, pod 1572 r. i Piotr Kochanowski syn Jana Kochanowskiego zwanego Ryj, sędziego grodzkiego sandomierskiego, pod rokiem 1573 i 1575 w aktach ra-

domskich wspomnieni (Ks. 7 Inscript). Tego sędziego syn drugi Jan, był pisarzem grodzkim radomskim około 1572 roku.

Ryjowie ci pochodzili z Kochanowa, gdyż 1573 r. w pewnej tranzakcyi występuje „Walenty syn Stanisława Kochanowskiego, zwanego Ryj z Kochanowa.” Byli tamże Kochanowscy z przydomkiem Mazur, bo 1580 r. wyszczególniony jest w akcie urzędowym: „Joannes Kochanowski dictus Mazur de Kochanów.” Przydomki te w rozrodzeniu familii nastąpiły po wyjściu dziada poety z Kochanowa, gdyż poprzednio żadnej o nich nie ma wzmianki. Rozrodzenie zaś mogło się rozpocząć od znanego nam Dobiesława i dla tego tak małej wartości częśćka na Kochanowie i Brudnowskiej Woli przypadła na dziada poety, jakośmy wprzód wskazali.

Oprócz Piotrów i Janów Kochanowskich, w jednymże lat dziesiątku, spotkaliśmy jeszcze w księgach radomskich Andrzeja Kochanowskiego dziedzica wsi Gaczkowic 1577 r. i Stanisława Kochanowskiego syna Mikołaja z Krzyżkowie 1579 r. Wprzód zaś występują w nich prócz wielu innych: 1525 roku Paweł Kochanowski dziedzic Małęczyna, 1541 r. Stanisław, 1544 r. Mikołaj, 1548 Stanisław i Benedykt, 1599 r. Stanisław i 1658 r. znowu Stanisław Kochanowscy dziedzice połowy wsi Kierzkowa, 1605 r. Jan z Białaczowa Kochanowski.

Lecz przed innymi Kochanowskimi zajmują nas tu literaci z tej rodziny pochodzący.

§ XII. Bracia, synowcowie i dalsi krewni poety, wierszopisowie.

Z sędziców wchodzących do działu z roku 1559 obok poety Jana, zostawili pisma po sobie, Mikołaj i Andrzej.

Mikołaj z Sycyny Kochanowski ułożył wierszem rotuły czyli formy, prawidła, przepisy moralności, które wydała 1584 roku wdowa po autorze Katarzyna z Jasieńca, i zostawił przekład Plutarcha, który się między rękopismami biblioteki ordynacyi Zamojskich znajduje (Mac. Piśm. I, 482). Tego Mikołaja z Sycyny, syna sędziego Piotra Kochanowskiego, pomieszano z Mikołajem z Czarnolasu, synem Filipa Kochanowskim. Pamiętnik rel. mor. (XXXIII, 144) wyliczając spotykane po dokumentach archiwalnych osoby tej rodziny, podał, że „syn Filipa zatargi ojca swego z mieszczaninem radomskim Nasiatką zakończył.” Następnie powinien był wydrukować „Mikołaj z Sycyny Kochanowski” został podstarościem radomskim i t. d.; lecz że opuścił nazwisko „Mikołaja z Sycyny” przez to jego sprawy poszły na karb wprzód wymienionego Mikołaja z Czarnolasu, jako to: że ten był podstarościem radomskim, czem Mikołaj syn Filipa z Czarnolasu nie był wcale, bo akta dawne radomskie nie jego ale Mikołaja z Sycyny nazywają podstarościem; że Mikołaj syn Filipa miał za żonę Katarzynę z Jasieńca, a ona była żoną Mikołaja z Sycyny, bo o tém przekonywa jej nagrobek. Można było wreszcie z owego okresu i to rozumieć, że Mikołaj z Czarnolasu był autorem Rotuł, kiedy nazwisko ich wydawczyni wskazuje, że je napisał Mikołaj z Sycyny.

Juljan Bartoszewicz (Hist. Lit. str. 267), do tego co Pam. rel. moral. wydrukował, także niewłaściwie dodał: „że Mikołaj Syn Filipa wziął 1560 roku Sycynę, a dziedziczył czas jakiś i na Czarnolesie, że wystawił kaplicę Kochanowskich w Zwoleniu, gdzie pogrzebało się wielu potomków rodziny i z nimi Jan z Czarnolesia, a sam tylko założyciel pozostał bez żadnej pamiątki; że umarł około 1584 r. a żona jego Katarzyna z Jasieńca przeżyła go lat kilkadziesiąt, pochowana w kaplicy zwoleńskiej.” I tu Mikołaj syn Filipa wzięty za Mikołaja syna Piotra sędziego. Ten bowiem, a nie tamten, przy podziale sędziców, 1559 r. jak widzieliśmy, dostał wraz z bratem Jakóbem Sycynę i tytułował się z Sycyny. Mikołaj zaś syn Filipa, zmarłego około 1570 r. odziedziczywszy połowę Czarnolasu, zawsze się od tej wsi mianował. I tak 1573 r., gdy Kacprowi Kochanowskiemu pisarzowi ziemskiemu sandomierskiemu oddaje swoją część w Policzny; 1575 r., gdy pożycza Janowi Guiewoszowi z Olexowa złp. 300, stale się pisze: Mikołaj Kochanowski z Czarnolasu (Księgi Inscr. 7 przy końcu i 8 na początku). Nie ciągle przecież w Czarnolesie mieszkał, bo 1577 r. wziął w zastaw od kasztelana lubelskiego Andrzeja Firleja wieś Przyłęg z folwarkami Babin i Okrężnica, a 1578 r. puścił trzymaną dotąd przez siebie wieś Kunice, należącą do kolegiaty sandomierskiej. (Wieczork. w miejscu powołaném). Zdaje się że wyprawiając się do Przyłęka puścił swoją połowę Czarnolasu Podlódowskiemu, kiedy w aktach grodzkich radomskich pod rokiem 1577 „Mikołaj Podlódowski de Czarnolias” uznaje że jest winnym Prudentemu z Bieniedzic Kochanowskiemu synowi Mikołaja złp. 50 (Inscript. Ks. 8 str. 568).

A jako chodzący dzierżawami, Mikołaj syn Filipa Kochanowski, i tém samém zmieniający miejsce pobytu, kaplicy rodzinnej w Zwoleniu nie stawiał, nie wiadomo też gdzie umarł i gdzie pochowany. To pewno że żył do 1,600 roku, jak nas dokumenta dalsze przekonają. Prócz Mikołaja z Sycyny, drugim piszącym z braci poety Jana, był Andrzej z Baryczy. Stosunki jego z Janem Zamojskim wykazane przez W. A. Maciejowskiego (Pism. III. D. 212) i dedykacja wierszem, do tegoż Zamojskiego, przekładu Eneidy, drukowanego 1590 r. dowodzą, że Andrzej z Baryczy był jej tłumaczem, nie zaś Andrzej Kochanowski z Gródka, jak samowolnie utrzymywał Lipiński (w opisie powiatu radomskiego przez Siarcz. str. 55). W liście datowanym z Baryczy 1591 r. obiecywał także nasz Andrzej, Zamojskiemu, wygotować przekład Liwiusza. O tym bezwątpienia Andrzej z Baryczy napisał 1585 r. Klonowicz w „Żalach nagrobnych na śmierć Jana Kochanowskiego: (wyd. Tur. str. 150):

Jeszcze do końca nie umarł, został Kochanowski

Drugi poeta boski.

Krew jednoherbowna płacze, więc przystąpił drugi

Żal braterskiej zasługi.

Słowa te nie mogą się stosować do Mikołaja z Sycyny, bo ten umarł 1582 a Jan 1584 roku; nie mogą się też odnosić do Piotra brata, któremu przy podziale 1559 roku dostały się Konary z przyległościami, bo chociaż niektórzy poczytując go za najmłodszego z sędziców, przyznawali mu przekłady Tassa i Aryosta (Mac. Pism. II, 167; Wójc. Hist. Lit. II, 503; Tańska); jednakże Niesiecki (Kor.

II, 549), Krasicki (O Rymotwór.); Wiszniewski, przekonują, że tłumaczem epopei włoskich był Piotr z Sycyny, syn Mikołaja, autora rotuł, Kochanowski, kawaler maltański, a zatem synowiec, nie brat poety Jana.

Zresztą brat Kacper najstarszy umarł przed Janem około 1574 r., (nagrobek jego w Dzieł. pol. Jana Koch. II, 146), a najmłodszy Jakób, śladu nawet literackiego po sobie nie zostawił, jako i siostra, która znać się musiała na utworach piśmiennych, kiedy bratu pocie myśli do Dziewosłęba poddała, według jego uręczenia (I, 181):

Tom ja pisał na siostry swój miłej żądanie,

Które u mnie tak ważne, jako rozkazanie,

I sama się do tego dobrze przyłożyła:

Należć rym, to największa moja praca była.

Tak trzech braci sędziców Kochanowskich dało się poznać w miarę swych zdolności w naszym piśmiennictwie: poeta Jan, Mikołaj autor Rotuł, i Andrzej tłumacz Eneidy, brat zaś stryjeczny sędziców Mikołaj z Czarnolasu wzięty był jedynie przez pomyłkę za Mikołaja z Sycyny, który Rotuły napisał. W drugim pokoleniu jedynie Piotr z Sycyny zasłynął jako wyborny tłumacz Jerozolimy wyzwolonej i Orlanda szalonego, gdyż Krzysztof Kochanowski znany tylko z dedykacji do Proporca poety Jana przyłączonęj (I. 199), luboć i rękopism jego poczyi ma się znajdować w bibliotece Ossolińskich we Lwowie (Enc. pow. XIV, 964).

Niedawno pisma peryodyczne ogłosiły: W archiwum Kuczyńskich w Kroczie podlaskim, Jul. Bartoszewicz znalazł rękopism noszący tytuł: „Zabawa przyjacielska

z różnemi pismami podana, pracą Jana Korwina z Krzyżkowic Kochanowskiego, w r. 1681 dnia 12 septembris.” Rękopism ten obejmuje kilka osobnych poematów, pisma zaś różne o których mowa w tytule, odnoszą się do kilkunastu aktów sprawy Jerzego Lubomirskiego marszałka z Królem Janem Kazimierzem. Pierwszy poemat w zabawie nosi tytuł: Elogium. Inne odnoszą się do czasów dawniejszych, jak wyrażony na tytule. Wiersze te Jana mają wartość historyczną i literacką. Tamże znajduje się „Opisanie wojny kozackiej pod Zbarażem z ordą, prawdziwym stylem Sebastjana Korwina Kochanowskiego, cześnika lwowskiego, rotmistrza królewskiego, półkownika własnej chorągwi pancernej.” Sebastyan ten był sobie zwyczajnym rymokletą (Gaz. warsz. z 1869 Nr. 90). Do tego odkrycia dodajemy:

Liniją Kochanowskich z Krzyżkowic rozpoczął pewno Wit lub Tomasz, jeden z braci sędziego Piotra, bo jak wyszedłszy z Policzny około 1520 r. najstarszy z nich Jan pisał się później i z potomkami z Woli Brudnowskiej, tak Wit lub Tomasz z synami, wziął miano Kochanowski z Krzyżkowic. Paprocki (Herby str. 708) mówi o Janie z Czarnolasu, że miał braci stryjecznych kilku, urzędy ziemskie piastujących, a znaleźmy tylko z jego takich braci nie urzędników Mikołaja po Filipie z Czarnolasu i Andrzeja z Grodka po Dobku, z urzędników zaś jedynie Jana z Brudnowskiej Woli 1555 i 1567 r. komornika granicznego powiatów radomskiego i sandomierskiego. Możemy więc do tegoż rodu zaliczyć i Mikołaja z Krzyżkowic od 1532 do 1557 r. podstarościego radomskiego, którego król 1537 r. uwolnił od pospolitego ruszenia, a 1549 r. od pła-

cenia czynszu z jego Zamłynia (dziś Kaptur pod Radomiem) przypadłego mu w posagu za żoną urodzoną z córki wojta Kunata, (Akta wojtoskie).

Syna Mikołaja z Krzyżkowic Stanisława, ogłosił Wyszniowski (VII, 85) za wierszopisa, a lubo Maciejowski (Pism. III, 565) wykazał, że go wzięto za kogo innego, przecież błąd powtórzyła Enc. powsz. (XIV, 964). Autor zaś „Zabawy przyjacielskiej” jest ten sam Jan z Krzyżkowic Korwin Kochanowski, cześnik mielnicki, który 1690 r. wziął w zastaw, jakośmy widzieli, dobra Policzną i w metryce tamecznego kościoła w latach 1697, 1699, 1700 (z żoną Anną) i 1711 r. występuje jako trzymający do chrztu. Przy podobnym obrzędzie wymieniony jest 1690 r., „Sebastyan z Krzyżkowic Kochanowski syn dzierżawcy.” A że również w Policzny 1679 r. Marcin z Krzyżkowic Kochanowski sprawiał aparaty kościelne, 1681 r. chrzczył swoją córkę, 1687 r. kumował dziedzicom Czarnolasu Mężyińskim; on więc dzierżawił dobra od starosty radomskiego kasztelana czchowskiego Piotra Kochanowskiego zajętego publicznemi sprawami, a jego synami byli: Jan i Sebastyan z Krzyżkowic Kochanowscy tak różnej wartości wierszopisowie. Jan pozostał zastawnikiem Policzny, Sebastyan służył wojskowo.

§ XIII. Mikołaj z Czarnolasu Kochanowski.

Wieś Czarnolas przywykliśmy uważać za wyłączne dziedzictwo poety Jana. Tymczasem dostał on jej tylko połowę. Już ją między siebie podzielili 1519 r. jego ojciec i stryj, Piotr i Filip bracia Kochanowscy. Mówi o tém do-

kument z 1559 r. i wyraźnie opowiada, że Jan wziął to jedynie, co ojciec jego w Czarnolesie posiadał. Spółdziedziczył zatem ze swoim stryjem Filipem; a po tego śmierci z jego synem, a swoim stryjeczynym bratem Mikołajem, w jednym akcie z 1584 r. zwanym Filipek. Filip i Mikołaj, równie jak poeta Jan pisali się zawsze z Czarnolasu, bo ten swojej a tamci także swojej połowy tej wsi byli właścicielami. Życiopisarze poety, o tak blizkiem jego sąsiedztwie prawie nie wspominają, a jednak szczegół takowy wart podniesienia.

Zgoda dwóch dziedziców w jednej wiosce, jeszcze przed rozmową króla Łokietka z Saryuszem i po niej, zawsze należała do wyjątków. Nie wiemy, jakie było pozycie synowca poety, ze stryjem, zajmującym się jedynie rolą, spławem zboża do Gdańska i procesami (Pam. rel. mor. S. 2, V, 271). To pewno że tego sąsiedztwa we Fraszkach, gdzie taką miał sposobność synowiec nie uwielbił, a nawet nie wspomniął. Widać ztąd oczywiście, że z niego nie był zadowolony. A czy przy objęciu swojej połowy Czarnolasu, czy później, musiały między nimi zachodzić spory graniczne, kiedy „na stryja” przytoczony już przez nas docinek, napisał. Wysokie ukształcenie jednak, i dworskość poety, posuwały bezwątpienia daleko wyrozumiałość na postępowanie stryja, wskazywały oraz środki unikania takich okoliczności, któreby jawne poróżnienie wywołać mogły. I stryj też musiał mieć wzgląd, na więź między panami, i znaczenie w całym kraju swojego synowca. Zgoda więc choćby nie serdeczna między obudwoma przerwana nie została. Niema również śladu jakichkolwiek zajść między poetą a jego bratem stryjeczynym

Mikołajem Filipkiem. Owszem jednakowość imion ich córek młodszych, wykazuje ścisłą zażyłość, jeśli nie między nimi samymi, to pewno między ich żonami. Z czasem jednak po śmierci Jana, Mikołaj o tyle roszczenia graniczne posuwał, że dziedziczki drugiej połowy Czarnolasu musiały się udać do procesu i zyskały wyrok, skutkiem którego wypadł podział ułożony w słowach, jakie tu podajemy w pisowni dzisiejszej.

1597 r.

§ XIV. Córki poety.

„Actum w Czarnolesie trzynastego dnia stycznia, to jest w poniedziałek pierwszy po Trzech Królach r. P. 1597.

Exekwując dekret ziemski radomski, za instancją i powodem j. pani Ewy małżonki j. p. Filipa Owadowskiego, Polixeny, Halski i Krystyny Kochanowskich, córek niegdy urodzonego Jana Kochanowskiego, wojskiego sandomierskiego, w Czarnolesie dziedziczek, przeciwko panu Mikołajowi Kochanowskiemu tamże dziedzicowi, jako pozwanemu otrzymany, te (thy) przerzeczone obiedwie strony (stronie), powodowa i pozwana, przy bytności opatrznego Jana Piotrowskiego, woźnego generalnego królestwa polskiego, wysadzili po dwa (dwu) przyjaciół ku temuż woźnemu z prawa przydanemu, to jest ze (s) strony Ichmościów córek pana nieboszczyka Kochanowskiego wojskiego sandomierskiego, j. p. Jana Podlódowskiego i pana Marcina Jeża—ze (s) strony pana Mikołaja Kochanowskiego jj. pp. Krzysztofa i Olbrychta Boguszów, a to do rozdzielenia borów, gajów, dąbrów i chróstów wszelakich na Czarnoleskim

gruncie leżących, jako o tém dekret ziemski radomski szerzej świadczy. Którzy to Ichmościowie tak powodowa jako i pozwana strona, przez wyżej mianowane przyjaciół swe, przy woźnym przerzeczonym, w tych wszelakich borach, dąbrowach i chrostach (chrościech) takowy wieczny dział, między sobą uczynili, a to na gruncie czarnoleskim leżących.

Najprzód Zapusty, która leży między Cząszczową a Grabowską drogami, dostała się połowa przy Grabowskiej drodze, panu Mikołajowi Kochanowskiemu, a druga połowa przy Cząszczowej drodze córkom nieboszczyka pana Wojskiego, poczynając od ściany albo trybu od pół czarnoleskich, ciosnami i kopczykami podługowato usypanemi oznaczonego, a kończąc przy granicach Głuskowej Woli.

Do tego wszystek in genere bór który leży za drogą Cząszczową ku Świetlikowskiej granicy, dostał się córkom nieboszczyka pana wojskiego, także i kawalec boru za nowemi polami, pana Mikołaja Kochanowskiego tamże leżący, tymże córkom pana wojskiego dostał się, a to w nagrodę (względem nagrody) gorszości gruntu w ich dzielnicy. A zaś (a zasie) po tamtej stronie Grabowskiej drogi wymierzona (wymierzywszy) takoważ część boru jaka jest za Cząszczową drogą, dostała się panu Mikołajowi Kochanowskiemu.

A iż zostało po kawalcu boru i chróstów nad polami czarnoleskimi, mimo dział wyżej opisany i naznaczony, które się nie mogły w dzielnicę mianowane rozdzielić, tedy po ten tryb dzielnic wyższych (dzielnicom wyższym) tak ciosnami jak kopczykami podługowato usypanemi oznaczo-

ny, każda strona za rolmi swemi i poddanych swych pobrały i używać z trybów ról przerzeczonych ma.

Zbываяcą (z beła) zaś wielką część boru ku granicom, chechelskim, mszadlskim i grabowskim leżącą, nad wydzielone części panu Mikołajowi Kochanowskiemu, (którą) na poły między siebie (się) przerzeczone strony tym sposobem rozdzieliły: połowa przy dzielnicy pana Kochanowskiego, jemu się dostała; a druga połowa, ku polom czarnoleskim, od kopczyków i ciosnów dzielnicę (dzielniczą) pana Kochanowskiego oznaczających, ciągnącym się, dostała się córkom nieboszczyka pana Kochanowskiego wojskiego sandomierskiego.

Tak tedy ten dział między sobą strony przerzeczone skończywszy, zdało się im to między sobą zobopólnie warować, jakoż warują: iż jeśliby co albo ubyło, albo przybyło z którejkolwiek strony, od granic sąsiedzkich (graniczami sąszieczkiemi in posterum faciendis), tako jako zysk tak szkodę, równo cierpieć w granicach swych mają.

Ten tedy dział wedle jego circumstancyi trzymać (trzymając) mają i powinni będą obiedwie strony (stronie), który pozwalają sobie na zawitym roku albo przez wspólne dzielce (dzielcze) albo przez którąkolwiek stronę (którejkolwiek strony) z osobna w wieść, przy relacji woźnego, do akt ziemskich radomskich.

Do którego tho rozdziału, (podajemy to zakończenie w pisowni ówczesnej), pieczęci szwe przyczisnęli i rękami szwemi podpisali się obiedwie stronie. Działo się loco, die et anno, ut supra. Jan Podlodowski ręką własną, Mikołaj Kochanowski z Czarnogolassu, Krzysztoph Bogusz, Olbracht Bogusz, Ewa s Czarnolaszu Owadowska, Polixina

z Czarnolaszu Kochanowska, Halska z Czarnolassu Kochanowska, Krystyna Kochanowska mp. (Księ. 19 Oblationum)."

Objaśnienia. 1. Oblata powyższego aktu łacińska, ma tylko wstęp téj treści: Działo się w grodzie radomskim, we czwartek po święcie Nawrócenia ś. Pawła r. 1598. Podział Kochanowskich. Stanąwszy osobiście przed urzędem grodzkim radomskim, Jan Podlodowski z Zakrzowa, Olbracht Bogusz, i woźny Jan Piotrowski, przez wyrok sądu ziemskiego radomskiego, na powództwo Ewy małżonki Filipa Owadowskiego, Polixeny, Elżbiety i Krystyny, córek po Janie Kochanowskim, wojskim sandomierskim, dziedzicu w Czarnolesie, przeciwko Mikołajowi Kochanowskiemu tamże dziedzicowi, prawnie i sądownie naznaczeni delegowani, do przeprowadzenia podziału dóbr wsi Czarnolas, takowy skutecznie, a gdy go własnymi rękami córki wojskiego niegdy sandomierskiego, i Mikołaj Kochanowski, jako też dzielnicy, i przyjaciele podpisali, żądanie wnieśli, aby go do akt grodzkich radomskich przyjąć i zaciągnąć. Urząd znalazłszy akt rzeczzonego podziału bez zarzutu, gdy tego sobie i podzieleni życzyli, dla nadania mu silniejszej mocy wpisać go do ksiąg w sposób oblaty zalecił.

2. Dekret ziemski nakazujący dział powyższy, zamieszczony był w księdze dziś zupełnie zbutwiałej, której czytać niepodobna, jak nas zapewnił pan Ignacy Przyborowski adjunkt archiwum akt dawnych radomskich, któremu wiele wyciągów z tegoż archiwum zawdzięczamy.

3. Z tego podziału widzimy, że połowa wsi Czarnolasu, należąca do poety Jana, miała grunta późniejsze od drugiej połowy, należącej do Filipa, a po nim do Mikołaja Kochanowskich, a to już dowodzi zgodności tak sędziego Piotra, jako i poety Jana, że przeciwko temu nie wystąpili, i że dopiero córki poety, o to się dopomniały.

4. W dokumencie powyższym, prawdziwe imiona córek poety Jana Kochanowskiego występują. Wielu pisało o nim i o jego dziełach, lecz o potomstwie mało kto wiedział. Przywo-

dzoło, że z córek Urszula i Anna umarły za życia ojca, bo po pierwszej tkliwe Treny, a dla drugiej nagrobek on sam został (I, 94 i 100). Wspominano że jedyny syn poety pogrobowiec „ledwo na świat wyszedł, w też tropy za ojcem iść musiał — śmierć jedynego posthuma za nim porwała,” bo tak się wyraża wydawca pism jego Januszowski w przedmowach datowanych 1587 i 1598 r. (Dic. pol. Jana K. w Dodatku Przyłęckiego II, 231, 222); i tylko nawał różnorodnej naukowej pracy, mógł przywieść o nieuwagę Maciejowskiego (Pism. 1, 512) i Tańska (s. 373), że każde wcale innego Jana Kochanowskiego poczytało za syna poety. Znano wreszcie że cztery córki zostało po nim przy życiu, bo to wyrozumieć się dało ze Stańkowskiego (u Przyb. str. 51), lecz imion ich nie podawano.

Tańska mówi: „Staralam się żeby w całej téj powieści (Jan Kochanowski) nie było nazwiska zmyślonego (str. 401) — nie szczędziłam pracy do wynalezienia rzetelnej wiadomości o rodzie i rodzeństwie Kochanowskich (str. 403),” a przecież mimo swych usiłowań, poznała tylko Ewę Owadowską, inne trzy młodsze jej siostry dowolnie Ludwiną, Dorotą i Marychną mianowała (st. 3); słusznie zatem Jul. Bartoszewicz (Hist. Lit. str. 229) napisał: „to co wiemy o dzieciach Jana Kochanowskiego nie zaspokaja nawet najskromniejszych żądań.” Owóż dokument obecny urzędownie nas zapewnia że imiona pozostałych córek po poecie były: Ewa, Polixena, Halska i Krystyna.

Ewa już 1597 r. była żoną Filipa Owadowskiego, którego Tańska wywodzi z Rawskiego, a wychowuje na Podolu (str. 58), gdy on urodził się i wzrósł w dziedzicznej przodków swoich wsi Owadowie, od Radomia w stronie północno-zachodniej o milę, a od Czarnolasu, leżącego względem Radomia, w stronie północno-wschodniej, o sześć mil oddalony. Owadów za Długosza (Lib. Benef. I, 308, II, 530) miał właściciela Stanisława herbu Łabędź, zwanego Pętkowskim. Ten sam przybierał także od wsi nazwisko Owadowski. Stanisław z Owadowa własność swoje Owadów i Wolę Owadowską rozgraniczał przed sądem 1452 r. od Lesiowa i Wolki Lesiowskiej dziedzicznych Mikołaja z Le-

siowa. Granice prowadzono od rzeczki Mliczny do rzeczki Jastrąbki. Sebastyan Owadowski był sędzią grodzkim radomskim, jak pokazuje granicznik z 1555 r. wyżej położony. Pozostali po nim synowie: Floryan, Filip i Piotr znowu granicyli 1570 r. z Lesiowem i Wólką Lesiowską, które wtenczas do Lesiowskich i Broniowskich należały (papiery pp. Benedyktynek radomskich). Wspomniony tu Filip Owadowski pojął za żonę Ewę Kochanowską. Mówi o nim Niesiecki (III, 534): „Przemyślniej industrii człowiek od summy neapolitańskiej imieniem królewskim prowizye odbierał.” Za usługi też bezwątpienia Zygmunt III roku 1598 nadał dożywociem jemu i jego żonie Ewie z Czarnolasu, w Mazowszu wsie: Jadów, Zawieszczyty, Zawady i Wyglądały. Dobra te ustąpił Janowi Szułapskiemu 1612 r. (Tań. str. 463). Przez różne tranzakcje znajdujące się w Archiwum radomskim został 1615 r. dziedzicem Woli Paciorkowej, a sąsiada swojego Mikołaja Gniewosza ze Świetlikowej Woli pozywał 1617 roku. Umarł około r. 1620 jak z tychże akt widać. W r. 1627 Ewa z Czarnolasu wdowa i dożywotniczka po Filipie Owadowskim, podstolim sandomierskim, oraz ich córki Zuzanna poślubiona Sebastyanowi Wołuckiemu staroście rawskiemu, i Katarzyna pod opieką Andrzeja Kochanowskiego podstarościego stężyckiego zostające, dziedziczki Owadowa i Woli Owadowskiej zmuszone były o dziesięćcinę z tych wiosek o którą się upominali proboszczowie Jedlni i Wsoli, prowadzić proces. Przy jego ukończeniu 1631 r. Ewa już nie żyła (Pam. rel. mor. XVIII, 214, 224).

Polixena nosiła imię dość zwyczajne za jej czasów w radomskim, co widać z akt dawnych tego powiatu. O niej mówi położony w Lublinie nagrobek (Star. Mon. Sarm. 717) taki: „Jan z Łędu Łędzki pochodził z obojga bardzo szlachetnych rodziców: Wielkiego niegdyś Łukasza z Łędu Łędzkiego i Polixeny Kochanowskiej córki Piotra (tak) z Czarnolasu Kochanowskiego, wojskiego sandomierskiego, najznakomitszego poety w narodzie sarmackim, nieodrodny syn; zdolności wielkich, biegły w sprawach pokoju i wojny; wielce poważnego zdania; zasłużył na zaszczyty przodków, i ławoby ich dostąpił gdyby jego cnota nie

wstydziła się pokłonić fortunie. Zresztą całe życie się starał być zawsze użytecznym ojczyźnie, a wszystkich jakiego bądź stanu, ludzkością i dobrotliwością zjednywał, wszyscy też mu najdłuższego wieku życzyli. Ale śmierć nieubłagana nie pozwoliła takiemu mężowi do późna żyć wśród ludzi. Gdy bowiem dość lat przeżył i rozliczne wycierpiał choroby, śmiertelną powłokę opuścił dnia 6 marca r. P. 1653 mając lat 53. Żałosny syn, wśród łez rzewnych w tym grobie go złożył.” Pokazuje się ztąd, że Polixena Kochanowska, druga córka poety z Czarnolasu Jana, którego przez pomyłkę jedynie w tym nagrobku mianowano Piotrem, była żoną Łukasza Łędzkiego i z nim matką Jana Łędzkiego urodzonego 1600 roku; a zatem że poszła za mąż wkrótce po przytoczonym wyżej akcie z 1597 r. Z innego nagrobku widzimy że Łędzki Łukasz, człowiek światły zwiedzał obce kraje, przebywał w młodości między panami i był dworzaninem królewskim. Łożył na szpitalu i kościoły. Umarł 1629 r. mając lat 67. (Mon. Sarm. 722).

Trzecia córka Kochanowskiego Jana, w powyższym akcie polskim, mianowana i podpisana Halska, w obłacie zaś łacińskiej tegoż aktu zwana Elżbieta, została żoną Stanisława Witowskiego dziedzica dóbr Jedlińsk w sąsiedztwie Owadowa. Witowski ten był niezwykle czynnym człowiekiem. Używany przez Zygmunta III za posłannika do Szwecyi, do Węgier, do Turek i kilkokrotnie do cesarza niemieckiego, odznaczył się i orężnie. Walczył w Wołoszech i w Moskwie, gdzie dwuletnie przebył więzienie. Wielce miły królowi, pozyskał łaski nie małe. Na dożywocie dla siebie i dla żony Elżbiety z Czarnolasu 1612 r. dostał dzierżawę Susko-wolą i wojtostwo w Brzozy (Pam. rel. mor. Ser. 2, II, 24, 38). Ubogacony następnie starostwami: niepołomickim, bocheńskim i krzeczowskiem, kupił za 100,000 dobra Regów. Najprzód chorąży łęczycki, wielkorządca krakowski, olbornik olkuski, nareszcie kasztelan brzeziński, umarł w Jedlińsku 1637 r. (Star. mon. Sarm. str. 681, Nies. IV, 557, Łabęcki Bibl. Warsz. marzec 1859 r. str. 829). Syn jego z Kochanowskiej także Stanisław, brał udział w wypadkach dziejo-

wych za Władysława IV, i Jana Kazimierza. Liczne jego starostwa i godności wylicza Starowolski i Niesiecki (w. m. m. p. p.). Nareszcie posiadał kasztelaniją sandomierską. Ten wnuk z córki Jana Kochanowskiego, w mieście Jedlińsku, wymurował kościół, a w dobrach regowskich, klasztor księży dominikanów w Wysokim Kble, z kąd zakonnik bywa teraz kapłanem w Czarnolesie. W kościele wysokokolskim czytamy na filarze położony napis: „Stanislaus a Popow Witowski castellanus sandomiriensis, lublinensis, neoforensis, dolinensis, zwolinensis capitaneus hujus basilicae ex primis fundamentis amplissimus fundator. A. D 1637 aedificavit, sacram tamen fieri mors prohibuit.” Był on ostatnim swego rodu w linii męskiej. Spadek po nim przez córkę przeszedł do Załuskich (Pam. rel. mor. III, 23).

Krystyna, czwarta z córek poety Jana, podpisała akt powyższy z 1597 r. Wymieniono ją także wraz z matką i siostrami w dowodach z 1599 i 1600 r., które zaraz przytoczymy. Wyszła za mąż za potomka znakomitej rodziny Michowskich (Nies. II, 250). Do niej odnosi się to co Arch. Główn. zawiera w tych słowach: „Urodzona Krystyna z Czarnolasu Kochanowska niegdy Wojciecha Michowskiego, łowczego lubelskiego, małżonka, i Mikołaj syn Krzysztofa z Radoryżca Sobieski, kasują kontrakt z powodu jego spełnienia, między sobą nazajutrz po Nowym Roku 1623 zawarty, i rękami ich, jako też Łukasza Łędzkiego i Andrzeja Kochanowskiego podstarościego stężyckiego podpisanym” (Zap. Lub. 15 fol. 227). Jój syn Jan Michowski, od Zuzanny Wołuckiej zrodzonej z najstarszej córki poety Ewy, wziął 1644 r. złp. 3,000 jako fundusz kaplicy Owadowskich w Zwoleniu, czego zapisy niżej umieścimy.

§ XV. Wdowa po poecie i pogrobowiec.

Dorota z Podlodowskich Kochanowska, wdowa po Janie, umarła przy końcu 1599 lub na początku 1600 r.

Przekonywają nas o tém dwa dowody, których treść podajemy z akt radomskich.

„W poniedziałek przed ś. Magdaleną 1599 roku Jan Zeleniski, Piotr Grocholski, Adam i Andrzej Wolscy, Paciorkowój czyli Głuskowój Woli spółdziedzice, wystąpili przeciwko Dorocie z Przytyka, wdowie po Janie Kochanowskim wojskim sandomierskim, Ewie Filipa Owadowskiego i Polixenie Łukasza Łędzkiego małżonkom, oraz Elżbiecie i Krystynie pannom, córkom tegoż Jana Kochanowskiego, niemniej przeciwko Mikołajowi Kochanowskiemu, wszystkim na Czarnolesie dziedzicom, żądając usypania kopców w boru należącym do Woli Paciorkowój który do Czarnolasu przywłaszczyć chciano.” I znowu:

„We czwartek po niedzieli trzeciej po Wielkiej Nocy 1600 r. na powództwo Jana Zeleniskiego, Adama i Andrzeja Wolskich, jako też Piotra Grocholskiego, przeciwko Ewie Filipa Owadowskiego, Polixenie Łukasza Łędzkiego małżonkom, Elżbiecie i Krystynie pannom, córkom i spadkobierczyniom niegdy Jana Kochanowskiego, po śmierci Doroty z Przytyka małżonki tegoż Jana Kochanowskiego a matki pozwanych, kopce graniczne między wsią Czarnolasem i Paciorkową Wolą czyli Głuskową Wolą gdzie się znajdowały poprawiono, a gdzie ich brakowało, usypano” (Ks. II, Relat.).

Skoro więc wdowa po poecie żyła do 1600 r., przeto akt wyżej położony z 1597 r. wymienić ją był powinien jeśli nie jako dożywotniczkę, to jako opiekunkę swych córek. Wprawdzie nagła śmierć męża, mogła mu przeszkodzić zapisać jój dożywocie na Czarnolesie jeśli wprzód tego nie uczynił, opieka jednak nad córkami z prawa przypadła

matce aż do ich zamęścia. Może ciężka choroba wzbrowiła ję stanąć do aktu rozgraniczenia. Zastąpił ją choć bez tytułu opiekuna Jan Podlódowski z Zakrzowa prawdopodobnie brat ję rodzony.

Przyborowski (str. 47) i za nim Przyłęcki (przy Dzieł. Koch. II, 194) z przedmowy poprzedzającej dzieła polskie Jana Kochanowskiego, którą napisał Januszowski, wnioskuje, że Dorota z Przytyka żyła jeszcze 1604 r. Rzecz zaś tak się miała. Wkrótce po zgonie poety, Januszowski przystępował do wydania wszystkich pism jego. Owoż powiada w przedmowie z dnia 12 grudnia 1585 r.: „Jejm. pani Dorota Kochanowska, żałosa po swym panie małżonku, wiedząc że sam nieboszczyk ze mną o tém stanowił, i że ta wola jego była, zebrawszy część jego rzeczy pisanych, i tych co już w druku przedtém były, do mych je rąk posłała, abym jedne przy drugich wszystkie które wydać się godziły, kosztem swoim na świat wydał, aby jednemu posthumowi którego oczy nie widziały, powinny jego i potomnym, wzór i pamięć zostawić (Dzieła Jana Koch. wyd. Tur. II, 179).” Przedmowę tę Januszowski, w dzień Nowego lata 1598 r. datowawszy, przy wydaniach, z tegoż roku, oraz z 1600 i 1604 r. powtórzył, zrobił w niej tylko te zmiany: „...Dorota Kochanowska z Przytyka, żałosa po synu swym matka, białogłowa baczenia wielkiego i wielkiej stateczności.. zebrawszy wszystkie rzeczy pisane... aby powinni jego i potomni obraz i pamięć godności jego przed sobą mieli (II, 223, 224).” Pokazuje się, że słowa te mógł powiedzieć Januszowski tak dobrze za życia jak i po zgonie Kochanowskiej i że wcale nie dowodziły iżby żyć miała wtenczas kiedy je drukował. To tylko z nich jawno że

pogrzebek poety dnia 12 grudnia 1585 r. żył, a 1-go stycznia 1598 r. już był opłakany przez matkę, jako zmarły jeszcze przed 15 maja 1587 r., kiedy Januszowski napisał: „śmierć żałosa zajrzała nam onego wielkiego Jana Kochanowskiego, a tém żałośniejsza że i jedyne posthuma, za nim porwała (II, 231).”

§ XVI. Córki Mikołaja z Czarnolasu Kochanowskiego.

W tymże czasie, co wdowa poety, umarł Mikołaj z Czarnolasu Filipek. Z małżonki swęj Barbary z Sarnowa Gniewoszówny zostawił równie jak brat stryjeczny same córki: Annę za Sobolewskim Maciejem, Zofią za Janem Bohotyńnem Sumborskim, Dorotę za Bernardem Boguszem starostą zwoleńskim, Helenę, Elżbietę i Krystynę panny. Ale gdy poeta ledwie ojcowiznę dla swoich dochował, na córki Mikołaja po rodzicach spadły lubo nie całe, to w znakomitych częściach dobra: Czarnolas, Strykowice, Bielawy, Mironice, Swierże, Sarnów, Chechły i Wola Boguszowa; a przytém gotowe na pożyczkach summy i successya na dobrach Maciejowice i innych, niegdy Jana Maciejowskiego kasztelana zawichostskiego dziedzicznych (Arch. Gł. pod r. 1602, 1603, 1606).

Opiekę nad niezamężnemi chcieli rozciągnąć, wuj ich Jan Gniewosz z Olexowa starosta latowicki na Zwoli i Smogorzowie dziedzic, sławiony z dzielności i bezinteresowności przez Niesieckiego (II, 235), jako też Kochanowscy. Z tych Piotr Kochanowski z Sycyny syn niegdy Mikołaja podstarościego radomskiego i Jan po Andrzeju z Baryczy dworzanin j. k. m. podczas sejmu w Warszawie we czwartek

przed niedzielą Środopostną 1600 r. zeznali, iż między sobą zawarli pewną umowę, do której także należą: Jan, Piotr, Kacper, i Krzysztof z Policzny, Krzysztof z Konar chorąży sandomierski, dworzanin j. k. m., Adam podstarości lubelski, i Marcin z Sycyny Kochanowscy, i że takową umowę spisana dnia 8 lutego 1600 r. w Czarnolesie, obecnie stwierdzają i wykonać w ogóle i w szczegółach obiecują pod zakładem 2,000 złp., które zapłaci strona nie dopełniająca zobowiązania (Arch. Gł. Convent. 12, fol. 997).

Skutkiem zapewne tego układu nastąpił wypadek, z powodu którego Jan Gniewosz ustanowiony swych siostrzenic przez ich ojca opiekun, 1601 r. podczas sejmku w Warszawie w poniedziałek po niedzieli Wstępnej, zapozwał każdego z osobna jako sprawcę, a drugich jako spółników następnych: Adama i Marcina z Sycyny, Stanisława, Jana, i Hieronima z Baryczy, Piotra i Krzysztofa z Policzny Kochanowskich, tudzież Łukasza Łędzkiego, Filipa Owadowskiego, i Jana Firleja z Dąbrowicy, że zbrojno, w licznym orszaku, w nocy, gwałtownie dwór w Strykowicach najechali, szkód narobili i Krystynę, Elżbietę i Helenę Kochanowskie, u swjej siostry Doroty Boguszowej, za wiedzą wuja i opiekuna przebywające, po nieprzyjacielsku porwali, a porwane otoczywszy pocztę zbrojnych, nieprzystojnie do miasta Markuszowic, do dworu Jana Firleja uprowadzili, i tam Helenę nieletnią, bez jej woli i przychylenia się opiekuna, z pominięciem siostr starszych, Bartłomiejowi Kazanowskiemu, sprawcy porwania, w małżeństwo oddali. W zapozwie tym kładł Gniewosz nacisk, że uczestniczący w porwaniu dopuścił się pogardy praw opisujących władzę opiekunczą i zawieranie związku małżeńskiego, że Helenę,

sierotę, śmierć rodziców w żałobie oplakującą, nie mając na nic względu, przemocą do ślubu przymusił, bez przyzwolenia najbliższego z powinowatych, pod którego zarząd tak dobra jako i córki po Mikołaju i Barbarze Kochanowskich zostawały. Król wyrok do następnego sejmku odłożył (Arch. Gł. Conv. 13, fol. 1013, 1025).

Wszelako małżeństwo to utrzymało się i „Helena z Czarnolasu żona Bartłomieja Kazanowskiego podstarościęgo lubelskiego” w grodzie radomskim 1608 r. swoje część macierzystą na Sarnowie ustąpiła staroście latowickiemu (Ks. 30, Inscript.). Ukazuje się ona także w akcie z 1602 r., kiedy Stanisław Trojanowski ją i wszystkie jej siostry, zapozwał o dług sobie jeszcze po Filipie Kochanowskim ich dziadu należny. W zapozwie tym obok ustanowionego opiekuna Jana Gniewosza występują także: Krzysztof z Konar po Piotrze Kochanowskim chorąży ziemii sandomierskiej, Adam z Sycyny podstarości lubelski, Kacper z Policzny, i Jan z Baryczy Kochanowscy jako naturalni opiekunowie nieletnich panien Elżbiety i Krystyny córek po Mikołaju Kochanowskim. Nie obchodzi nas bliżej ta sprawa, lecz z niej dowiadujemy się, że również w 1602 roku pomieniona tu dopiero Elżbieta została żoną Pawła Czernego z Krasinina; lecz 1606 r. już ona, a 1608 r. oboje nie żyli (Arch. Gł.). Po nich został syn Adam Czerny. Na imię tego Adama i panny Krystyny Kochanowskiej córki Mikołaja, zdziałano akt:

1608 r.

Stał się dział wieczny w majątności Czarnolesie, z dekretu trybunalskiego, między j. p. Janem Gniewoszem

z Olexowa starostą latowickim, opiekunem jmé. panny Krystyny Kochanowskiej z jedną—i j. pany Janem i Przecławem, Czernymi z Witowie, opiekunami j. pana Adama Czernego, z drugiej strony; przez pana Krzysztofa Pełkę miernika z województwa lubelskiego—przy bytności j. p. Jana Gniewosza ze Smogorzowa, jako przyjaciela z obudwu stron spólnego, a pana Jana Kamińskiego i pana Adama Sumlińskiego, tym sposobem.

Siedlisko dworu tak jako na dłużą i na szerzą w okręgu swym leży, rozdzielone jest na połę; którego siedliska dostała się połowa na stronę j. p. Krystyny Kochanowskiej od miedze Papieżowej od pola. W tém siedlisku jest sadzawek dwie, ogród jeden. Na temże siedlisku budowanie to się dostało na stronę j. p. Kochanowskiej: w domu wielkim, izdeb dolnych trzy i komór pięć o sieni jednej; piwnica murowana pod tym domem i lamus z drzewa zbudowany gliną oblepiony; a w małym budowaniu dostało się izdebek dwie, jedna na drugiej i saliczka na sień, sień i kuchnia i izdebka kuchenna; piekarnia, podle piekarni serniczek i chlewik jeden, a stodoły połowa do tego siedliska.

Łąki połowa, na wsi będącej, dostała się j. pannie Kochanowskiej od miedze Rynkowej jęj poddanego.

Poddani co się jęj dostali; na połankach: Witek Staniecki, Stanisław Maj, Rynek, Podmuszka Jędrzej, Simek, Tomek Mazik, Połanek pusty Sowikowski. Item na zagrodach: Przeroślik, Wojtek, Kwiecień Marcin, Kucharz Jan, zagrody pustej Dziurzyńskiej połowa, plac zagrody pustej, do którego dostały się pusta rola Kormanowskiej i karczmarzkie kawalce. Płóska jedna którą kucharz sieje

nad zagrodą swą wyniesie móg jeden i prętów półtora. Item połanek na nowém polu między zagrodniczemi rolami, jest w nim morgów siedm i prętów trzy. Item połanek u granic Grodeckich, jest w nim morgów dwa bez pręta. Item dwa kawalce przede wsią między zagrodniczemi rolami: Żmudzinę kawalec i Probotowski, w obudwu morgów dwa i prętów dwa.

Obszary albo role dworskie, co się dostały j. p. Kochanowskiej. Najprzód za siedliskiem niwy połowa od miedze Wachowej. Niwy drugiej z księżym łanem, którą zowią nowe pole, dostała się połowa od miedze kwietniowej płosy. Niwy trzeciej klinowatej ku Bierdzierzy połowa od miedze Sowikowskiej. Niwy czwartej pod Bierdzierzą połowa od miedze pana Łędzkiego. Niwy piątej podle drogi co do Świetlikowej Woli bieży, od téj drogi dostała się połowa. Szóstej niwy ku Zawadzie połowa od miedze j. p. Łędzkiego. Siódmę niwy przy granicy Polickiej dostała się połowa od miedze p. Łędzkiego. Item za dworem p. Łędzkiego, łanu połowa dostała się od miedze p. Łędzkiego. Item na Kamieńcu łanu połowa od miedze p. Łędzkiego. Tamże na Kamieńcu niwki połowa od płotu przy wygonie dostała się j. p. Kochanowskiej. Item łanu Regulińskiego połowa od miedze Ogryzkowej poddanego p. Łędzkiego. Item łanu podle Maja połowa od miedze Koszowej. Item łanu połowa podle nowego pola od miedze p. Łędzkiego.

W boru dzielnica tak się dostała j. pannie Kochanowskiej. W wielkim boru zapowiednym i w boru wolnym dostało się pospołu dzielnice dwie między dzielnicami j. p. Czernego, których dwu dzielnic jest włók dwadzieścia,

które włoki poczynają się od pól chłopskich czarnoleskich, a ciągną się aż do granicy Paciorkowej Woli i do granic Grabowskich. Item kawalce boru którego jest wszersz włók piętnaście w jedném miejscu przesieczy p. Łędzkiego, a w drugiem miejscu w granicach Załaskich włók dwadzieścia półpięty, a dłuza tego kawalca granicą Grabowską jest sznurów albo włók siedmnaście a w drugiem miejscu, to jest środkiem boru, gdzie jest przesiecz jest dłuza sznurów dwadzieścia i siedm.

Dział na stronę pana Adama Czerneho taki się dostał. W siedlisku dworowem, połowa dostała się od miedze Wachowej Witkowej ode wsi, w której połowie dostał się sad wszystek, i ulica albo wygon za stawem. W tym sadzie sadzawek dwie puste. Na témże siedlisku ogrodów dwa. A budowanie to się dostało na tém siedlisku: Spichrzów różnych trzy z komorami dolnemi i górnemi, jest komor siedm; stajnia, obora z chlewami i stodoły połowa. Do tego wielkiego domu izby górne wielkie dwie, i komnata i sala, z wierzchem i z kominami murowanemi, tak jako to budowanie na górze zastąpiło. A z małego domu, izba wielka jedna i z komnatą i izdebką małą z pokryciem swém dachów dostało się j. p. Czernemu. Którego budowania rozebranie zamierzili sobie z obudwu stron zgodnie do ś. Jana Krzyciela w roku 1609. Obór i chlewów i stajniej do używania spólnego pozwolili sobie zgodnie do tego czasu. A w niedostatku wody w którejkolwiek części będzie mogła być, pozwolili sobie zgodnie, nie broniąc jęj do używania spólnego.

Przy tém siedlisku na wsi Łąka albo pastewniczek spólny, którego dostała się połowa j. p. Czernemu od gościńca, który bieży do Sieciechowa z Czarnolassa.

Poddani ci się dostali j. p. Czernemu na połankach: Wach, Witek, Mazik Jakób, Prokopek Walek, Kozaczek Wojtek; na ćwierciach: Zaczek Stanisław, Jakobik Jakób; ćwierć roli pusta Gajnowska; a na zagrodach: Gogłosa Staniek, Guzek Maciek, zagroda Smuszowska na której baba mieszka; zagrody pustej Bosiaczyńskiej połowa, plac zagrodny jeden, a do tego roli Kormankowskiej karczmarzkiej połanek między poddanymi tychże obudwu dzielnic; jest w nim morgów trzy i prętów trzy. Klina dworskiego połowa, w którym jest morgów trzy i prętów półczwarta, którego klina Guzek tylaż połowę trzyma, i co mu nie dostawało naddawku według sąsiad w trzeciem polu. Połanek pod borem karczmarzki Kormankowski drugi, jest w nim morgów cztery i prętów ośm.

Obszary albo role dworskie te się dostały j. p. Czernemu. Za siedliskiem niwy połowa od miedze Papieżowej. Drugiej niwy, którą zowią, nowe pole, z księżym łąnem, dostało się połowa do granicy Świetlikowej Woli. Trzeciej niwy klinowatej ku Bierdzierzy dostała się połowa od Bierdzierzkiej drogi. Niwy czwartej połowa dostała się od miedze klinowatej pod Bierdzierzą. Niwy piątej podle drogi co idzie do Świetlikowej Woli, dostała się połowa od miedze p. Łędzkiego. Niwy szóstej ku Zawadzie dostała się połowa ode wsi od Bierdzierzy. Niwy siódmej połowa przy granicy Polickiej dostała się połowa od tejże granicy Polickiej. Item, łąnu za dworem p. Łędzkiego dostała się połowa od miedze Jaroszkowej. Item, na Kamieńcu, łąnu połowa dostała się do rol zagrodniczych. Tamże na Kamieńcu dostała się połowa niwki od rol zagrodniczych. Item, łąnu Regulńskiego dostała się połowa od miedze

Lenarcikowój. Item, łanu połowa dostała się od miedze Majowój. Item łanu podle nowego pola p. Lędzkiego dostała się połowa od miedze Marchiewczynój poddanego p. Lędzkiego.

W boru dzielnica tak się dostała j. p. Czernemu. W wielkim borze zapowiednym podle miedze p. Lędzkiego dostało się włók dziesięć, które włóki poczynają się od pół poddanych Czarnoleskich, a ciągną się do granic Pacior-kowój Woli. Drugi dział w boru wolnym dostał się, którego jest włók dziesięć, a te włóki poczynają się od pół poddanych czarnoleskich i ciągną się do granic Grabowskich między znakami p. Lędzkiego z jednéj strony, a z drugiej strony od dzielnice j. p. Kochanowskiój. Item kawalec boru, którego jest w szerz włók piętnaście ku znakom Jeżałskim, a w znakach Jeżałskich szerokości włók dwadzieścia półpięta, a wzdłuż przesieczą p. Lędzkiego sznurów siedmnaście, a przesieczą środkiem sznurów dwadzieścia siedm, z jednéj strony przesieczą p. Lędzkiego, a z drugiej strony przesieczą j. p. Kochanowskiój.

Który dział wyżej opisany, tak jako sobie każda z nich obmawia, obiedwie stronie zgodnie przyjąwszy, trzymać go sobie obiecują i powinni będą pod zakładem sta i dwudziestu grzywien polskich. A dla lepszego świadectwa rękami własnymi ten podział podpisali i pieczęcie swe przyłożyli i aktami grodzkiemi stężyckimi roborowali.

Działo się w Czarnolesie die 26 Julii A. D. 1608. Jan Gniewosz z Olexowa ręką swą, Jan Czerny, Przecław Czerny, Krystyna Kochanowska ręką swą. Krzysztof Pełka ręką własną (Księga 30 Inscript).

Objaśnienia. 1. Czernych wchodzących do tego aktu wymienia Niesiecki mówiąc, że po Pawle synu Jerzego stolnika lubelskiego, zostało synów czterech: Jerzy, Jan, Przecław i Paweł (I, 380). Żył z tą rodziną w dobrych stosunkach Jan Kochanowski, kiedy nagrobek napisał (I, 263) dwom braciom Adamowi i Mikołajowi Czernym, synom Jerzego kasztelana lubelskiego:—Czernym Pawłowi i Piotrowi przypisał Klonowicz swoje „Żale nagrobne po Janie Kochanowskim, jako najwięcej ceniącym tego poetę.”

2. Adam Czerny i Krystyna Kochanowska otrzymali grunta i budowlę w Czarnolesie jakie tam posiadał Mikołaj po Filipie, reszta zaś rodzeństwa podług wyroku trybunałskiego, poabrało inne dobra i summy po tymże Mikołaju pozostałe. Że jednak akt przytoczonego tu podziału z 1608 roku nie wymienił rodziców Adama ani Krystyny, dla tego ich oboje wzięto za spadkobierców poety Jana Kochanowskiego, a to czem się rozdzielili, poczytano za jego majątek (Pam. rel. mor. S. 2, V, 273). Omylono się zaś tém łatwiej, że wiadano iż najmłodszą córką Jana z Czarnolasu była Krystyna, bo to wskazywał przywieziony wyżej dokument z 1597 r. a nie wiadano że i najmłodsza córka Mikołaja z Czarnolasu też imie nosiła. Dopiero dostarczone z Głównego archiwum dowody, rzecz o potomstwie Mikołaja rozjaśniły.

Krystynie córce po Mikołaju, prócz połowy dziedzictwa w Czarnolesie, dostało się także złp. 4,000, które 1603 r. od Mikołaja Czyżowskiego chorążego chełmskiego opiekun jój Jan Gniewosz starosta latowicki odebrał. Wyszła za mąż 1611 r. za Władysława Boglewskiego.

3. Z pomiędzy włościan w akcie powyższym wymienionych, zwraca uwagę swoim nazwiskiem Papież. Nazwisko to dość upowszechnione w okolicy Zwolenia, tylko dziś przemienione na Popisów i Papieskich. Według Tańskiój (str. 72), w połowie XVI wieku kiedy tak łatwo odbiegano wiary przodków, papież i papieżnik, znaczyły zachowującego przepisy katolickiego kościoła. My w aktach wójtowskich m. Radomia już

pod r. 1463 spotkaliśmy Papieżową i Papieżównę. Z czasem uznano nie właściwem to nazwanie, dlatego dziedziczka Czarnolasu Magdalena księżna Lubomirska, pilnie przestrzegała aby nie inaczej je wymienić jak Popis.

Taż sama zakazała w dobrach czarnoleskich obchodzenia Sobótek, na które wszelako dotąd, w powiecie radomskim po wielu miejscach zgromadza się tłumnie młodzież wiejska w nocy ś. Jana, zapala ognie, a dziewczęta z bylicą, lnem i piołunem w ręku, przy śpiewach i piasach właściwych téj okoliczności okrażają i przeskakują stosy gorejące. Chłopcy stoją na uboczu i nasłuchują mianowicie docinków, jakie przeciw każdemu z nich sobotnice z nienacka wygłaszają, i którą mu przeznaczają z pośród siebie. Sobótka rozpoczyna się zmierzchem a trwa do świtu.

§ XVII. Ziemski majątek poety.

Czarnolas według statystycznego wykazu miał 1862 r. całkowitej rozległości około 140 włók miary nowopolskiej. Z tego w ogrodach, polach i łąkach: pod folwarkiem 19, pod wsią 16, pod lasem 105 włók. Na gruntach Czarno-leskich wysiewało się: pszenicy 12, żyta 90, owsa 40, jęczmienia 20 korcy i t. d. Domów dla włościan było 28, a ci robili jednego tygodnia po 2 dni sprzężajne, i po dniu jednym pieszym, a drugiego po jednym sprzężajnym i po 2 dni piesze. O założeniu 1867 roku trzech wsi nowych jużesmy wspomnieli.

Podział z 1608 r. lubo mówi o połowie Czarnolasu należącej do Filipa a po nim do Mikołaja Kochanowskich, ma i dla nas śledzących majątek poety, w braku właściwych mu dokumentów, pewną wartość. Takąż bowiem była druga połowa Czarnolasu, którą po Piotrze Jan Ko-

chanowski odziedziczył. Nie wielka to zaiste była fortuna, dla męża przywykłego do dworskiego życia, i dla kilkorga jego dzieci. Na nięj też nucił o sobie (I, 104):

Wiodłem swój żywot tak skromnie,
 Że ledwie kto wiedział o mnie.

A nawet może bez wielkiej przesady żartował (I, 82):

Bo w méj komorze szczerą pajęczyną,
 W piwnicy także coś na schyłku wina.

Przystając jednak na swoim upewniał (I, 10):

Przedsię nazbyt ubóstwa nie znać w domu moim.

Stodołę może jako i Mikołaj miał jedną, lecz tę brogi wspierały, jako u niego czytamy (I, 72):

A kiedy z pola zbierzemy,
 Tam dopiero odpoczniemy
 Dołożywszy z wierchem broga.

Z brogów brano do stodoły jak polecał (El. tłum. Brod. str. 65):

Ty rolniku już snopy znaszaj na klepiska,
 Niech ziarno, niestanną cepą bite, pryska.

I nienależy brać dosłownie, co mówi o pieśniach (I, 82):

Bo się tu ten żmij rodzi tak okwito,
 Lepiej daleko niż jęczmień, niż żyto.

gdyż się i u niego prawdziło, co o Boskiej Opatrzności napisał (I, 56):

Toż nam i ziemia zeznawa,
 Która pewnych czasów dawa,

Zboża wielkiej obfitości,
Synom ludzkim ku żywności.

Przyznaje i urodzajność gruntów, gdzie swoje mienie
wylicza (I, 10):

Zdrój przezroczystej wody, lasu średnia miara
I zasiewku mojego, niepochybna wiara.

Albo jak mówi gdzieindziej (El. tłum. Brod. 51):

Ja lemieszem ubogą włość przewracać wolę
I ufną ręką, ziarno na wierną siałę rolę.

Dopomagał też naturze dobierając nasienia (I, 179):

Ku nasieniu zboża wszelakiego,
Ziarna prawie na wybór szukamy pięknego.

O sobie głosił (I, 76):

Oracz pługiem zarznie w ziemię;
Ztąd i siebie i swe plemię,
Ztąd roczną czeladź i wszytek
Opatruje swój dobytek.
Jemu sady obradzają,
Jemu pszczoły miód dawają,
Nań przychodzi z owiec wełna
I zagroda owiec pełna.

Dobytkiem i owocami zapełniały się jego obora i chle-
wy. O czém jeszcze mówi (Eleg. tłum. Brod. 64):

Ani się wstydzę drobne jagnięta hodować.

Owszém pieścił się tym drobiazgiem, jako i drugim
radzi (I, 190):

Nie lenić się do domu nieść jagnięcia w łonie,
Albo jeśli mać kózki odbieży na stronie.

A nie tylko o „skrzydlatym (I, 113)” o „lotnym (I, 124)”
pamiętał koniu, lecz też miał odpowiednie pomieszczenie
i dla „białogrzywego Glinka,” (tak go przezwiał), który
„mógł z wiatry w zawód biegać,” a którego „dzielność”
uczcił polskim i łacińskim nagrobkiem (I, 261; Syr. II, 83).

Sadzawek przy domu mógł nie posiadać, bo do jego
połowy Czarnolasu jeszcze ojciec przykupił młyn ze sta-
wem na rzece grodzkiej, przeto o sobie zdaje się mówić
(I, 77):

W rzece na gęste wiewierze,
Czasem wędą ryby bierze.

W sadzie miał owoc swojego szczepienia (I, 118),
„wonne śliwy (I, 91) i jabłka rozmaite (I, 39)” a i w chłó-
dniku chrościanym” używał „dobrej myśli (I, 39).”

Wreszcie ogrody gdzie rosły, warzywo, włoszczyzna,
i inne rośliny użyteczne, wówczas przy domu zwykle
uprawiane, dopełniały zapasów skrzętniej gospodyni, którą
chwali (I, 77):

Że ma doma ten dostatek
Iż się obejdzie bez jatek.

Córki mogły sobie urządzić kwietnik, jak go opisuje
(I, 81):

Gdzie masz śliczne
Zioła w swych barwach rozliczne,
Masz fiołki, masz lilią,
Masz majeran i szalwią,
Masz i wdzięczny kwiat różany,
To białe a to rumiane.

Polował na sarny z ogarami (El. tłum. Brod. 36)
a także (tamże 52):

Bawily go jeleniom zastawione sieci,
Albo lep, w który ptastwo nieobaczne leci.

Nie wydatkował na pokaźne ubiory (El. tłum. Brod. 10):

Ja w niestrojnym kozuchu, niechaj przetrwam lody.

Dlatego niezbywało mu i na groszu, bo ten przycho-
dził za las i za zboże (El. tłum. Brod. 65):

W zimie czas do okrętów zdadne ścinać drzewa,
Choć Satyr ugniewany twą pracę pośmiewa.
A skoro wolna Wisła z gór wodą wzmocniona,
Twardo ciężącą zimę na wiosnę pokona,
Niech się puszcza Cecerą bogate komiegi,
By nieść życie zamorcom na bałtyckie brzegi.

Słowem, nasz poeta (I, 40):

Miał swego chleba
Ile człeku trzeba.

Na uczty i wystawność wcale się nie wysadzał utrzy-
mując (I, 17) że:

Nie po tych zbytich potrawach, nie po tem
Srebrze na służbie (w kredensie) i obiciu złotem;

obfitość jednak lubił i dlatego komuś przymówił (I, 227):

Posadziłeś mnie nie najgorzej,
Aleby trzeba mięsa dawać sporzej.

Do wina nie miał wstrętu, i owszem nie z jednym za-
ufanym pozwolił sobie więcej niż należało, jak się do tego
nieraz przyznaje; wszelako przywykłszy we Włoszech do
trzeźwości (II, 173), pamiętał że „ku wszystkiemu do-
bremu pijaństwo a zbytek nam drogę zamykają” i prze-

konywająco dowodził „iż pijaństwo jest rzecz sprosna i nie-
przystojna człowiekowi (II, 171).”

Kmieciom swoim, którzy mu z połanka zapewne jak
wówczas w starostwie radomskim, po dniu jednym pań-
szczyzny robili i drobne daniny w kilku groszach, nabiale,
drobiu i owsie składali, po obrządzeniu się w gospodar-
stwie życzył (El. Brod. 52):

Wtedy niech moje kmiotki napelniwszy brogi,
Przy ognisku rodzinném siadą próżni trwogi,
Niech zwyczajne biesiady w późną noc przedłużą
Bez sromu, że im nogi pijane nie służą.

Włodarza częstował i do poufałości ośmielał (I. 25):

Pij ty włodarzu i mów coć się będzie zdało
Prosto, jako za naszych ojców więc bywało.

Domy po Mikołaju Kochanowskim w Czarnolesie, po-
między jego córkę i wnuka częstkami w akcie z 1608 r.
podzielone, lepszy nam dają jeśli nie w szczegółach, to
w ogóle obraz mieszkania naszego poety, niżbyśmy się
sami domyślili. I poeta miał dwa domy: stary i nowy.

Włodarz i roczna czeladź zajmowali bezwątpienia dom
stary, pozostały po dziedzicach poprzednich, a dom ten
przed zbudowaniem nowego, służył zapewne samemu poe-
cie, kiedy zapraszał do siebie Wojciecha Łaskiego w tych
słowach (Syr. II, 84):

Łaski, nie gardź chałupy pochylonym szczytem,
Nie gardź z małego sadu warzywnęj potrawy;
Czyż jak wielcy mężowie—nie gardź lichym bytem,
A tém samém dostąpisz niepożytej sławy.

Do tego domu odnosi się i owo wyrażenie poety, że „siadał w dymie (I, 190)” gdyż stare domostwo lubo może, jak i na połowie Mikołajowej, piętrowe, równie jak to nie miało kominów murowanych, a choć miało bezwątpienia świetlicę, o kominie sztagowym, przecież izba robocza mogła być kurną.

Dom nowy dla siebie zbudował sam Jan Kochanowski. Tańska (str. 26, 30, 31, 32, 46, 116), usiłuje przedstawić jego widok i rozkład. Według niej „był to dom o dwu stronach. Na jednej stronie mieścił się gospodarz z rodziną i posługą domową, i wszyscy w izbie ogromnej oświetlonej w zimie wielkim kominem, wykonywali swoje codzienne domowe zatrudnienia. W niej dniowali i nocowali. Druga zaś strona czekała, zawsze gotowa na przyjęcie gości. Kiedy czas pozwalał, zajęcia kobiece, pogadanki i dyspozycje gospodarskie, odbywały się w ganku.” Rzeczywiście za życia Tańskiej i wprzód po wypaleniu dworów dawniejszych przez Szwedów, którzy zazwyczaj dostawy dla siebie nakazywali „pod exekucją ogniową (palet z 1702 r.)” takie bywały u nas pospolicie domy mniej zamożnych dziedziców. Lecz dom, wystawiony przez Jana Kochanowskiego, zdaje się nie był wzorem dla przyszłości ale podobnym, jak dom wielki po Mikołaju do dawniejszych dworów czarnoleskich, bo też wtenczas i inne dwory w okolicy w takiż sposób były zbudowane. Okazuje to „Popisywanie (czyli akt podawczy) starostwa radomskiego 1554 r.” Wymienia ono dwory w Jedlni, w Tczowie, w Zwoleniu, Brzozy, Kozienicach, Rykach, a wszędzie dwór taki zowie się tam „dom wielki” czasem „dom nowy” „zrębisty (z belek spojony)” i zawsze ma „gmachy (pokoje)

dolne i górne” czyli że były to budowle drewniane, piętrowe „z dachem włoskim gontowym.” Dom poety przypominał zapewne dom zmurowany przez Długosza, który dotąd stoi przy katedrze w Sandomierzu, a jest zabytkiem budownictwa z XV wieku.

Dom Długosza składa się z góry i dołu. Na dole sieni ogromna i pewno w niej były komory i komórki. Nad sienią sala a w niej znowu dotąd znajdują się komórki. W czterech rogach budynku wielkie izby, tak na dole jak na górze. Schody kamienne łączą dół z górą. Pod domem rozpościera się piwnica. Korytarze i oddzielność izb, do dzisiaj w połowie zachowane, jako też napis, świadczą, że to był dom na pomieszczenie Mansyonarzy (samych, a nie dziekana i Mansyonarzy jak czyta Tyg. Ilustr. VI, 104) przeznaczony.

Z odmianami, jako na użytek świecki, ale takiż dom opisuje akt podziału w Czarnolesie 1608 r. Na dole było w nim izb trzy, sieni i komór pięć; na górze dwie wielkie izby, komnata i sala, a pod tém wszystkiem piwnica. Wnioskujemy, że podobneż mieszkanie wystawił sobie poeta z owym napisem (I, 256):

Panie! to moja praca a zdarzenie Twoje,
Racze błogosławieństwo dać do końca swoje!
Insi niechaj pałace murowane mają
I szczerym złotogłowiem ściany objiją;

Ja Panie! niechaj mieszkam w tém gniaździe ojcystem,
A Ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystem,
Pożywieniem uczciwem, ludzką życzliwością,
Obyczajmi znośnemi, nieprzykrą starością.

Nie był to dom murowany, co już widać z napisu, lubo Krasicki (Podróż z Warsz.) za „murowane” czyta „pałace

marmurowe.” Czy zaś czytanie jego prawdziwe, pokazać mogą jedynie najdawniejsze tego napisu druki, a my takich wydań nie mamy pod ręką. Tańska i Wójcicki (Tyg. Ilustr. VIII, 444) twierdzą, że Kochanowski zbudował go z modrzewia, ale teraźniejsze pokolenie, nawet z podania, nie słyszało, iżby w borach czarnoleskich znajdował się kiedy modrzew. Cóż rozprawiają o jego ganku. Nie ma jednak ganku przy domu Długosza, nie było go pewno i przy domu Kochanowskiego. Gdyby się ganek w ówczesnych dworach czarnoleskich znajdował, zaciągnięto by go do aktu podziałowego, jak nie opuszczono mniejszego znaczenia komórek i serniczka. Z pomienionych dworów królewskich tylko w Jedlni miał ganek, ale nie dzisiejszego na wsi znaczenia, lecz z którego wchodziło się do stancji na piętrze będących. Tańska (str. 33) powiedziała „że jeszcze ojciec poety, w obawie ognia zmurować kazał opodał od dawnego dworu, na suchej wysokości piwnicy lamus, czyli skarbiec czworokątny, a syn o tę fundację ojcowską oparł swój dom drewniany.” Domysłem tym chciała objaśnić położenie obecnego dworu czarnoleskiego, i pamiątkowej przy nim kaplicy, którą już wówczas zaczęła stawiać Magdalena Lubomirska, lecz twierdzenia swego żadnym nie poparła dowodem. Położony tu dokument z 1608 r. zaświadcza, że oprócz piwnicy i kominów żadna inna budowla na części Mikołajowej murowaną nie była. Przy wymienionych także dworach królewskich nic murowanego nie widzimy.

Do domu przez siebie wystawionego, wprowadził Jan Kochanowski małżonkę Dorotę z Przytyka, a uszczęśliwiony przez nią w pożyciu domowem ogłosił (I, 1):

Żona uczeiwa, ozdoba mężowi,
I najpewniejsza podpora domowi,
Na niej rząd wszystek; swego męża ona
Głowy korona.

Z pomieszkania poety w dzień ś. Jana „goście i domowi sypali się” (I, 67):

Gdy sobótkę jak czas niesie,
Zapalono w Czarnym lesie. .
Wszystka wieś zasiadła wkoło
A w pośrodku samo czoło...
Niecał ogień do świtania,
Nie bez pieśni, nie bez grania.

Przed domem swym, otoczony rodziną, przyjmował
zniwiarzy śpiewających (I, 72):

Gospodarzu nasz wybrany!
Niesiem ci wieniec kłosiany.

Tu poetę pod wiosnę odwiedził Łukasz Górnicki
(Syr: II, 84):

Kiedy przybył Górnicki lira się ozwała,
Choć jej nikt nie poruszył, nie kołatał w stróny,
Rade muzy wydały, swój wiersz ucieszony,
Siwa zima uciekła, wiosna zaświtała.

Tam Kochanowski zapraszał w jesieni Myszkowskiego
pisząc (El. tłum. Brod. 52):

Tu masz pokój nadobny bez musu zabawy,
Owoc prosto z gałązek i lekkie potrawy...
A wdzięczna Hanna moja co przez lato zbierze,
Tak miłemu gościowi poznosi w ofierze,

Przy stole na skinienie twoje będzie czuwać,
I z winem napoczęte kielichy posuwać,
Skromnie poprosi, byś chciał ubóstwu przebaczyć,
Gdyby mogła, radaby nektarem cię raczyć.

Tu przyjmował Mikołaja Mieleckiego (El. Brod. 37),
i odjeżdżającemu „dał parę wierszyków na drogę” (I, 226).

Tu z Trzycieskim się uraczyli (I, 243) i wzajemnie
udarowali się wierszami (Syr. II, 85).

Tu rad był podejmować społecznych poetów (I, 91):

Nie gardźcie i wy tém co dom ubogi niesie,
Bo jako Chiron także, i ja mieszkam w lesie.

Ależ w swym domu także opłakał „wdzięczną, ucie-
sną i niepospolitą dziecinę Orszulkę” (I, 95).

W swoim domu nakoniec mógł uleść wypadkowi który
tak opisuje (I, 56):

Wzywałem Cię wieczny Boże,
Idąc wieczór na swe łożo,
Wzywałem Cię o północy
A byłeś mi ku pomocy!

Nieprzyjaciel stał nademną,
Mógł uczynić wszystko ze mną,
Spałem jako zarzezany
On mi nie śmiał zadać rany:

A na pierwsze me ocknienie
I słów kilku przemówienie,
Panie! znać, żeś mnie Ty bronił —
Uciekł, a nikt go nie gonił;

A co mnie był nagotował,
To sam mało nie skosztował,
Bowiem od wielkiego strachu,
Wypadł oknem na dół z gmachu.

W Czarnolesie wykonał Kochanowski wiele prac swo-
ich, ale tylko Odprawę posłów greckich tu datował (I, 148).
Mamy też list jego do Togelwedra z Czarnolasu 6 octobr.
1571 r. (Zbiór pam. Broel Platera I, 131).

Krasiński w podróży z Warszawy (1782 r.) pierwszy
ogłosił że dom poety nienaruszenie zachowany. Słowa jego
powtórzyli: Siarczyński (Opis powiatu radom. str. 37, Świę-
cki Opis star. Pol. wyd. 1828 r. I, 186) i późniejsi. Wszak-
że Święcki zwiedzający to miejsce 1815 r. zastał „dom
zmurowany przez wojewodę Jabłonowskiego już rozrzuco-
ny, obok inny postawiony (przez Kazimierza Raczyńskiego),
i w ogrodzie ułomek murowanego mieszkania wielkiego
męża, w którym zachowały się dwie izby i gabinet mający
okno z kratą żelazną.” Jeżeli przecież dom poety był
z drzewa, tedy ów ułomek murowany, nie po nim lecz po
rzeczonym wojewodzie pozostał. Resztki te księżna Teressa
Jabłonowska przetworzyła na kaplicę, a gdzie stał dom
Kochanowskiego, tam Raczyński swój drewniany pałacyk
urządził, który się 1853 r. spalił. Zatem i cegła pod po-
zycyą 256 figurująca w domu gotyckim, złożona tam przez
Czackiego (Poczet Pamiątek str. 26), nie pochodziła z do-
mu Jana Kochanowskiego, tylko z budowli nowogrodzkiego
wojewody.

§ XVIII. Lipa Jana Kochanowskiego.

Śród dworu stała lipa. Pisze o niej poeta do Hanny,
tém imieniem Dorotę żonę swoją mianując (I, 8):

Lipa stojąc wpośród dworu,
Wygląda cię coraz z boru;

bo wieś Czarnolas aż do ostatnich czasów, prawie ze trzech stron otoczona była borem. Twierdzenie Tańskiej (str. 30) że: „dziad poety siadał pod owęj lipy cieniem” jest w sprzeczności ze słowami samego Kochanowskiego, które-mi woła (I, 13):

Dzieci! z flaszą do studni, a stół w cień lipowy,
Gdzie gospodarskiej głowy
Od gorącego lata
Broni liść—za wsadzenie przyjemna zapłata.

Jul. Bartoszewicz (Hist. Lit. str. 229) powiada, że: „lipę pod którą siadywał poeta odwiedzały całe pokolenia.” Żebyć tak było! szanowana przez ludzi, stałaby może dotąd. O lipie owęj Krasicki napisał (Podróż z Warszawy):

Darmo szukałem, w odmianie wieczystej,
Owęj rozkosznej, lipy rozłożystej,
Pod której niegdy ulubionym cieniem,
Wdzięcznym mąż wielki rozrzewniał się pieniem.

a jednak Tygodnik Illustr. (S. II, 66) podaje, że ją ścięto około 1770 r., czyli w lat kilka jak Jabłonowski nabył Czarnolas głównie dla zachowania w nim pamiątek po poecie. Tańska (str. 398) o lipie historycznej mówi: że żył jeszcze 1826 r. gospodarz nazwiskiem Pierzchała, który pamiętał, jak się wyróciła sama, spróchniawszy zupełnie; miejsce gdzie stała, mieszkańcom Czarnolasu dotąd wiadome.” Wójcicki znowu, jak pisze (w Tyg. Illustr. VIII, s. 444) zwiedzając Czarnolas, dowiedział się, że ekonom zarządzający Czarnolasem, gdy mu w podwórzu zdała się zawadzać owa stara lipa, bo zasłaniała widok z okna na zabudowania dworskie, kazał ją ściąć i przez zimę całą (?)

miał z niej dosyć paliwa; z wiosną i pień ogromny wykopał, aby żadnego po niej śladu nie pozostało.” Nam się zdaje, że owe lipy, o których prawiono dopytującym się o nią, były wcale inne, a nie lipą poety. Gdyby ta bowiem stała około 1770 r., tedy za bytności tu Krasickiego 1782 roku, niezawodnieby pokazano księciu biskupowi miejsce gdzie upadła ze starości, lub gdzie ją wykopano, i zawsze Krasicki prędzejby o tém niż Tańska lub Wójcicki posłyszał, a „darmoby jęj nie szukał.”

§ XIX. Późniejsi dziedzice Czarnolasu.

W Archiwum Głównem pod r. 1602 znajduje się wyrok trybunału lubelskiego odsyłający do właściwego sądu sprawę Ewy, Filipa Owadowskiego, i Polixeny, Łukasza Łędzkiego żon, tudzież Elżbiety i Krystyny panien, wszystkich córek Jana Kochanowskiego z Czarnolasu wojskiego sandomierskiego, o poddanych z wsi Woli Paciorkowej, ich dziedzicznej, zbiegłych do Strykowic, i o wycięcie barci w boru do ich wsi Paciorkowej Woli należącym (Wyr. lubel. 91, fol. 263). Wyrok wspomniony dowodzi, że 1602 r. wszystkie córki poety były dziedziczkami Czarnolasu, i że po śmierci matki stały się właścicielkami Paciorkowej Woli. Tę otrzymał od siostr młodszych mąż najstarszej Ewy Filip Owadowski; Czarnolas zaś od siostr nabył mąż Polixeny Łędzki. Układów o te wsie nie znamy. Akt z 1608 r. tu przywiedziony pokazuje, że połowa wsi Czarnolasu po Janie Kochanowskim, już wówczas należała do Łędzkiego.

I drugą połowę Łędcy także nabyli. Podług akt radomskich: „we wtorek po ś. Annie 1611 r. odbyło się urzę-

dowe wprowadzenie Ewy córki Anzelma Kleczowskiego a żony Jana Łędzkiego do dóbr w Czarnolesie, "jakie jój ustąpił naprzód Adam Kochanowski sędzia ziemski lubelski opiekun naturalny Krystyny z Czarnolasu, córki Mikołaja Kochanowskiego, wówczas panny, a teraz i ona sama w asystencyi swego małżonka Władysława Boglewskiego na toż przyzwoliła." Część po Adamie Czernym, może wprzód a może nieco później, także Łędzkich została własnością. Trudno daty oznaczyć, bo summaryusze akt dawnych radomskich pod względem sprzedaży dóbr, zapisów, summ, intercyz, testamentów, są bardzo niedokładne, a szukać po księgach rok za rokiem, karta za kartą, niepodobna.

Roku 1647 Ewa Łędzka, wdowa, 1648 r. Jan Łędzki, 1653 r. Jan syn poprzedniego Łędzki, który złp. 1,000 dla kościoła w Olexowie 1655 r. zapisał. Tenże i Alexandra małżonkowie, 1660 r. Aleksandra Łędzka, 1662 Aleksandra Mikułowska żona Samuela, wspomniani są w metrykach polickich, jako dziedzice Czarnolasu. Stefan Łędzki wnuk Jana a syn Jana i Aleksandry z Kiełczewic, układał się ze swym ojczymem Samuelem Mikułowskim 1678 r. o połowę Czarnolasu, bo druga połowa zostawała pod dożywociem matki, a 1680 r. ustąpił całą tę wieś Teodorowi Antoniemu Kiełczewskiemu.

Wdowa po Kiełczewskim Zofia z Leżeńskich, wyszła w powtórny związek za Jana Mężyńskiego, i ten w sobotę po ś. Macieju 1683 r. protestował przeciw Adamowi Burzyńskiemu, o wyniszczenie lasów do Czarnolasu należących przez włościan wsi Chechły (Akta rad.). Od roku też 1683 w polickich metrykach pisani są właścicielami tej wsi, Jan i Zofia Mężyńscy, lubo Zofia była tylko dożywo-

tniczką, a Jan jój mężem. Roku 1694 Wacław Głuski, towarzysz hussarski chorągwi Ordynacyi Zamojskiej, przez ożenienie z Heleną Kiełczewską, jedyną po Teodorze dziedziczką, bo brat jój Józef wstąpił do Jezuitów, wszedł w posiadanie Czarnolasu; lecz nie na długo, albowiem ks. Józef jezuita, syn Teodora Kiełczewskiego przełał swoje prawa na stryja Tomasza, a ten 1701 r. ustąpił Czarnolas na dziedzictwo Janowi Mężyńskiemu, wprzód łowczemu, teraz zaś chorążemu lubelskiemu.

Mężyński 1702 r. prowadził proces przeciw Czarnowskiemu dziedzicowi Świetlikowój Woli o wycinanie jego lasu, 1706 r. oskarżył Szaryna i Popiela, namiestników dwu chorągwi, pancernej i lekkiej, o napad i gwałty w Czarnolesie; co wszystko opowiadają akta radomskie. Jan Mężyński z Czarnolasu 1706 r. pojął za żonę Zofią Kochanowską, cześnikównę mielnicką, córkę Jana Kochanowskiego z Krzyżkowic, który w zastawie trzymał Policzną.

Aleksander Mężyński, syn Jana, chorąży żytomierski, od 1710 r. dziedzic Czarnolasu, wypuścił go, z żoną Teresą, 1719 r. w dzierżawę, a 1720 r. manifestował przeciw Franciszkowi Humłowi dzierżawcy, że z jego powodu spalił się dwór i inne budowle w Czarnolesie (ratione combustionis curiae et aliorum, in bonis Czarnolas, occasione ipsius, aedificiorum). Tu robimy uwagę, że metryki polickie mówią zawsze tylko o jednym dworze w Czarnolesie pisząc o ochrzczonych ztamtąd, i o zaślubionych „ex aula, de aula in Czarnolas, aulae czarnolescensis,” gdy w Świetlikowój Woli gdzie było więcej niż dwór jeden, zwykle dodawano: „ex sorte Siemieradzkich — Olszewskich — Witowskich.” Wnosimy ztąd, że dwór w Czarnolesie od po-

działu przytoczonego tu pod rokiem 1608, był jeden, że takowy jedno i toż samo znaczył co dom po Janie Kochanowskim, i że ten jeśli nie wprzód ze starości lub jakiejś klęski upadł, tedy się 1720 r. spalił. Wojewoda nowogrodzki i Krasicki co do niego, mogli być w błędzie.

W latach 1729 i 1730 Aleksander Mężyński spierał się o prawa kollacyi kościoła polickiego z dziedziczką Policzny Ewą Szaniawską.

Ciężki był los włościan tutejszych za tego pana. Oto co piszą metryki zejścia: W końcu lipca i na początku sierpnia 1736 r. poumierali w Czarnolesie z głodu: Stanisław Papież lat 40, drugi Stanisław Papież lat 45 i Łukasz Papież około 70 lat liczący. Pierwszy powracał z młyna gdy go śmierć zaskoczyła. Tamże poumierali jedynie z głodu: Krzysztof Włodarczyk, Maryanna córka Zofii Kucharczykowej, Maryanna dziewczyna dwudziestoletnia, Jadwiga Koszykowa pod browarem na śmieciach, i Zofia Markowa, którą mąż odbiegł dla zbytniego uciążenia. W tychże metrykach zanotowano, że 1758 r. umarł dworzanin Teressy Mężyńskiej dziedziczki Czarnolasu. Mówi o niej, o jej mężu i o ich dzieciach Niesiecki (III, 244).

Z akt dawnych radomskich wiemy, że 1760 r. Teressa z Wybranowskich, wdowa po Aleksandrze Mężyńskim, wypuściła z pod dożywocia Czarnolas, a syn jej Antoni Mężyński tegoż roku 19 kwietnia sprzedał go za 82,000 złp. Sobieszczańskiemu; że dnia 4 czerwca 1761 r. nabył Czarnolas wojewoda nowogrodzki Jabłonowski, od Józefa Sobieszczańskiego cześnika inflantskiego, za złp. 90,000; że upoważniony przez wojewodę Antoni Jabłonowski puścił 1775 r. Czarnolas, Gródek i Zdunki w za-

stawne posiadanie Fabianowi Romanowi. Zastawę tę przejął 1782 r. Kazimierz Raczyński generał wielkopolski, następnie marszałek nadworny, który 1789 r. kupił te dobra na dziedzictwo od wojewodzica nowogrodzkiego Augusta Dobrogosta Jabłonowskiego za 200,000 złp.

Dokumenta kościoła grodeckiego pokazują że późniejszymi dziedzicami Czarnolasu i Gródka byli: Kazimierz Raczyński (1791 r.), jego córka Magdalena żona Michała ks. Lubomirskiego dziedzica Dubna (1820 r.), a po niej od 1834 r. córka Teressa z książąt Lubomirskich i jej małżonek Maksymilian ks. Jabłonowski, po których obecnie jest właścicielem ich syn Władysław ks. Jabłonowski.

§ XX. Kaplica Kochanowskich w Zwoleniu.

Z Czarnolasu, zamieszkania poety, przejdźmy do jego pozgonnego złożenia. do kaplicy Kochanowskich w Zwoleniu. Tej erekcyi, na papierze, po łacinie, jest osnowy następującej:

1634 r.

Jan Albert, z Bożej łaski, książę polski i szwedzki, ś. Maryi w Akwiro dyakon, kardynał, administrator biskupstwa krakowskiego, książę siewierski, wiadomo czynimy, że Albert Gniewisz dziekan wolborski, proboszcz i oficyał radomski, pełnomocnik ur. Mikołaja Kochanowskiego, stanawszy przed nami, czyli urzędem naszym i okazawszy, iż nasze listy zapowiednie o nowej fundacyi należycie były ogłoszone, a gdy nikt z oporem nie wystąpił, zażądał abyśmy na tę fundacyą zezwolili i Erekcyą jej wydali.

Fundacya jest taka: Przed aktami grodzkimi radomskimi ur. Mikołaj Kochanowski, stolnik sandomierski, sekretarz j. k. m. dziedzic na wsi Sycynie, w parafii zwoleńskiej, dobrowolnie i publicznie zeznał: jako dla Boga i dla zbawienia duszy, tak swojej jak swoich przodków i potomków, na Sycynie dziedziców, ś. p. Adam z Sycyny Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej, wiedziony miłością Bożą i pobożnością, kaplicę w Zwoleniu nową, z cegły palonęj, przy kościele parafialnym zwoleńskim, wymurował, wchodząc do kościoła po lewej ręce, od strony północnej, ku zakrystyi. Do téj kaplicy widok z kościoła przez kratę drewnianą, a wejście przez drzwi z takichże sztachet. Wystawił w niej i ołtarz, ku czci Wszechmogącego Boga, pod tytułem ś. Franciszka Wyznawcy, pokonsekrowany od przewielebnego Waleryana Lubięńskiego (tak), biskupa bałkońskiego na Wołoszczyźnie (in utraque Valachia), który téż i rzeczoną kaplicę poświęcił. Gdy wszelako wspomniony sędzia lubelski, sprawami urzędowemi zajęty, a w końcu i przez śmierć zaskoczony, nie mógł, według chwalebego swojego zamiaru, kaplicy téj odpowiednio uposażyć; zeznawający, nie z jakiego obowiązku, bo taki go nie ciąży, ale z własnej woli, pragnąc spełnić intencją stryja i zasłużyć na łaskę i miłosierdzie Boskie, opatrzenie i fundacyą onęj kaplicy stanowi, chcąc, aby dwóch przy niej znajdowało się kapłanów do wykonywania niżej opisanych obowiązków. Pozwoli więc Władza Dyecezalna, aby tu był jeden prebendarz, któryby drugiego kapłana, pomocnika, czyli odręcznego wikaryusza chował, żywił i utrzymywał, a jeśli kiedy zdarzy się, że prebendarz z umysłu wikaryusza mieć nie będzie, wtedy dziedzic Sycyny, płacy dla wikaryusza

przypadającej, za czas jego niebytności, prebendarzowi nie uiści, lecz ją, na aparaty kościelne obróci, lub do skarbony złoży. Na mieszkanie tych dwóch kapłanów, już zeznawający, w stosowném miejscu dom postawił dogodny, i przyłączył dwa przyległe ogrody, nabywszy je wraz z placem; czego zapis znajduje się w aktach wójtoskich m. Zwolenia. Na uposażenie zaś, utrzymanie i płacę prebendarza i jego współpracownika, którego sam sobie przybierze, zapewnia co rok złp. 300, jako procent od summy 4,000 złp. zapisanej na zawsze, z tytułem jednak spłacalności, na dobrach swoich, mianowicie we wsi Sycynie, na kmiecicach, komornikach (super tabernatoribus) i innych mieszkańcach, części która się mu dostała, prawem sukcesyi naturalnej, po śmierci Adama Kochanowskiego, przy podziale z bratem rodzonym, Adamem Kochanowskim. Te złp. 300 procentu, zeznawający i jego następni posiadacze dóbr pomienionych, obowiązani co rok na ś. Jakób w lipcu prebendarzowi owęj kaplicy uiszczać, przez swego posłańca odsyłać: ręczne pokwitowania dostawać, które tak będą ważne jak przed aktami publicznemi udzielone. (Dalej podaje tryb spłacenia summy złp. 4,000 z Sycyny, i przeniesienia jej na inne dobra, do czego jednak nie przyszło). W razie nie odebrania rocznego procentu, może prebendarz, lub gdyby ten zaniedbał, tedy oficjał radomski lub pleban zwoleński, do sądu duchownego, lub świeckiego, pozwać dłużnika, i to tak o procent, jak o zakład niżej wymieniony. Gdyby prebendarz nie był do prawowania się zdatnym, tedy pod cenzurami kościelnymi powinien bezzwłocznie oznajmić oficjałowi radomskiemu, że należytości nie odebrał, aby intencya fundatora była spełnioną, i prebendarz aby co rok procent

dostawał. Na wino, воск i na reperacye mieszkania, z tychże złp. 300 prebendarzłożyć winien. W zakrystyi, na miejscu widoczném postawić skarbone, i do składek pobożne dusze zachęcać: mianowicie ci którzyby swoje lub swoich przyjaciół ciała, w grobie zeznawającego pochować chcieli, niechby ofiarowali jaką jałmużnę na ozdobę kaplicy. Od skarboney klucz jeden trzyma prebendarz, drugi zaś dziedzic Sycyny; obadwa za wspólną zgodą otwierają, i biorą na sprawienie tego, czego wypadnie potrzeba w kaplicy. Prezentowanie prebendarza czyli kollatorstwo kaplicy, zeznawający sobie zachowuje, a po śmierci, zostawia je Kochanowski, swoim krewnym z linii ojczystej najbliższym, mianowicie temu, kto z płci męskiej dziedziczyć będzie część zeznawającego. A jeśliby (czego Boże zachowaj) ta część, czy to przedażą, czy w posagu, przeszła do innego plemienia, tedy do nowego dziedzica należeć tylko będzie płacenie procentu, patronat zaś przejmą dwaj z rodziny Kochanowskich, mężczyźni, najbliżsi krewni z linii ojczystej zeznawającego. Gdyby zaś linia ojcowska, po mieczu, wygasła, tedy dwaj z tej familii godnością i urzędem w rzezypospolitęj zaszczytzeni, a to według stopni, lub gdyby nie było dostojników, dwaj wiekiem starsi. Tych, gdyby prebendarz umarł, lub dokąd indziej się przeniósł, pleban zwoleniński o tém powiadomi i przypomni obowiązek prezentowania, ponieważ dwóch kapłanów przy kaplicy jest, i dla kościoła, i dla plebana, chluba. Jeżeliby wreszcie, imię Kochanowskich, w linii męskiej, wygasło (jakie nieszczęście niech Bóg odwraca), na taki raz, zeznawający stanowi kollatorem tego, obcego, kto jego części w Sycynie, będzie właścicielem. Kollatorowie obowiązani są, Władzy dyce-

zalnej podawać kapłana, zdatnego, mającego zaletę z życia, obyczajów i nauki. Władza według prawa instytucyi dopełni. Zeznawający ma zamiar (a nawet ku temu sposobu materyały) za przyzwoleniem Jana Miłaczewskiego dziekana warmijskiego, kanonika płockiego, sekretarza j. k. m., plebana zwolenińskiego, wymurować przy boku kaplicy, na schowanie jej właściwych aparatów, zakrystyą. W tej postawi się skrzynia vulgo szkatuła z naczyniami srebrnemi, których prebendarz, tylko w uroczystsze święta używać będzie, a dla lepszego bezpieczeństwa tego skarbu, aby wspólną mieli o nim pieczę, jeden klucz od szkatuły prebendarz, drugi rajcy, a trzeci weźmie wójt miasta Zwolenia. Tak to grube srebrne naczynie na święta uroczystsze, jako też inne na powszedni użytek przeznaczone, tudzież aparaty kapliczne tylko do ołtarza w kaplicy, a nie do innych w kościele ołtarzów służyć i brane być mogą, aby prędko nie niszczały. Spis naczyń srebrnych i aparatów, czyli inwentarz sprzętów kaplicy, ma być sporządzony i wniesiony do akt konsystorza radomskiego. Kollatorom choćby co rok, wolno te sprzęty przeglądać, aby przez niedbałość prebendarza nie ginęły. Officyał też radomski z plebanem zwolenińskim, we właściwym czasie rewizyi dopełniać nie zaniedbają. Prebendarz dokończy starania, aby to wszystko przechowywało się w całości co tylko do kaplicy dano, darowano, zapisano, i co tylko do niej należy, aby się nie zepsuło, nie zmarniało, i zatracie nie uległo. A ponieważ daje się płacę za pracę, przeto prebendarz, i jego pomocnik czyli odręczny wikaryusz, obowiązują się pod karami kościelnemi i pod sumieniem: Najprzód aby albo na przemian, albo tygodniowo, codzień jedną mszę odprawiał według

intencyi zeznawającego takowój: w niedzielę o święcie; w poniedziałek i piątek, za dusze zmarłych; we wtorek i środę o odpuszczenie grzechów; we czwartek o ś. Jacku, w sobotę o Matce Boskiej. Gdy przypadnie jaka uroczystość, tedy o niej mszą mieć będzie. Jeśliby zaś jeden z nich dla choroby lub jakiego wypadku nie mógł uczynić zadość wskazanej obligacyi, to niech go drugi zastąpi. Powtóre, anniwersarz za ś. p. Adama Kochanowskiego sędziego ziemi lubelskiej obadwa celebrować będą; jeden we środę po niedzieli drugiej postu, w którym dniu życie zakończył; drugi w miesiącu maju (tak) w piątek po drugiej niedziel po Wielkiejnocy, w którym został pochowany. Nadto po zgonie zeznawającego dwie msze za jego duszę, jedną w dniu śmierci (którą niech Bóg łaskawie odda), drugą w dniu pogrzebu, każdego roku, przed ołtarzem ś. Franciszka, prebendarz lub jego pomocnik odprawi. Potrzebie do kaplicy domowej w Sycynie, którą zaprowadził Paweł V Papież pozwolił, a Piotr Tylicki biskup krakowski wizytował, kiedy się tylko wóz pośle z zaproszeniem, winien czy prebendarz sam, czy jego wikaryusz, przybyć i mszę ś. odczytać. Spowiadać także mają poddanych sycyńskich w czasie wielkiego postu, aby im dać tém prędszą sposobność i większą łatwość oczyścić sumienia swoje. Do powinności parafialnych i proboszczowskich, w kościele parafialnym zwoleńskim, nie obowiązani, ani też ich pleban do tego cenzurami kościelnymi przynaglać nie może, ale jeśli który z nich umówiony, albo proszony, lecz nie przymuszony, podejmie się za pewnem wynagrodzeniem, miewać kazania, słuchać spowiedzi, albo uczyć dzieci, to w sprzeczności z fundacyą nie będzie. Prebendarz obo-

wiązany służyć przy kaplicy dożywotnio, a jeśliby chciał zrezygnować, to niech robi urzędownie, jak był urzędownie instytuowany i installowany. Gdyby w dopełnieniu wymienionych trzech powinności, prebendarz lub jego wikaryusz był niedbałym, kollator i dziedzic Sycyny ma go zagnieć do wykonywania obowiązków, może żądać jego ukarania, a może mu i wynagrodzenia nie uiszczać. Aby wszelako tak dziedzic Sycyny jak prebendarz, wykonywali to wszystko co tu wypisano, zeznawający obowiązuje ich na sumienie, i pod karą boską. To też dodaje, iż jeśliby władza dycecezalna obecnej fundacyi nie zatwierdziła, tedy zeznawający zostawia sobie swobodę zniweczyć ją jako nie mającą żadnego znaczenia. (Idzie potém formuła zwyczajna o intromissyi prebendarza i jego wikaryusza do dóbr na których ich kapitał na fundacyi zabezpieczony, tudzież zapewnienie na całym majątku Mikołaja Kochanowskiego jako procent będzie regularnie wypłacany, a to pod zakładem 4,000 złp. Przytém gród radomski za właściwy sąd w tym przedmiocie naznaczony, gdzie pozwany na pierwszy termin stawi się bez wybiegów, jakie się wymieniają). Wreszcie akt kończy się zastrzeżeniem, że choćby w nim była jaka nieformalność, zawsze sam akt ma być uznawany za ważny, bez względu na jakiegobądź ziemskie przedawnienie. Działo się w grodzie radomskim we czwartek po Wielkiejnocy r. P. 1633 (podpisał) Marcin Kochanowski podstarości radomski (M. P.).

My zatem Jan Albert (tytuł jak wyżej) gdy nikt przeciwko tej fundacyi nie wystąpił, przyzwalając aby przysłała do skutku, Erekeyą kaplicy przy kościele w Zwoleniu uposażonej przez ur. Mikołaja Kochanowskiego, według

jego opisu i pobożnego życzenia, stanowimy, a fundacyą jego w ogóle i w szczegółach wszystkich uznajemy, przyjmujemy, pochwalamy, i zatwierdzamy. Procent dla kaplicy i dla prebendarzaznaczony temuż przyznajemy i przypisujemy, stanowiąc, aby dobra tym procentem obciążone zwały się dobrami duchownemi, i żeby w ich obronie prebendarz do sądu jaki obierze, występował. Dla spełnienia woli urodzonego Mikołaja zarządzamy, iżby prebendarze tej kaplicy msze przez niego wskazane odprawiali i mieszkali przy kaplicy. Nadto ciż prebendarze, oprócz obowiązków w fundacyi wyszczególnionych, będą powinni: okazywać uszanowanie plebanowi zwoleńskiemu (który na fundacyą pozwolił, zastrzegłszy, aby uszczerbku w swoich prawach przez nią nie poniósł); znajdować się na processyach we wszystkie dni niedzielne i świąteczne w komeszkach, jako też przy okadzaniu ołtarzów; odprawiać msze święte w swą kaplicy w dni uroczyste między jutrznią a sumą; nie przeszkadzać wikaryuszom w ich zwykłych dochodach. Gdyby dom prebendarski, czy to przez ogień (który niech Bóg odwraca), czy to przez inny wypadek, albo przez starość niszczał; odbuduje go dziedzic wsi Sycyny, według zapewnienia jakie zeznawający przed urzędem naszym złożył. Aby zaś godną pamięć w potomności tak pobożnego dzieła zachować, i aby drudzy biorąc je za wzór do podobnych czynów gorliwiej się zagrzewali, prawo kollacyi i prezentowania prebendarza ur. Mikołajowi i jego prawym suksessorom, najbliższym krewnym płci męskiej w linii ojczystej, mianowicie dziedzicom wsi Sycyny, przyznajemy, i zaraz wielbego Wojciecha Szczurowskiego, prawego kapłana przez ur. Fundatora do tej kaplicy przed-

stawionego, instytuować pozwalamy, pieczę rzeczy duchownych i zarząd funduszu téjże kaplicy jemu poruczamy i to wszystko, co się dotąd w ogóle i w szczegółach powiedziało, obecnym pismem umacniamy i ustalamy. Zresztą uzupełniamy wszelkie niedokładności, tak co do formy, jak treści, jeśliby jakie w akcie fundacyi zaszły. Na wiary tego, dla lepszego świadectwa, obecne pismo opatrzone naszą pieczęcią z kancelaryi wydać rozkazaliśmy. Działo się i dano w Krakowie dnia 20 października r. P. 1634. Przy czym byli: Szymon Kołodzki kanclerz gnieźnieński, kustosz płocki, krakowski i kujawski kanonik, sekretarz j. k. m. w naszęj i Andrzeja Szołdrskiego biskupa kijowskiego, gnieźnieńskiego, poznańskiego proboszcza, kantora krakowskiego, spóładministratora i kanclerza nieobecności biskupstwa krakowskiego, księstwa siewierskiego, tak co do rzeczy duchownych jak świeckich administrator, generalny delegowany, Jakób Ostrowski i t. d. kanonik krakowski, Gabryelerenda tegoż najjaśniejszego spraw dworu audytor, Stanisław Spinek, Stanisław Stramszewicz, i Filip Huttinus j. k. m. i najjaśniejszego księcia kardynała sekretarz i jego dworu pisarz aktowy, obojga praw doktorowie.

Objaśnienia. 1. Sycyna, jak widzieliśmy była głównymi dobrami i siedzibą sędziego Piotra Kochanowskiego. Że zaś leżała w parafii zwoleńskiej, przeto w tamiecznym kościele tak Piotr, jak jego żona Anna z Biańczowskich pochowani zostali. Uczciwszy ich nagrobkiem syn Jan, zapewne oświadczył życzenie być przy nich pogrzebionym. Stało się woli jego zadość, lubo jego rodzice jako fundatorowie, a on jako parafianin, raczej w Polieczny spoczywać powinni. Wnuk Piotra a synowiec poety Jana, Adam sędzia ziemi lubelskiej, dziedzic na Sycynie, wymurował przy kościele w Zwoleniu 10 łokci w kwadrat

mającą u wierzchu okrągłą, sklepioną, z kopułą przepuszczającą światło 4 okienkami, i nadto opatrzoną w ścianie dwoma oknami, kaplicę, i pod kamienną jej posadzką grób, do którego pewno zaraz po jej poświęceniu przeniósł z kościoła zwłoki swoich dziadków i stryja, z ich nagrobkami, tudzież ciała swoich rodziców Mikołaja i Katarzyny, których a mianowicie matkę, upamiętnił napisem. Później położył marmur dla swojego brata Piotra. Sam zaś sędzia Adam otrzymał pomnik od swoich synów Mikołaja i Adama.

Tenże Adam sędzia lubelski, postarał się że kaplicę przez niego wzniesioną, poświęcił Waleryan Lubieniecki, zakonu kaznodziejskiego, bakoński na Wołoszczyźnie, między 1607 a 1614 rokiem biskup (Enc. pow. III, 596 Pam. rel. mor. S. 2, VIII, 157). Data założenia i ukończenia kaplicy niewiadoma, jednak z czasu biskupstwa konsekrateura wnosimy, że stanęła około 1610 roku.

2. Nie sędzia Adam przecież, który kaplicę Kochanowskich wystawił i wyprawił poświęcenie, zowie się urzędownie jej fundatorem. Tytuł ten pozyskał jego synowiec i spadkobierca Mikołaj z Sycyny, który na prebendarza kaplicy fundusz zapisał i uzyskał przez władzę duchowną swojej fundacji za twierdzenie. Erekeyę tę z oryginału znajdującego się między papierami kościelnymi w Zwoleniu przełożyliśmy, opuszczając jej powtarzania się i zdania ogólne, które w tego rodzaju pismach są zwyczajne a nie konieczne do zrozumienia rzeczy należących.

3. Przymurowanie do kaplicy osobnej zakrystyi, co fundacja Mikołaja obiecuje, nigdy nie nastąpiło. A chociaż w tejże fundacji Mikołaj oświadcza, iż na nim żaden obowiązek nie ciąży zapisania na rzecz kaplicy złp. 4,000, skoro jednak wystawiciel jej Adam, w nagrobku położonym swemu bratu Piotrowi, przyznaje, że ten pomnożył kapitał funduszowy, musiał więc i sam choć połowę jego obmyśleć. Mikołaj z Sycyny zatem, przyjąwszy sukcesyją, nie był wolny od uiszczenia tego, co stryjowie złożyli i co do jego rąk przeszło ze spadkiem.

4. Za złp. 300, lubo te 1634 r. warte były blisko trzy razy tyle, coby dzisiaj znaczyły, trudno było utrzymać się przy ka-

plicy Kochanowskich dwom księżom, i nadto jeszcze wino i wosk kupować, a oraz niezbędne w mieszkaniu poprawki załatwiać. Niema też śladu iżby prebendarz chował kiedy swego wikaryusza, lubo przy kościele zwoleńskim, prócz plebana i jego zastępcy komendarza, tudzież wikaryusza któremu pleban stałe utrzymanie zapewniał (*provisus*), lub którego na czas władza duchowna przysyłała (*aplicatus*), bywali niekiedy *manualistae* (1700 r.) i *gratualistae* (1654, 1662), z których ks. Wacław Oleksik od Rakoczan 1657 r. zamordowany.

Prebendarzami zaś kaplicy Kochanowskich byli: Albert Szczurowski zaraz przy erekeyi instytuowany; po nim Jakób Szczurowski. Obadwa złożyli po złp. 1,000 i razem 2,000 złp. ofiarowali dla swojej kaplicy. Wziął je na Sycynę fundator Mikołaj Kochanowski 1655 r. już będąc kasztelanem zawichostskim i po 7% obiecał rocznie uiszczać dla powiększenia prebendarskiego dochodu. W tymże 1655 r. dnia 2 lutego w Zakrzowie przyjął (wizyta z 1711 r., z której tę wiadomość bierzemy, nie powiada od kogo przyjął) złp. 1,500 i zobowiązał się za nie sprawić złoty kielich do swojej kaplicy. Synowie jego Piotr, Jakób i Ludwik, obiedwie summy 1658 roku na rzecz fundacji przyznali.

Po Jakóbie Szczurowskim prebendarstwo i kapelanią Kochanowskich sprawowali: Szymon Staniewicz najprzód vicepraebendarius Kochanoviani sacelli (1647) a następnie prebendarz (1649), Jakób Joskiewicz (1659), Kaźmierz Gołębiowski (1667) a od 1693 Mateusz Mantaj proboszcz szpitalny zwoleński. Ten wyraził się w testamencie: „Kaplicę Kochanowskich wziąłem jako ciężar za grzechy, płacić choć powinni nie chcą, processowani wybiegami nadrabiają.” Z zaległego należącego mu z Sycyny procentu złp. 1,000 odkazał na wino, wosk i niezbędne potrzeby tej kaplicy, co dziedzic Sycyny i Wolki Sycyńskiej Maciej Łajszewski we środę po ś. Magdalenie, 1701 roku na swym majątku zapisał.

Po Mantaju prebenda Kochanowskich od 1711 do 1715 r. wałkowała. Wreszcie instytuował się na nią jure devolutive ple-

ban miejscowy Owaniszewicz. Za niego także nie płacono, a mieszkanie stało bez dachu. Floryan Łęczycki pleban zwoleński i zarazem komendarz kaplicy Kochanowskich, 1731 r. rodzinę Łajszczewskich jako dziedziców, a Dorotę z Tarłów Chomętowską wdowę po Stanisławie na Chomętowie i Jasięcu Chomętowskim hetmanie pol. kor., jako dożywotniczkę Sycyny, pozwał o należność. Ciągnęła się sprawa długo, gdyż dopiero 1739 r. trybunał lubelski przysądził mu 2,600 złp., które też Adam Tarło ożeniony z Chomętowską wypłacił 1740 r.

W roku 1760 prebendarz Błażej Papieski uzyskał wyrok grodu radomskiego, aby mu procent od ostatniego kwitu uiścić Hieronim hr. na Żywcu i Pieskowej Skale Wielopolski koniuszy koronny, jako posiadacz Sycyny, co ten 1762 r. skutecznie.

Ks. Łęczycki który tak znaczne zaległości z Sycyny odebrał, w parę lat potem umierając, złp. 1,000 odkazał na sukienkę srebrną do obrazu Matki Boskiej. Radził także, aby i złp. 1,500 na kielich szczerozłoty przeznaczono, następca wy dostał i za wiedzą władzy dyecezalnej na tę sukienkę obrócił. Biskup Andrzej Załuski, w Kielcach 16 marca 1750 r. nakazał następnemu plebanowi Potkańskiemu kanonikowi chełmskiemu i sandomierskiemu zająć się odzyskaniem tego co wskazał w testamentie ks. Łęczycki, i użyć na kupno blachy miedzianej, żelaznej lub cynowej, celem pokrycia kaplicy ś. Franciszka. Do tego jednak nie przyszło, bo kaplica do dziś jest kryta gontem.

Prebendarz Błażej Papieski wystawił na nowo wszystkie należące do siebie zabudowania 1781 r. Był oraz 1791 r. proboszczem szpitalnym za prezentą urzędu miejskiego.

Obliży przywiązane do fundacyi Kochanowskich odprawiał prebendarz, a jeśli go nie było, tedy pleban przynajmował kapłanów, jak się wizyta 1748 r. wyraża. Gdy jednak wartość monety wielce się z czasem obniżyła, i gdy wypłata prowizyi stała się bardzo zawodną, proboszcz Minocki dopraszał się władzy dyecezalnej o ulgę sprawiedliwą. Jakoż w dniu 16 marca 1767 r. biskup Sołtyk wchodząc w słusność przedstawienia, polecił tylko dwie msze co tydzień na intencją fundatorów odprawiać, ra-

chując za każdą mszę 2 złp., coby zaś zbyło z odebranego procentu, to kazał na ozdobę kaplicy lub kościoła obracać.

5. Kaplica Kochanowskich za wizyty 1662 r. miała własne swoje srebra, kielich, krucyfiks, dwa lichtarze, kropielniczkę z kropidełeczkiem, dwie pary ampułek, dwie pod nie miseczki, dzwonek, a wszystko to pozłociste, wszystko z herbem Korwin. Miała 8 bogatych ornatów, a między temi jeden czerwony złotogłowy włoski. Było też „obrazów dwa aftowanych na... w axamicie bez ram.” Wszystko sprawił bez wątpienia brat Adama Piotr, o którym nagrobek mówi że zaopatrzył tę kaplicę w sprzęty srebrne, obrazy haftowane i w liczne aparaty. Srebro prócz kielicha przy okradzeniu kościoła 1781 roku uległo złupieniu. Z aparatów w tymże roku pozostawało jeszcze trzy ornaty. Dziś niema ani kielicha ani ornatów.

6. Zadziwiają nas opisy z jakimi przygotowaniami panowie, np. Radziwiłłowie, swoich przodków grzebali; widać jednak że i w tym rodzaju przepych należał do chorobliwego stanu dawniej naszej społeczności, kiedy i szlachta wioskowa, jak Kochanowscy, sposobili się blisko kwartał na pochowanie zwłok swojego stryja, nie żadnego dostojnika, lecz tylko sędziego ziemskiego.

7. Kaplica prywatna, oratorium, w Sycynie, o której erekcja wspomina, skoro zaprowadzona była z pozwolenia Pawła V, zatem między 1605—1621 r. kiedy on był papieżem. Pozwolenie to uzyskał bezwzględnie Piotr Kochanowski, kawaler maltański, tłumacz Tassa i Aryosta a brat sędziego Adama długo przebywający we Włoszech. Nim zaś breve rzymskie mogło być wykonane, musiał wprzód biskup miejscowy przekonać się sam lub przez delegata, że miejsce na kaplicę obrane takie było i w to zaopatrzone, jak przepisy kanoniczne wymagają. Uznania owego w Sycynie dopełnił Piotr Tylicki, krakowski od 1608 do 1616 r. biskup.

Wizyta 1781 r. żadnej kaplicy prywatnej w parafii zwoleńskiej nie zastała.

8. Podpisany na fundacyi tu objaśnianej, podstarości Marcin Kochanowski, był wprzód komornikiem granicznym powiatu radomskiego i stężyckiego. Kiedy zaś Filip Wołucki wojewoda rawski wziął starostwo radomskie, które posiadał aż do swojej śmierci (1620—1642), wtedy Marcin Kochanowski został podstarościem i ciągle przy nim obowiązki te sprawował (Pam. rel. mor. S. 2, II, fol. 10). Syn tego Marcina Andrzej zostawszy karmelitą, pod imieniem Aleksandra à Jesu zaskłynął z kaznodziejstwa. Drukowane jego kazania ocenia i wylicza Enc. pow. (I, 413).

9. W grobie, pod kaplicą Kochanowskich, chowali się wszyscy członkowie tej rodziny i z nimi spowinowaceni. Na dowód tego wzmiankujemy, że 1702 r. Katarzyna z Bartoszewskich Kochanowska, wdowa po Adamie kasztelanu radomskim, w testamentie zaleciła, aby jej ciało spoczywało wspólnie z małżonkiem w grobie Kochanowskich, pod kaplicą ś. Franciszka, do której złp. 100 legowała. Dziś tam stoi tylko samotna trumna dziedziczki Strykowic Górnych, pierwszego ślubu Skrzyńskięj, powtórnego Kochanowskieję, wdowy po Antonim Kochanowskim, który przy końcu rzeczypospolitej był dyplomatycznym agentem w Kopenhadze, a około 1816 r. prezesem kommissyi województwa sandomierskiego, dziedzicu m. Kazanowa. Wszystkie zaś dawniej złożone tu zwłoki przeniósł na cmentarz przykościelny, jeden z poprzednich plebanów. Los drugich podzielił Jan Kochanowski, mimo przepowiedzenia o sobie (I, 124):

I opatrzył to dawno, syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.

Oczyszczający groby, gdy go proszono o względność dla szczątków poety, miał się odezwać: „po śmierci takiż Kochanowski jak i z nas każdy.” Jakoż Wiszniewski (Hist. Lit. VII, 63) zapewnia, że „w grobie, trumny i kości poety niepodobna było od innych odróżnić, wszakże czaszkę jego, dawniej wyjętą, w kosztownej urnie przechowywano w świątyni Sybilli.” Żałować przychodzi, że roztopy nie dopuściły Stanisławowi Augustowi gdy jechał do Kaniowa odwiedzić, jak sobie życzył, grobu i na-

grobu Jana Kochanowskiego (Dyar. przez Nar. pod 2 Marca 1787 r.). Możeby za króla przykładem większą uwagę zwrócono na popioły poety Jana i nauczono się więcej je szanować niż inne.

§ XXI. Nagrobki Kochanowskich w Zwoleniu.

Dla całości umieszczamy nagrobki w kaplicy Kochanowskich położone, lubo te już Biblioteka Warszawska z grudnia 1853 r. wydrukowała, i ztąd je Przyborowski powtórzył opuściwszy nagrobek Adama sędziego lubelskiego. Wprzód jeszcze dwa nagrobki, to jest: poety Jana i jego rodziców, Krasicki (O Rymotwór.), a nagrobek samego Jana, Wiszniewski (Hist. Lit.) i Tym. Lipiński (Star. Polska II, 447) podali.

Miedzy odczytaniem dawniejszemu a naszemu znalazły się drobne odmianki. Mając je sobie wykazane ks. Woźnicki, proboszcz miejscowy, na nowo ze wszelką ścisłością sporządził wszystkich nagrobków odpis następujący:

I.

Ioannes Kochanowski Trib. Send.

Hic quiescit

Ne insalutata praeteriret hospes eruditus

Ossa tanti Viri,

Cujus apud mentes elegantiores memoria

Vigebit sempiterna

Hoc marmor indicio esto

Obijt anno 1584 die 22 Augusti

Aetatis 54.

to znaczy:

Jan Kochanowski, Wojski Sandomierski,
Tu spoczywa.

Aby uczony przechodzić nie minął bez uczczenia

Zwłok takiego Męża

Którego pamięć u ludzi wykształconych

Trwać będzie wiecznie

Marmur ten znakiem.

Umarł 1584 r. dnia 22 sierpnia

mając lat 54.

Wiszniewski domyśla się że napis ułożył Jan Zamojski. Nad napisem, popiersie z marmuru przedstawiające twarz zupełnie różną od wyobrażonej na rycinie, którą dołączył Turowski do swojego wydania Dzieł polskich Jana Kochanowskiego, w Przemyślu 1857 r. Rycina ta wybitniej niż marmurowe popiersie oddaje owe: „suche kości poety” o których sam mówi I, 245.

II.

D. M.

Avete animae unanimae.

Petro Cochanoio, terr: Sedom: judici et Annae Białaczoviae ejus Coniugi, cum extinctis beneficii autoribq̃ tenuis admodum referendae gratiae supersit ratio. Joannes Cochanoivius parentibq̃ indulgentiss hunc lapidem jugibus rigatum lacrymis P. Obierunt alter An Chri XLVII supra

M D. Aetatis suae an: LXII altera decennio
post quinquagenaria VI filiis et filiabus IIII.
superstitibus.

To znaczy:

Bogu Nieogarnionemu

Witajcież zgodne dusze.

Piotrowi Kochanowskiemu sędziemu ziemi sandomierskiej i Annie Białaczowskiej jego małżonce, Gdy po zgonie dobroczyńców dla okazania im wdzięczności nader szczupłe pozostają środki, Jan Kochanowski rodzicom najczulszym ten kamień długo wylewanemi skropiony łzami położył. Zmarli, pierwszy roku Pańskiego 1547 wieku swego 62, druga w dziesięć lat potem mając lat pięćdziesiąt. Zostawili sześciu synów i cztery córki.

III.

Catarinae

De Jasieniecz. Nicolai

Kochanowski

De Sycyna coniugi, Adamus et Petrus ex decem liberis
superstites filii, matri optimaememoriae ergo, posuerunt

Obyt anno salutis

1603 aetatis 53 die

15 Juny (tak).

co po polsku:

Katarzynie
z Jasieńca Mi-
kołaja Kochanowskiego
z Sycyny małżonce. A-
dam i Piotr z dziesięciorga dzieci
pozostali synowie, najlepszej Matce
na Pamiątkę położyli.
Umarła roku zbawienia
1603 mając lat 53
dnia 15 Czerwca.

IV.

Petro Kochanowski Secretario Regio ad Divum
Franciscum Cracoviae sepulto, qui cum hoc
Sacellum argentae supellectili et acu pictis
Tabellis ac multa veste sacra ornasset, cen-
sueque annuo in perpetuum de suo auxisset.
Ut ubi extant ejus pietatis monumenta,
Ibi et ipsius extet memoria. ∞
Adamus Kochanowski Judex terrae Lubli-
nensis fratri optimo posuit eodem quo ex-
hac vita excessit Anno 1620 aetatis 54.

co po polsku znaczy:

Piotrowi Kochanowskiemu sekretarzowi j. k. m. u świętego
Franciszka w Krakowie pochowanemu, który ponieważ tę

Kaplicę sprzętami srebrnemi, haftowanemi
Obrazami i licznemi kościelnemi szatami opatrzył i dochód
jój roczny na zawsze ze swęgo mienia powiększył,
Aby gdzie są jego pobożności dowody
Tam się znajdowała i jego samego pamiątka,
Adam Kochanowski sędzia ziemi lubel-
skiej bratu najlepszemu położył tegoż którego
przeniósł się do wieczności roku 1620 życia 54.

V.

D. O. M.

Adamus in Sicyna et Cehow haeres Kocha-
nowski

Judex terrae Lublinensis

Qui

Dum in vivis existens alios judicasset

Hic

Universorum judicem expletis LXIII

Vitae suae anni (tak) expectat

Cui

Nicolaus et Adamus Kochanovii ex fratre
Nepotes mestissimi (tak) hunc lapidem me-
moriae

ergo posuerunt Anno Dni 1628.

co znaczy:

Bogu Dobroci Nieskończonęj
Adam na Sycynie i Cechowie dziedzic Kochanowski

Sędzia ziemi Lubelskiej

Który

Za życia innych sądził

Tu

Powszechnego Sędziego, spędziwszy 63

Lat swego wieku, oczekuje

Temu

Mikołaj i Adam Kochanowscy po bracie

Synowcowie żałośni ten kamień na pa-

miątkę położyli roku Pańskiego 1628.

§ XXII. Kaplica Owadowska w Zwoleniu przez wnuczkę poety wzniesiona.

Naprzeciwko Kaplicy Kochanowskich z południowej strony kościoła w Zwoleniu, jest druga kaplica zwana Owadowska. Miano to poszło od Zuzanny z Owadowa wnuczki poety Jana Kochanowskiego, jak opiewa erekcja, którą z łaciny w treści podajemy.

1645 r.

Albert z Lipnika Lipnicki wiadomo czynimy, jako za naszej prezydencji, na publicznym posiedzeniu, stawiał się znamienity (excellens) Andrzej Grabianowski umiejętności mistrz, filozofii doktor, urodzonych Sebastjana z Wołuczy Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, starosty rawskiego i Zuzanny z Owadowa małżonków pełnomocnik, i złożwszy ogłoszone o nowej fundacji Listy Zapowiednie i zapisy na tę fundację, prosił, ażebyśmy ją powagą władzy dyceczalnej zatwierdzili i wydali w tej mierze dekret:

Naprzód zapis taki: Działo się w grodzie warszawskim, we czwartek, w oktawę Bożego Ciała 1644 roku. Stanął Jan z Michowa Michowski, niegdyś Wojciecha Michowskiego, chorążego Lubelskiego, syn, dziedzic na Ostrowcach, i zeznał jako z rąk Zuzanny z Owadowa żony Sebastjana Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, starosty rawskiego, wziął sumę złp. 3,000, a przyjętą na dobrach Ostrowce, w województwie lubelskiem, jako wyderkaf umieścił, na rzecz wierzycielki i jej successorów, stawiając rękojmię na całym swym majątku. Intromissyi pozwolił i bezpieczeństwo summy zapewnił, pod zakładem takiejże summy złp. 3,000. Procent po 8⁰/₁₀ czyli złp. 240 rocznie podjął się płacić, za ręcznym pokwitowaniem, na każdą uroczystość Narodzenia ś. Jana Chrzciciela, poczynszy od 1645 r., bo za rok bieżący już uiszczył. W razie niezaspokojenia odsetków, lub usuwania się od rękojmi, ma być zapozwany o zakład do grodu rawskiego na pierwszy termin, na który gdyby nie stanął, przegrałby całą sprawę.

Powtóre, zapisu powyższego cessya takowa: Działo się w grodzie rawskim, w piątek w przeddzień święta Nawiedzenia Matki Boskiej r. P. 1644. Stawiła się oblicznie przed urzędem i aktami obecnymi Zuzanna z Owadowa niegdyś Filipa Owadowskiego, stolnika sandomierskiego córka; żona Sebastjana Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, rawskiego starosty, w osobistej assystencji męża i za jego ustnym pozwoleniem, zeznała: jako czyniąc za-
dość intencji pomienionych Filipa stolnika sandomierskiego i Ewy z Czarnolasu Owadowskich małżonków, rodziców swoich, zmurowała nową z cegły palonej przy ko-

ściele parafialnym w Zwoleniu kaplicę, wchodząc do kościoła po prawej ręce, ze strony południowej. W kaplicy tej wystawiła ołtarz na cześć Wszechmogącego Boga, pod tytułem ś. Stanisława B. i M. Lecz ani ołtarza ani kaplicy żaden biskup dotąd nie poświęcił. Do kaplicy rzeczonęj zeznawająca ustępuje summę złp. 3,000, którą od niej wziął na odkup Jan Michowski na Michowie, Skłodowie i Ostrowcach dziedzic i na dobrach wsi Ostrowce, w powiecie lubelskim, przed aktami grodu warszawskiego ubezpieczył, z zapewnieniem wyrażonego procentu. Zapis jego całkowicie z zakładem, z summą główną i z rocznym procentem, z dobrami na których się mieści summa i procent, zeznawająca oddaje w zupełności do kaplicy rzeczonęj, i na nią wszystko swoje w tym przedmiocie prawo przelewa. Intromissyą do dóbr wspomnionych przekazuje, a za uchybienie niniejszemu zobowiązaniu, sama i jej suksessorowie w grodzie radomskim, na pierwszym terminie pod zakładem złp. 3,000 odpowiedzą, zakład wypłacą i nie mniej dlatego zobowiązania dopełnią.

Nadto też zeznawająca na reparacye kaplicy i jej sprzętów na dobrach swoich dziedzicznych wsi Strykowice w powiecie radomskim leżących, dla niej po śmierci rodziców, przez podział wieczysty z Katarzyną Stadnicką siostrą rodzoną przypadłych, summę złp. 500, z prawem wszakże odkupu zapisuje. Od tej summy zeznawająca i jej spadkobiercy złp. 40 procentu, co rok w święto Narodzenia ś. Jana Chrzciciela do rąk prebendarza uiszczać będą. Te on włoży do skrzyni, od której jeden klucz sam a drugi klucz służy kościelni, alias wytrykus trzymać będą, a rachunek z przychodu i wydatku prebendarz co rok kolla-

torom, oficyałowi lub wizytatorowi ma zdawać. Pragnie zeznawająca aby do obowiązków jakie wkłada na prebendarza, zawsze znajdował się jeden kapłan, dla którego na mieszkanie, dom dogodny w stosowném miejscu postawiła i przyłączyła przyległą łąkę. Kontrakt kupna łąki i placu znajduje się w księgach wójtowskich miasta Zwolenia. Na wino, воск, i naprawę swojego mieszkania prebendarzłożyć winien z procentu idącego od summy 3,000 złp. Kollatorstwo swojej kaplicy w Zwoleniu, zeznawająca sobie i swojemu mężowi zachowuje, a po jego zgonie, jej potomkowie podawać będą na prebendarzy. Jeżeliby zaś (co niechaj się nie stanie) w linii ojczystej i macierzystej, tak w płci męskiej jak żeńskiej plemienników niestało, tedy prawo prezentowania przejdzie na oficyała radomskiego. Prebendarze ci nie mają być zmuszani cenzurami od plebana miejscowego do powinności parafialnych, mogą jednak miewać kazania, słuchać spowiedzi i inne kościelne wykonywać posługi, za uproszeniem lub wynagrodzeniem. Aby zaś zeznawająca i jej rodzina otrzymali odpłatę za swoje dobrodziejstwo, prebendarz pod kościelnymi karami czytać będzie trzy msze na tydzień: jedną w poniedziałek za Filipa Owadowskiego stolnika sandomierskiego; drugą w piątek za Ewę z Czarnolasu Owadowską tegoż stolnika sandomierskiego małżonkę, obojga rodziców zeznawającęj; trzecią w sobotę o Matce Boskiej. Do spełnienia tego wszystkiego co się tém pismem objęło, zeznawająca pod sprawiedliwą karą Boską obowiązuje sumienie tak potomków swoich, jako i prebendarza. Pozostawia jednak sobie i swoim spadkobiercom moc zniweczenia fundacyi obecnej, jeśliby jej Władza dycezalna nie zatwierdziła. (Oryginał

podpisali): Grodecki, przejrzał; Sebastian Wołucki kasztelan samogostski starosta rawski, Jan Stanisław Kochanowski pisarz grodu rawskiego.

Albert Lipnicki kanonik i administrator: ponieważ wezwani przez Listy zapowiednie, nie wystąpili przeciw nowój fundacyi, zaczem takową potwierdzamy, summy dla niej zapisane kościelną wolnością obdarzamy; na dochodzie 280 złp. prebendę czyli ołtarz pod tytułem ś. Stanisława B. M. i prebendarza Kaplicy, przy kościele parafialnym w Zwoleniu przez pomienionych fundatorów wzniesionę, ustanawiamy; za złp. 240 procentu wyznaczonego na altarystę czyli prebendarza ołtarza ś. Stanisława trzy msze czytane każdego tygodnia: jedną w poniedziałek żałobną, za duszę Filipa Owadowskiego, drugą w piątek za duszę Ewy Owadowskiej także żałobną, a trzecią w sobotę o Matce Bożkiej, pod obciążeniem sumienia nakładamy, prawo patronatu i prezentowania na tę prebendę pozostawiamy według opisu fundatorki, a złp. 40 procentu przez nią na Strykowicach zapewnione na reparacye i sprzęty kaplicy przyjmujemy; ur. Michowskiego do płacenia tylko po 7^o/_o nie zaś po 8^o/_o jak się podjął obowiązujemy; a na tę ową tak erygowaną prebendę Stefana Sianowskiego, kapłana, prezentowanego przez Sebastjana z Wołuczy Wołuckiego, kasztelana małopostskiego, i Zuzannę z Owadowa małżonków, do instytucyi przypuszczamy. Dano w Krakowie dnia 10 lutego 1645 roku. Przy czém byli obecni: Albert Koryciński, Justus Słowikowski, Mikołaj Oborski, Jakób Górski, Stanisław Pudłowski, proboszcz ś. Mikołaja, Andrzej Haszkowski, Maciej Rudzki praw obojga doktorowie i wielu innych. Z akt Alberta z Lipni-

ka Lipnickiego proboszcza sandomierskiego, kanonika krakowskiego, sekretarza j. k. m. generalnego co do spraw duchownych całej dyecezyi krakowskiej administratora, w nieobecności Piotra Gębickiego biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego, pod pieczęcią Mikołaja Oborskiego biskupa laodycejskiego, sufragana, archydyakona, officyała krakowskiego wydano. T. Barankowicz o. p. d. kan. krak.

Objaśnienia. 1. Erekcya ta przy kościele w Zwoleniu znajduje się w kopii nie poświadczonęj. Zawiera kart 6 fol. Gdy jej zapotrzebowano do urzędowego użytku, wniesiono ją do akt biskupa Małachowskiego i ztamtąd w poświadczeniu wyjęto dnia 10 czerwca 1681 r. Ale kopja ta niepodobna do oryginału. Zajmuje tylko kart 2 fol.; udaje oryginał i nie przyznaje się że jest odpisem; granice posiadłości prebendy Owadowskiej określa, czego w erekcyi z dnia 10 lutego 1645 r. nie widzimy; a nie wspomina wcale jaki od złp. 3,000 być powinien płacony procent.

2. Spór o procent z Michowskimi zawczasu się rozpoczął; prebendarze żądali według woli fundatorki i zobowiązania dłużnika po złp. 8^o/_o, Michowski zaś chciał korzystać z decyzji władzy duchownej obniżającą procent na 7^o/_o i oświadczył że taki jedynie a nie wyższy płacić gotów. Od roku zaś 1651 całkiem przestał się uiszczać. Następcy Sianowskiego Jan Grot (1656), Jan Joskiewicz (1662) i Jan Jurkiewicz prebendarze fundacyi Owadowskiej nic z Ostrowiec nie dostawali. Egzekutor ich testamentów Albert Winnicki, pleban kazański, dla niepokojów krajowych i dla moru, na próżno rozpoczął o ich należności sprawę w konsystorzu lubelskim. Tamże zapozwał Stanisława Michowskiego dalszy prebendarz Andrzej Pilecki i uzyskał 1676 r. wyrok, aby procent według erekcyi z d. 10 lutego 1645 r. (a zatem ta jedynie jest autentyczną) był mu oddawany po 7^o/_o, aby z przeszłości lat 5 wytrącić z powodu czasów wojennych

i zniszczenia wsi Ostrowiec; aby sam wziął za przeciąg swojego prebendarstwa i na koszt procesu za rok jeden z lat poprzednich, a resztą zaległości z lat dawniejszych władza dycezalna rozporządzi.

Jan na Olexowie Gniewosz, syn Jana kasztelana czchowskiego i Zuzanny Tomickiej, złp. 3,000, kapitał główny kaplicy Owadowskiej, za prebendarstwa Mikołaja Broszczyńskiego, z wsi Ostrowce przejął 1688 r. i na swojej wsi Sarnowie w powiecie radomskim po 7% ubezpieczył. Ale i ztąd nie płacono, jak zaświadcza z 1711 r. wizyta, dodając, że prebendarz Józef Koczubowicz żyje tylko ze wsparcia sąsiednich plebanów, a był to kapłan tyle usposobiony, że pisywał wiersze łacińskie okolicznościowe, czego ślady w księgach metryk parafialnych zostawił.

Mikołaj Musielewicz, proboszcz szpitalny i prebendarz kaplicy ś. Stanisława w Zwoleniu, za pozwoleniem biskupa Kazimierza Łubieńskiego 1717 roku podniósł złp. 3,000 od Anny hr. z Leszna, pierwszego ślubu Jana z Olexowa Gniewosza, kasztelana zawichostskiego, drugiego ślubu Aleksandra Szembeka, stolnika koronnego, małżonki, dóbr Sarnowa, na mocy praw po pierwszym mężu, posiadaczki, i na Gębarzowie, także w powiecie radomskim, umieścić.

3. Późniejsi prebendarze są: Józef Szalowski (1720), Antoni Łęczycki (1733) i Piotr Musielewicz, który pomnażając dochód i zarazem obliży kaplicy Owadowskiej, dał 1758 r. kahałowi zwoleńskiemu złp. 1,000 na procent dla siebie i swoich następców, chcąc aby ci w każdym miesiącu za jego duszę dwie msze odprawiali; co konsystorz krakowski 1760 roku zatwierdził. Ostatnimi prebendarzami byli: od 1775 r. Tomasz Łazarowicz, Franciszek Pawłoski, Maciej Czaiński, a od 1789 r. Wojciech Papieżki.

4. Złotych 40 rocznie przeznaczone na poprawianie kaplicy i sprzętów, ze Strykowic Górnych lub większych, z części Owadowskich, za wizyt 1711 i 1748 r. uiszczano. Później posiadacze tych dóbr tak dalece opuścili się w opłacie, że pier-

wiastkowa sumka złp. 500 z zaległych procentów, przez prokuratorą wyprocesowanych, wzrosła do summy 1,150 złp., której odsetki winny służyć na reparacyą dachu kaplicznego.

5. Kaplica Owadowska ś. Stanisława długo miała osobny swój inwentarz, lecz 1781 r. kielich srebrny skradziono, a ornaty i bieliznę, razem z farnemi poprzerabiano.

Kollatorem prebendy Owadowskiej 1711 r. był Andrzej z Olszowy Olszowski, starosta wieluński, w piątym stopniu wnuk fundatorki Zuzanny Wołuckiej. W roku 1721 prezentował Stanisław Olszowski, łowczy sieradzki, dożywotni Strykowic posiadacz, 1777 r. Antoni Strzembosz tychże dóbr dziedzic, a po nim wdowa 1789 r. Opisy urzędowe majątków duchownych z 1803 r. przyznają patronat obudwu kaplic plebanowi miejscowemu.

6. W grobie, pod kaplicą Owadowską przedewszystkiém chowano dziedziców Strykowic Górnych, jako kollatorów. Prócz tego składano tu ciała zmarłych w Zwoleniu prebendarzy. Od 1775 r. do 1800 gdy metryki zejścia wymieniały miejsce złożenia każdego po śmierci, naliczyliśmy pochowanych w grobie Kochanowskich 15, a pod kaplicą Owadowską 28 osób księży, szlachty i mieszczan. Dziś grób ten ani jednej trumny, ani też jakichkolwiek szczątków, w sobie nie mieści.

7. Rząd austriacki, za pozwoleniem stolicy Apostolskiej, każde zawakowane, nieparafialne beneficjum, na skarb zabierał. To sprawiło, że prawie wszystkie altarye i prebendy poupadały, bo czego skarb nie zajął, to starano się poweicielać do funduszów proboszczowskich na utrzymanie wikaryuszów. Tym sposobem obiedwie prebendy Kochanowskich ś. Franciszka, i Owadowska ś. Stanisława, jako też probostwo szpitalne w Zwoleniu być przestały. Kapitały do obudwu prebend należące, już przed 1850 rokiem spłacono do Banku.

§ XXIII. Prebenda różańcowa w Zwoleniu.

Wyliczając pobożne fundacje Kochanowskich w Zwoleniu, pominąć nie możemy prebendy różańcowej. Bractwo Różańca już się tam na początku XVII-go wieku znajdowało. Zachowany dotąd srebrny kielich ma na podstawie napis: „Kataryna Kazupka sprawiła na chwałę P. Boga, N. M. P. R (ożanego) wianka anno dni 1616.” Jest tu i pargamin z pieczęcią ołowianą, w którym 1619 roku Paweł V, papież, dla obojęd płci wiernych, należących do bractwa różańcowego, ustanowionego kanonicznie w kościele zwoleńskim nadaje odpusty, szczegółowo wymienione, za pobożne uczynki, a między temi dla znajdujących się na processjach i posiedzeniach brackich, dla towarzyszących kapłanowi idącemu do chorych, dla przyjmujących w gościnę biednych pielgrzymów, za nauczenie przykazań Boskich nieumiejętnego, za zgodzenie poróżnionych.

O prebendzie pomyślał dopiero Hieronim Kochanowski zwany w aktach miejscowych jęj fundatorem. Czém ją uposażył nie mogliśmy wysledzić, bo tylko pamiątką po nim jest kielich srebrny z podpisem: „Hieronim Kochanowski, łowczy sandomierski, do bractwa różańcowego oddał do kościoła zwoleńskiego 1680 roku.” Przyznawane mu w wizytach złp. 3,000 umieszczone 1688 r. na kahale zwoleńskim, wzięli starsi synagogi, powiada urzędowy zapis w grodzie radomskim z rąk ks. Jana Ulatowskiego tutejszego plebana, z obowiązkiem płacenia odsetków co rok na wino, na воск i dla promotora różańcowego.

Pomnożył fundusz inny pleban Floryan Łęczycki odkazawszy do mającej się erygować prebendy złp. 4,000, które Antoni Tymiński podstarości i sędzia grodzki stężycki, po dołożeniu złp. 1,000 za brata Marcina Tymińskiego, na wsi swojej Tynicy 1739 r. ubezpieczył. Wszystkie summy razem złp. 8,000 wynoszące, konsystorz kielecki 1741 roku uznał za fundusz prebendy różańcowej w Zwoleniu i takową erygował.

Za wizyty 1748 r. miała ta prebenda czyli promotoria, osobny ołtarz po prawej stronie na boku w kościele, wystawiony przez bractwo, miała swoje srebra, dywany, sprzęty zakrystyjne, miała swoje obrazy do noszenia, był nawet dzwon różańcowy. Do uposażenia, prócz kapitału złp. 8,000, należał ogród, zabudowania gospodarskie i właściwe promotora pomieszkanie. Prebendarzem był Jakób Łęczycki zaraz przy erekcyi instytuowany, obowiązany prócz nabożeństw brackich odprawiać pewną ilość mszy za dusze: Jana, Floryana, Marcina, Grzegorza, a co sobota i nadto co kwartał, za duszę fundatora Hieronima Kochanowskiego.

Prebenda ta niedługo trwała. Na powództwo miejscowego plebana konsystorz krakowski 1763 r. urzędownie ją zniósł, a na jęj dochodach ufundował dwu wikaryuszów, włożywszy na nich odprawianie po kolei oblig i nabożeństw brackich, a starszemu z nich czyli komendarzowi zleciwszy kierowanie bractwem, plebana zaś obowiązano aby zawsze, z powodu obszernej parafii, dwu pomocników do jęj posług trzymał, oddzielnie ich za to wynagradzał i sam z nimi pracował. Biskup Sołtyk 1767 r. redukując zbyt uciążliwe obligi różańcowe, pozwolił tyle tylko mszy odprawiać, ile

na nie starczy, rachując jedną po 3 złp., nie uwolnił wszakże od śpiewania wotywy co sobota i co kwartał.

Przy ołtarzu różańcowym według namienienia wizyty 1721 r. odprawiało swoje nabożeństwo także Bractwo literackie, pod tytułem Wniebowzięcia, w Zwoleniu zaprowadzone. Bractwo to miało za cel ulepszać stan kościoła. Miało plac, dwa ogrody, niwę i dwie płoski pola. O zarząd tego uposażenia wszczął się 1738 r. między plebanem i seniorem bractwa spór w sądzie biskupim. Z niego się pokazuje, że senior opłacał z gruntu funduszowego do skarbu hyberny, pogłównne i dymowe, do dworu czynsz i daniny, do kościoła kupował воск i inne rzeczy potrzebne, sam zostawał na ciągłej posłudze kościelnej, a ze swoim bractwem assistował z zapalonemi świecami kiedy wypadało na procesjach i nabożeństwach. Sąd polecił aby na dał pleban, z radą starszych bractwa, zarządzał funduszem, potrzeby brackie załatwiał, i rachunek konsystorzowi składał.

D O D A T E K.

Erekcyja kościoła w Gródku — Kochanowscy z Opatków.

Wojewoda nowogrodzki Jabłonowski nabył Czarnolas i Gródek, a dotąd nieprzerwanie przez lat 100 dobra te jednych miały właścicieli. Napis w kościele grodeckim pokazuje, że go wystawił Andrzej Kochanowski. Ztąd Tańskię się zdało, że Gródek jak teraz, tak i niegdyś był z Czarnolasem połączony, i że jednocześnie z dobrami innemi odziedziczony przez Kochanowskich, ciągle do nich należał. Przyznała też fundatorowi grodeckiemu synów (str. 403), a on nie miał dzieci. Przytém Tymoteusz Lipiński w opisie powiatu radomskiego (str. 155), który wydał po Siarczyńskim, bezzasadnie ogłosił tegoż Andrzeja za tłumacza Eneidy. Dla tego choć Andrzej z Gródka Kochanowski był bratem stryjecznym poety Jana, przecież o nim wypada podać tu zebrane szczegóły.

Wieś Gródek jak widzieliśmy z dokumentów 1497 r. i 1542 r., od Szlizów po kądzieli przeszła do Mysłowskich. Mysłowska też wraz z mężem Andrzejem Kochanowskim, wymurowała w Gródku kościół, jak opiewa jego na par-gaminie erekcyja, którą z łacińskiego oryginału w treści przywodzimy:

1598 r.

My Jerzy, z ulitowania Boskiego, tytułu ś. Syxta, kościoła rzymskiego kapłan kardynał Radziwił, stały zarządca biskupstwa krakowskiego i księstwa siewierskiego, książę na Ołyce i Nieświeżu. Wiadomo czynimy, jako Anna z Mysłowa, wdowa po Andrzeju Kochanowskim, dziedzicu na Gródku, ukończywszy budowę kościoła, na gruncie grodeckim, wraz z żyjącym rzeczonym swym mężem zaczętego, tenże zaopatrzyła w sprzęt naczyń, szat i innych przedmiotów, jakie z prawa i zwyczaju w świątyniach Bożych są wymagane i potrzebne, a przytem hojnie go uposażyła; za czem na jej prośbę do nas pokornie zanieśioną, takowy ku czci Trójcy Przenajświętszej, w sobotę dnia 24 października poświęciliśmy. Taż, pobożnością i duchem religii katolickiej zagrzana, pragnąc dzień ostatecznego sądu przez dobre uczynki uprzędzić i cieszyć się w życiu przyszłym darami niebieskiej nagrody, zażądała aby w tym kościele błagalna ofiara za zbawienie jej męża pomienionego i przodków ich ciągle była sprawowana i dla tego nie przez jakowy błąd, ale samo chcąc, dobrowolnie i z należytem rozmysłem, za doradą przyjaciół, procent roczny, wyderkafowy, złp. 30, dla kapłana ten kościół obsługującego, za złp. 600 nabywszy, kapitał ten z wyrażonym procentem, kościołowi w Gródku i jego prawemu rządcy, na zawsze darowała, jak pokazują zapisy przez urodzonych panów Bolesława i Franciszka Mysłowskich poczynione w tych słowach:

Działo się w Stężycy, nazajutrz po ś. Michale r. P. 1598. Stanąwszy u akt grodzkich stężyckich, Bolesław

Mysłowski na Domaszownicy i Woli Domaszowskiej w powiecie łukowskim, dziedzic, zeznał, iż kościołowi w Gródku nowo przez Andrzeja Kochanowskiego z tegoż Gródka i przez Annę z Mysłowa małżonków, założonemu i wybudowanemu, jako też jego plebanowi, od władzy katolickiej prawnie wyświęconemu i postanowionemu, 15 złotych zwykłej monety polskiej, każdy złoty po 30 groszy rachując, czynszu rocznego czyli płacy zapewnia i zapisuje a to jako procent od summy 300 złp., które z rąk Anny z Mysłowa Kochanowskiej, siostry swój rodzonej podniósł i jako dla kościoła pomienionego przeznaczone na swoim dziedzictwie, to jest na dwu połankach przez kmieci Paruta i Przychodnia osiadłych, i na trzecim Golińskim pustym w Woli Domaszowskiej, jako też na pustym połanku Zaczuchnowskim w Domaszownicy, ze wszystkimi ich dochodami, ubezpieczył, obowiązując się za siebie i za następców, co rok na ś. Marcin, po złp. 15 plebanowi w Gródku za jego pokwitowaniem zawsze uiszczać pod zakładem złp. 30. (Dalej idą zwykłe formy podówczas, wyderkafowych zapisów).

(Drugi taki sam akt, pod tąż datą, zeznał Franciszek Mysłowski na Mysłowie i Wnętrznem, również w powiecie łukowskim dziedzic, oświadczając iż płacić będzie rocznie po złp. 15 plebanowi w Gródku jako procent od złp. 300, które z rąk swój siostry Anny z Mysłowa Kochanowskiej przyjął, a które ona dla tego kościoła odkazała: kapitał na dwu połankach przez kmieci Dominika i Stróżka osiadłych i na wszystkich ich dochodach, we wsi Wnętrznem ubezpieczył).

Przy końcu swoich zapisów: obadwa bracia położyli warunek, iż jeśliby na grunta dla tego kościoła, prawni i wieczyści dziedzice Gródka przyzwolić i tychże wskazać, określić i oznaczyć czyli puścić we wsi Gródku nie chcieli, albo gdyby kapłana katolickiego przy kościele tym w którymkolwiek roku nie mieli i nie trzymali, w takich razach summa kapitalna, i od niej procent przy Annie Kochanowskiej z Mysłowa, i przy jej prawnych spadkobiercach pozostanie, i do nich na zawsze należeć będzie.

Kardynał biskup mając te zapisy sobie przedstawione, po wydaniu Listów Zapowiednich, gdy nikt w czasie naznaczonym z oporem nie wystąpił, erekcją kościoła w Gródku ogłosił, dochód złp. 30 na rzecz jego przyjął i takowy swobodą duchowną opatrzył, a ponieważ płace dają za pracę, rządców tegoż kościoła na sumieniu zobowiązał, aby w nim zawsze co niedziela i święto msza była odprawiana. Prawo patronatu i kollacyi, przez wzgląd na pomieniony procent, przyznał Annie z Mysłowa, dopóki żyć będzie, a po jej zgonie prawym jej sukcesorom najbliższym krewnym, dziedziom Mysłowa; jeśliby zaś ci w cztery miesiące od zawiakowania beneficjum nie zaprezentowali osoby zdatnej, tedy opat i klasztor sieciechowski takąż osobę miejscowej władzy dyecezalnej do instytucji przedstawia. Działo się i dano w Stężyicy we środę 30 października r. P. 1598. Przy czém byli: Jan Burski, Mikołaj Dobrocieski o. p. d. kanclerz, kanonicy krakowscy, Jan Fox, scholastyk szkalmierski, spraw dworu biskupiego audytor o. p. d. Zygmunt Rościszewski scholastyk wileński, Zarotka doktor medycyny, Kosmas Venturin sekretarz, Jan Equitius Montanus proboszcz, Andrzej Taglia kanonik sandecki, Przecław Mo-

jecki szkalmierski i opatowski kan., Jan Chrz. Dominik de Perigrinis z Bononii kapelan, Hermolaus Ligeza marszałek, Hieronim Cichowski, Adam Boryński, Jan Grajewski, Sebastian Lubomirski, Zacharyasz Piotr Ciekliński, Mikołaj Oborski, Stanisław Trzecieski, Stanisław Trojanowski, Samuel Błeszyński, i inni poufni dworzanie. (Własnoręcznie w końcu podpisał): Georgius Cardinalis Radziwił.

Objaśnienia. 1. Kardynał Radziwił będąc w Kazimierzu dnia 16 grudnia 1598 roku, przychylnie do prośby Anny z Mysłowa, kościołowi w Gródku nadał dziesięcinę snopową z gruntów tak kmiecyh jak folwarcznych wsi Gródka, która wprzód szła do stołu biskupiego, sama zaś Anna z Mysłowa po zejściu już powtórnego męża Stanisława Plichty, kasztelana sochaczewskiego, wdowa, 1609 r. nabywszy, z połowy Gródka należącój niegdyś do jej pierwszego męża, od jego synowca Adama Kochanowskiego, jeden łan w trzy pola, na którym stanął kościół, i dwóch poddanych siedzących na czwarciznach darowała na uposażenie tamecznego plebana, gdyż na połowie swojej tego majątku miała tylko dożywocie, a dziedzictwo do Mysłowskich należało. Z tego wszystkiego widać, że raczej żona Andrzeja Kochanowskiego, nie on, wystawiła kościół w Gródku, i takowy uposażyła.

2. Synowiec Andrzeja z Gródka, Andrzej Kochanowski, podstarości stężycki, przez nagrobek dotąd w Gródku zachowany, przez akt urzędowy z 1620 r. i przez notatki w metrykach miejscowych, starał się znowu upowszechnić przekonanie, że jedynie stryj jego był tego kościoła fundatorem.

Nagrobek znajduje się przedrukowany przez Tymoteusza Lipińskiego w Siarczyńskiego opisie powiatu radomskiego (str. 155) i u Przyborowskiego (str. 54); w nagrobku tym widzimy, że Andrzej z Gródka był synem Dobiesława, a podstarości stężycki jego synowiec, synem Jana.

W akcie z 1620 r. podstarości stężycki Andrzej (syn Jana) Kochanowski, urzędownie oświadcza, że jego rodzony stryj Andrzej (syn Dobiesława) Kochanowski, we wsi swojej Gródku, zmurował i całkowicie wykończył kościół, oraz że go w aparatu zaopatrzył; lecz z powodu zaszczytnej śmierci wieczystego funduszu według zamiaru nadać mu nie podążył. On zatem spełniając chęć swojego stryja, po którym przez podział z Franciszkiem i Wojciechem Mysłowskimi odziedziczył połowę Gródka i Zawady, z której połowy spłacił innych spadkobierców, ustąpienie przez Adama Kochanowskiego w 1609 r. Annie z Mysłowa łanu nadanego przez nią kościołowi, obecnie potwierdza za siebie i swoich sukcesorów. Mysłowscy ze swjej strony jako dziedzice połowy Gródka przypuścili go z następcami do połowy prawa patronatu i podawania tamiecznego plebana z tym z obudwu stron umówionym warunkiem, iż jeśliby który z potomków albo właścicieli dóbr tych, został różnym od religii rzymskiej katolickiej, tedy odpadać ma od tego prawa, a inszy współdziedzic katolik będzie plebana prezentował. A jeśliby wszyscy potomkowie albo posiadacze dóbr Gródeckich zostali różnymi (*dissidentes*) od religii rzymskiej, tedy prawo kollacji spadnie na klasztor sieciechowski, wszakże w takim razie jedynie i natenczas tylko.

Wreszcie podstarości Andrzej Kochanowski sprawił ksiązkę, co na tytule wypisano, w której następnie umieszczono kopie dokumentów obchodzących kościół grodecki, jego inwentarze w różnych czasach, i metryki od 1715 r. W książce tej powiedziano: „kościół w Gródku staraniem i kosztem własnym wystawił Andrzej z Opatków (de Opatki) na Gródku i Zawadzie dziedzic. Na jego imie dał pozwolenie do budowania tej świątyni kardynał biskup krakowski pod dniem 3 kwietnia 1593 r. Andrzej też Kochanowski zaczął ją stawiać 30 maja tegoż roku, a 1595 roku skończył całkowicie dom Boży i zaopatrzył go w sprzęty potrzebne. Zakonnika z klasztoru sieciechowskiego w plebanii chował, mając zamiar kościół pewnemi rolami uposażyć, lecz 24 marca 1596 r. umarł. Na prośbę spadkobierców,

rodzonych synowców, jako też Anny z Mysłowa małżonki po nim owdowiałej, Jerzy Radziwił kardynał biskup krakowski, w dniu 24 października 1598 roku konsekrował kościół pod wezwaniem Ś. Trójcy, Wniebowzięcia Matki Boskiej, ś. Andrzeja i ś. Anny.

3. Erekcya kardynała Radziwiła nie wskazała które wsie do parafii grodeckiej należą, ale wizyty pokazują, że od początku odbierają tu posługę Gródek, Zawada i Garbatka ze swemi częściami Rembiertowem i Paryżem. Wszystkie wprzód zostawały pod parafią Sieciechów, dla tego też erekcya zastrzegła aby opat i klasztor sieciechowski na to beneficjum dawali prezentę, jeśliby dziedzice Gródka tego zaniedbali, lub gdyby od religii katolickiej odpadli.

Ludność tej parafii dziś przechodzi 1,000 dusz, w r. 1711 wynosiła jedynie 500 osób.

Plebani ciągle bywali po sobie, a najdłużej zarządzał tą parafią bo lat 56, Daniel Puchalski, filozofii doktor, kanonik kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, zmarły 1793 r.

4. Radziwił nadał tylko dziesięcinę z Gródka; hojniej tutejszego plebana opatrzył biskup krakowski Zadzik, gdy przez przywilej wydany w Bodzentynie dnia 18 grudnia 1637 r. ustąpił mu dziesięcin kmiecych z Woli Zabrodnej, Bierdzierzy, Smogorzowa, Zawady i Borowój, ale pod warunkiem, aby proboszcz tutejszy za ubytek w dochodach stołu biskupiego, płacił do jego funduszów, co rok na ś. Marcin cesarskiego talara.

Do funduszów w gruncie i dziesięcinach przybył z czasem tutejszemu kościołowi procent od złp. 2,000 danych przez Jacka Rufskiego 1691 r., na śpiewanie w tym kościele różańca, i złp. 12,000 zostawione na obliży przez ks. Jana Borkiewicza tutejszego (od 1793 do 1816 r.) plebana.

5. Kościół przez małżonków Kochanowskich w Gródku zmurowany, sklepiony, dotąd zachowuje się cały, długi przętów 10, szeroki 4. Przedsionek jego stanowi wieża, białą blachą kryta, służąca oraz za dzwonnice.

Ze srebra i droższych aparatów łupili ten kościół Szwedzi 1657 roku, złodzieje 1692, i znowu 1707 roku. Za drugim razem skradziono między innemi kosztownościami dwa ciernie z korony Chrystusowej, w srebro oprawne, które przy konsekracyi zostawił w upominku kardynał Radziwiłł.

Probostwo do szczętu spalili 1657 r. Szwedzi, lecz wszystkie „chyzy plebańskie i szkołę przed kościołem,” na nowo wystawił Stanisław Działyński pleban.

6. Tańska mylnie podała, że Dobiesław Kochanowski jeden ze stryjów poety Jana, był Gródka i Baryczy dziedzicem, przypisała nawet Janowi ów wierszyk: (Dzie. pol. Jana Kochanowskiego wyd. Tur. II, 241) „Stanisławie!—W naszym stawie, Na Baryczy—Ryb nie zliczy—Złączcie z naszą—Wina flaszą—Rybę waszą.”—Tańska przemieniła Stanisława w Dobiesława. Jeśli jednak rzeczywiście w takich wyrazach ten siedmiowiersz utworzony został jak wydrukowany, tedy mógł go napisać jeden z synów Andrzeja z Baryczy, Jan, chorąży koronny, zostawszy właścicielem sąsiedniego Jasieńca, do Stanisława najstarszego ze swych braci.

Ze Barycz nabyli dopiero rodzice poety, o tém jużśmy powiedzieli; czy zaś Gródek posiadał Dobiesław, na to nie ma dowodu.

Dobiesław Kochanowski, jak wiemy z papierów klasztoru sieciechowskiego, 1526 r. od Gródka i Zawady Mysławskich, odgraniczył swoją Garbatkę. W roku 1527 jak widzieliśmy z przytoczonego wyżej pod tym rokiem aktu, przydzielone do swojej Garbatki od Gródka, Rudę i Młyn, sprzedał Piotrowi Kochanowskiemu, do Czarnolasu. W tymże roku 1527 rozpoczął układy z opatem i klasztorem sieciechowskim, o ustąpienie im Garbatki za Ciszycę. Król Zygmunt, tegoż roku zamianę potwierdził; Ciszycę do obowiązku wojennego i ciężarów świeckich pociągnął, a Gar-

batkę, jako już duchowną, do swobód kościelnych przypuścił. Stacye należne z Ciszycy królowi na Garbatkę przeniósł. Zamiana ostatecznie 1533 r. przyszła do skutku. Ale już 1539 r. Król Zygmunt pozwolił, aby opat Maciej z klasztorem sieciechowskim swoją wieś Opatki w powiecie lubelskim położoną, za wieś Ciszycę w powiecie radomskim będącą, z jej dziedzicem Dobiesławem Kochanowskim, pomieniał na zawsze, i aby Ciszyca swobodą kościelną była obdarzona, a Opatki uważano za wieś szlachecką. Po czem 1541 r. w obec ziemstwa w Radomiu, zamiana Opatok na Ciszycę nastąpiła, z dodatkiem przez klasztor 350 grzywien. Żona Dobiesława, przy rodzonym swym bracie Krogulskim, na tę zamianę przed urzędem przyzwoliła.

„Dziesięcina, mówi dokument sieciechowski 1546 r., z wsi Opatki, dziedzicznej Dobiesława Kochanowskiego, zwanego Dobek, jest klasztorną. Ustępujemy ją na lat 8 temuż Kochanowskiemu, a on 350 grzywien danych jak twierdzi opatowi, dochodzić nie będzie i od processu odstąpi. Po 8 latach dziesięcina wróci do klasztoru.” Zgodę zawarto przed oficyą radomskim.

Od tychto Opatok syn Dobiesława, fundator grodeczkiego kościoła, Andrzej Kochanowski, jak widzimy z notatek jego synowca, pisał się de Opatki. Bracia jego Jan Stanisław i Piotr Kochanowscy z Opatków, wymienieni są jako świadkowie 1570 r. na kontrakcie, przez który opat sieciechowski, wieś klasztorną Złotniki swojemu krewnemu wypuścił w dzierżawę. Na podobném wydzierżawieniu Rudy Janikowskiej 1580 r. podpisał się Jan Kochanowski z Opatków. Zamtąd zapewne pochodził i Bartłomiej Kochanowski sprawca (factor) sieciechowskiego klasztoru 1583 r.

Ponieważ inni synowie Dobiesława przestawali na Opatkach, a brat ich Andrzej sam dzierżył połowę Gródka i Zawady, zdaje się zatem, że nie ojciec, ale on dopiero je nabył od potomków jednego z braci Mysłowskich, o których mówi dokument z 1542 r. wyżej przytoczony. A może tę połowę Gródka i Zawady jako część z majątności ojcowskiej na siebie spadłą otrzymał. To pewno, że Andrzej Kochanowski z Opatków dziedzic na Gródku i Zawadzie poślubił dożywotniczkę drugiej połowy tych dwu wiosek Annę Mysłowską; że wymurowali w Gródku dotąd stojący kościół: lecz że dzieci z sobą nie mieli, bo spadek przeszedł na synowca, a więc i domysły (Przyb. str. 8, 56) o ich potomstwie upadają.

Andrzej Kochanowski podstarości stężycki synowiec i spadkobierca poprzedzającego, umarł w Gródku, a gdy stryj jego leży przed wielkim ołtarzem, on spoczywa w grobie przed ołtarzem ś. Andrzeja, jak zaświadcza inwentarz tamecznego kościoła z 1643 r. Po nim podstarościm stężyckim został także Andrzej Kochanowski ale z Policzny i urząd ten sprawował do 1650 roku.

Po Andrzeju podstarościm, dziedzicem Gródka był Mikołaj Kochanowski wymieniony w powołanym dopiero inwentarzu z 1643 r., jako sprawiający apparaty kościelne, a i w papierach przytyckiego kościoła pod rokiem 1646 spotyka się: Mikołaj z Gródka Kochanowski.

W połowie XVII wieku, Gródek przeszedł do Gniewosów z Olexowa, Sarnowa dziedziców. Z nich sprawiali do tutejszego kościoła ubiory 1649 r. starosta radomski Mikołaj, 1651 r. jego małżonka, 1652 r. Wojciech Mi-

kołaj Gniewosz biskup kujawski. Za wizyty 1710 r. dzie-dzicem i kollatorem Gródka był Jan Gniewosz.

W roku 1733 Aleksander Kazimierz na Słupowie Szembek, stolnik koronny, darował relikwią krzyża ś. do kościoła parafialnego w swojej wsi dziedzicznej Gródek. Ożeniony on był z Anną hr. z Leszna po pierwszym mężu Janie Gniewoszu kasztelanie zawichostskim, dożywotniczką dóbr Sarnowa. Tenże Aleksander Szembek, wojewoda sieradzki, dziedzic Gródka, 1737 r. trzymał do chrztu ne-ofitkę w kościele grodeckim.

Z czasem przeszedł Gródek i jego przyległość Zdun-ków do Stanisława i Konstancyi z książąt Jabłonowskich Mycielskich, starostwa lubiatoskich, którzy obiedwie te wsie za 80,000 sprzedali 1762 roku wojewodzie nowo-grodzkiemu.

Nareszcie występuje jako właściciel Gródka „Józef Aleksander z Prusów na Jabłonowie i Lachowicach książę, hrabia na Lisiance i Zawałowie, Liber Baro na Podhorcach; na Jabłonowie litewskim, Starym Dworcu, Gródku Zdun-kowie i Czarnymlesie dziedzic z Wicholtza Jabłonowski, wojewoda generalny ziem nowogrodzkich, wołpiński, dźwi-nogrodzki, zagostcki starosta, kraśnicki i debesławski dzierżawca, kawaler i komendor orderów ś. Ducha, ś. Mi-chała, ś. Huberta, Akademij paryzkiej wszech doskonałości, wybornych nauk i najślawniejszych we Włoszech, socyusz;” i z takim tytułem 4 sierpnia 1763 r. w Gródku zawiera „do-browolną konwencyą z ks. Danielem Puchalskim, kolegiaty krakowskiej kanonikiem, proboszczem grodeckim, o grunta nie należące do Imci a zażywane, aby zwyczajem kraju,

censum z onych skarbowi pańskiemu, propter cognitio-
nem, opłacał.”

Z ostatnich dziedziców Gródka i Czarnolasu w ko-
ściele tutejszym mają pomniki: Maxymilian Jabłonowski,
senator wojewoda, zmarły i pochowany w Krzewinie na
Wołyniu 1846 roku, i jego małżonka Teressa z książąt
Lubomirskich, która umarła w Wenecyi 1847 roku a spo-
czywa w kaplicy czarnoleskiej.

K O N I E C.

~~BEZPŁATNA BIBLIOTEKA~~
~~DLA NIEZAMOŻNYCH~~
~~Mieszkańców m. Radomia~~



657
MIEJSKA 13873
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

~~BEZPŁATNA BIBLIOTEKA~~
~~DLA NIEZAMOŻNYCH~~
~~Mieszkańców m. Radomia~~

